Оссолінсъкі колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów. Zespół

ZBIÓR RĘKOPISÓW I ARCHIWUM PAWLIKOWSKICH

ZESPÓŁ (FOND) 76.

CZĘŚĆ I. RĘKOPISY BIBLIOTEKI PAWLIKOWSKICH

268. „Notatki historyczne. Tadeusz Romanowicz 1863”. *XIX w. S. 156.*

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

RĘKOPIS
Bibl. im. Gw. Pawlikowskiego
L. Inw. 268

Notatki historyczne.

Tadeusz Romanowski
1863.

18 i 19 Listopad. 66

Z manuskryptów starych od W^go Adolfa Grochowalskiego wyjętych. (Do dziejów ostatnich lat Stanisława Augusta - szczegółniej do konfederacji barskiej.)

I. Excerpt z deklaracji moskiewskiej, prusskiej, uczynionej w Warszawie 22^go Września 1772 Roku.

1/ Że Potencje zaciężkie były tak często mieszane w niespokojności, które interregna sprawowały w Polsce, że po śmierci Augusta III wchodzić w interesa tegoż kraju zamierzone zostały.

2/ Że te uwagi obligowały Dwór Petersburski dla zabezpieczenia wszelkim przyszłym niewczasom z tychże interregnów wychodzącym, pracować nad zjednoczeniem umysłów faworu kandydata, który by był najprzychylniejszy do tronu, i najprzyjemniejszy swoim współobywatelom - a zabiegom tych fakcyi uprzedzić, które tak kraj jako i jego sąsiedzi często cierpieli.

3/ Dwór Berliński zechciał dawać kroki swego aliansu, i Dwór Wiedeński z swojej strony chcący także wspierać kroki tak zbawiennego, a nie chcący przez concurs swój w razy drugim którzyby się także w to mieli wdawać przyczynić ambarasu z jak najwięszym skrupułem neutralność wziął w manuskrypcie: "Ziół" zachowywać, tak w tymże interesie jak mniemanej zaraz tej wojny między Porta i Rossyą.

4/ Zaś Polska Rzeczpospolita będzie widzieć prawą i wolną Elekcyą króla Stanisława Teraz panującego, jako i wiele innych artykułów pozitywnych, z wręczeniu zdawało się obiecywać na przyszłe czasy Polsce i zaręczać jej spokojność najtrwalszą. —

5./ Ale nieszczęśliwość nie godzi Narodu w jednym mu
mencie wszystkie te nadzieje zrujnowała. Oczywi
ście nie tylko się uzbroili, jakiegonali stowarzysz
szyli na wzgardę prawdobrego porządku i bezpie
czeństwa publicznego. Sprawiedliwości, paliczer
commercium, a zkrawet i uprawa ziemi przecię
ta, i wszystko do ruiny zbliżono, excessa wszelkiego
gatunku które z takiej anarchji wypadają zapewnie
by rozpaczny upadek przyszłości, gdyby jeszcze
co kolwiek potrwały.—

6./ Komunikacje między Narodami granicznemi z Polską
już w swych podanych rzuty skutki tych niepo
rządków i z znacznym kordonem spokojności swoich
granic utrzymywać musiały, oraz wprawiały tych
w niepewność konieczności, z których mogących
z rozebrania tego Królestwa, i niebezpieczeństwa
naruszenia przyjaźni i dobrej harmonji, która
tak szczęśliwie między sobą się utrzymuje i które
nych nie odmienne utrzymanie ubezpieczając tej
wojennej spokojności interesuje oraz całą Eu
ropę.—

7./ Nie tedy nie zdaje się być tak potrzebnego w tym
stanie Interessów jak przedsięwzięcie tym
niebezpieczeństwom, którym gdyby nie zaradzono
zapewnie by znaczne odniosły in tiktomat
politico tej części Europy przychylny i najnie
bezpieczniejsze stałyby się generalnej spokoj
ności.—

8./ Tyle przy największej importancji nie pozwa
lają już tedy Imperatorowej Rossyjskiej, Impera
torowej Królowej Węgierskiej i Czeskiej, i Królowi
Pruskiemu odwłokę się na dalszy czas wzięcia
decisive rezolucji w tych circumstancyach tak kry
tycznych, i wzwyż wzmiankowane potencje wzy
wa consequenter mocno sobą pracować jednomyślnie
i bez utraty czasu krokami wspólnemi i użytecznemi
przywrócić spokojność i dobry porządek Polsce,
które teraz niepewne zamieszanie, i nieustanowie

na fundamencie stałym dawna Konstytucyi tego Królestwa
i zwłaszcza Narodowych.—

9/ Ale jakie w tym momencie zapobiegając ruinie
i rozerwaniu arbitralnemu tegoż Królestwa przez
szczęśliwy skutek przyjaźni i dobrej harmonii
która między niemi istnieje a równego w przeszłych
czasach nieszczęśliwych obiecywać zawsze skutku, na-
jące pretensye tak znaczne do possessyi kraju Rzplitej
10/ Wzajemnie i ustanowili między sobą okazać de-
liditatem swoich dawnych praw i pretensyi tak
wiekowych do possessyi kraju Rzplitej, które
menta autentyczne w czasie objaśnione będą, i które
stan teraźniejszy Rzplitej spodziewać im nie
każe, aby kiedykolwiek sprawiedliwości czekać
mogli przez drogi zwyczajne.

11/ Consequenter tedy Carowa Jmość Rossyiska, Carowa
Jmość Królowa Węgierska i Król Pruski kommu-
nikują sobie ad invicem swoich praw i pretensyi
i między sobą je uprawiedliwiwszy i umiarko-
wawszy w równą aequivalent proporcyonalę do swoich
pretensyi biorąc się do possessyi effective części
Possessyi Rzplitej najspokojniejszych do ustano-
wienia na potem między sobą i tak potencyą Francyą
naturalnej i najpewniejszej rezerwując sobie
każda z tych trzech Potencyi dać napotem d-
kładną specyfikacyą swojej części względem cie-
ter zwłaszcza wyrażone Potencye wyrzekają się odtąd
wszelkich praw pretensyi, któreby mogły exercere
korzystować do possessyi kraju Rzeczypospolitej i
poddanych jego.—

12/ Carowa Jejmość Rossyiska, Carowa Jejmość Węgierska i Król Pruski zakładają tedy za rzecz
potrzebną całemu Narodowi Polskiemu
interesem przywrócenie rządu, zachowując jak do oddale-
nia albo przynajmniej zaszczepienia w nim
kiego ducha niespokojności i zemsty, a zaś
zabezpieczając się legalnie na tym mogą wspólnie
pracować z tenże Potencyami nad środkami przy
wrócenia solidnego porządku i spokojności, jako i

konfirmować przez Akta przyjacielskie i ostatecznie zawiane tytuły i pretensyi każdy respektive przeciwko aequivalentowi którzy teraz liczne w possessyi.

II. Obwieszczenie

Ja Najjaśn. Imperatorowej Mci Całej Rossyi, Dominy jej miłościwej Wojsk Jej Generał Major. Orderu Św. Anny kawaler i Gubernii Kijowskiej Gubernator, tym obwieszczeniem wszystkim i każdemu z osobna obiawiam, iż naznaczonym będąc z Najj. Jej Imperatorowej Mci. woli przyjmującym się do Jej wielowładnego panowania Inflanckiej Estlandzkiej i Witebskiej prowincyi gubernatorem i odebrawszy od postanowionego przez Najj. moją Monarchinię Jeneralnym Biatej Kuci Gubernatorem J. W. Imc Jego Excellencia(?) wojennej Komissyi Vice Prezydenta, Oby dwóch Rossyjskich orderów i Białego Orła kawalera Grafa Czerniszewa dla obwieszczenia wszystkim obywatelom i publikowania przyjmującym się Plakat przysłany mnie wszystkich powierzonego mi kraju ~~miejscach~~ miejscach jakoto w miastach, miasteczkach i wsiach znaczniejszych, jak też kościołach cerkwiach klasztorach i szkołach publicznie go czytać dla dostatecznieyszego uwiadomienia wszystkich i każdego zwłaszcza na publicznych, przeznaczonych tamże przy tych miejscach, aż ohy to wszyscy i każdy z treści wyrażenia tegoż plakatu dostatecznie i do pełna objaśniony, upewniając z mojej strony, z powinności mojej, iż jako wierny sługa dowiadczone w nim Najj. Jej Imieniem łaski i protekcyje we wszystkim niepomnożonej ochotnie wszelkiemi sposobami starać się będę.

termin czasu na wykonania po przysłanej odemnie formule przysięgi przed wybranemi odemnie osobami na wyznaczonych odemnie miejscach od dnia niniejszej publikacji nie później jak do 15 stareg kalendarza, a według nawet do 26. Sbrz. R. teraźniejszego naznaczam się. Sądy i rozprawy egzekwować się mają do czasu według tutejszych praw i zwyczajów, mianowicie w jakiemkolwiek gdzie się takie zdawna zwykły z odmianą jednak tylko i pod Zwierzchnictwem Najjaśniejszej Rossyi Imperatorowej Mci Pani Mojej miłościwej. Apelacje które lub do Trybunału lub do assessorji wciągały się przy mnie do Gubernskiej Kancellarji przemienione będą mają. Nawzajem upewniam wszystkich i każdego z osobna iż co się tycze majętności tych Najjaśniejszej Pani mojej miłościwej wyrażonych przywileiów utwierdzenia wszystkie punktualnie i dokładnie wypełnione będą. Gdzie jeszcze staranie moje w tym będzie, abyś tamtejszy w powierzonej mi Gubernii od wszelakiej napaści i pokrzywdzenia obronionym przy wszystkich tobie należących prawach był utrzymanym. Wzajemnie też obiecuję sobie, iż wszyscy mieszkańcy obywatele takim sposobem się sprawować będą, jak wiernym Najjaśniejszej Monarchini poddanym i dobrym obywatelom przystoi i przynależy. Które to obwieszczenie dla wiadomości i dostatecznego skutkowania ręką moją przy stwierdzeniu Pieczęci podpisuję.

Dan w Kotorchu dnia (?) 1792.

Podpisano: M. de Verderamion m.p.

Plakat.

Jo Imperatt. najjaśniejszej Pani Jenerał Gubernator Wielkiej Rossyi Knichtz (?) Imperjalnej wojskowej kollekcji i Vice president obydwóch rossyjskich Kollegiów Jego Orła kawaler, Jo Graf Zacharjasz Czernyszew

za wyraźną najwyższą wolą i rozkazem Jej Mci Imperatorowej całej Rossyi moiey najmiłościwszey Pani, czynię wiadome, wszem obec i zwłaszcza wszystkiey prezentuiącey i stanu obywatelom od Rzpltey Polskiey dopiero na wieczne czasy do Imperyum Rossyiskiego od strychnionych i inkorporowanych Państw i Ziem.

Iey Imperat. Mci moiey najgorliwszey Pani na utwierdzenie i zamiana niemałych Państw swoiego na Rzpltey Polskiey z dawnych czasów należących przyległych najgruntowniey tych praw i pretensyi zaczęy dopiero brać pod swoie berło i nazawsze do swego Państwa inkorporować wszystkie niżey inkorporowane ziemie i obywatele onych a mianowicie po prawey stronie rzeki Dźwiny inclusive od Inflant polskich tak jak i części Połockiego woiewództwa za pomienionym brzegu leżące, gdzie woiewództwo Witebskie, tyle że rzeczona rzeka Dźwina na wieczne czasy ma zostawać naturalną granicą między obydwóch państw Imperyi Rossyiskiey i Rzpltey Polskiey a przeciągnie się aż do samego punktu spotkaiącey granicy między woiewództwem witebskiem i Połockiem i z tąd ciągnąć dalej po tejże samey spotkuiącey granicy aż do tey krzyży gdzie się takowe przeciw woiewództw tak Witebskiego jak Połockiego i Mińskiego granice schodzą, a odtąd miejsce linią prostą do samego wierzchowia Dwiny rzeki wedle miasteczka nazwanego Orsza i tak samą rzeką aż do ujścia iey w Dniepr rzekę, potem Dnieprem rzeką do samey mety granicy dawney między Rossyą a Polską po wodzie idąc, wszystkie polskie Inflanty oraz część Połockiego leżącą na prawym brzegu rzeki

Dźwiny, całe Witebskie z ~~tejże~~ obu stron tejże ~~strony~~ rzeki, całe mińskie Województwo i zwierzchnią tamat mińskiego przeciągającą się za linię nową przeciągniętą od punktu styku trzech województw Połockiego, Witebskiego i Mińskiego do zaiścia Wierchodwinia drugiej rzeki, rodnię jak i miejsca między tegoż województwa mińskiego udającą się za drugą Dźwiną rzeki od tamtejszych granic na wieczne nietamną wieczność zostawać pod sceptrem Rossyjskiego Państwa, i obywatele tych ziem i dzierżawcy jakiej oni będą kondycji i stanu będą w poddaństwie mają onego.

Więc będąc instalowanym od Jej Imperatorowej Mci nad specyfikowanemi ziemiami jenerał gubernatorem mam wyraźny najwyższy rozkaz władczym Jej Mci Oświeconym Imieniem i słowem pierwej uroczyście upewnić wszystkich tamtejszych nowotnych poddanych a nie dopiero kochanych współobywatelów, jak to mediante tego publicznego plakatu do supełnej wiadomości i upewnienia punktualnie wypełniam, że najmiłościwsza Monarchini nasza, aby wszystkich miały ku stwierdzaniu ich przyzwoitej i bynajmniej nie ograniczonej wolności do publicznego odprawowania ich wiary takież przepalczyłej każdego possessji i nieruchomości, ieżeli i wcale pod lepszą ich przyzwoitością nakaz zezwala wszystkich i każdego obywatela bez żadnej różnicy i exceptji ustawami nagradzać temi wszystkimi prawami, wolnościami i przywilejami, których starodawni Jej Mci poddani używają, a to tak dalece że każdy stan obywatelów inkorporowanych tym od tamtejszego

dnia dzisiejszego wstępuje we wszystkie przywileje
sobie wygody po wstępnej obserwancyi Roskiego
Państwa, wzajemnie zatem od przysłanych
widzisz exemplarzy nowych swych Poddanych jej
Mci Imperatorowej uchwalonych i nakazuje
przestrzeganie tego że oni przez takową jej Mci
będąc podwyższeni na równe z Roskiego urzędy
wienie a parte swą do Dworu staranność uczynić
siebie i Imienia godnemi przez prawdziwą
ku nowej ojczyźnie affektyć i nie chwiejącą
się w przyszły czas wierność ku takowej wspa
niałej monarchini. Przeto wszyscy i każdy
poczawszy od znaczniejszego szlachcica, du
chowieństwa, urzędników aż do samych
mniejszej kondycji ludzi komu to tylko należy
mają w tym miesiącu uroczyście przysięgę
uczynić na wierność, przy uwiadomieniu wyżej
rzeczonych edemnie do tego służących ludzi.
A jeżeli kto ze szlachectwa czyli też innego
stanu władający nieruchomemi dobrami
niedbając na własne swoje uszczęśliwienie
nie chciałby przysięgać, takowemu w spatio
trzech miesięcy pozwala się sprzedać swych ma
jętności i dobrowolny wyjazd za granicę, po
tym zaś kto nie zgoła przysięgnie, cała pozostała
fortuna jego podpada exchequerowi i już do
skarbu zapisana będzie. Duchowieństwo jak
wyższe tak niższe wszystkich różnych sekt
kongregacyi powinno przez swych ich starszych
pasterzy w niedzielny przysięgi podać pierwszy
przykład i w radzicznej publicznej przed
Panem Bogiem ofierze modł. błagać Majestatu jego
zdrowie jej Imperatorskiej Mości, wyjmi[illegible]

Pan, tudzież najukochańszego Jej Mci Syna i następcy
Cesarzewicza i Wgo Królewicza Pawła Piotrowicza podług
tych formularzów jakowe im do tego używania wy-
dane będą. Przez uroczyste wyżej wymienione upo-
ważnienie wszystkim i każdemu wolnego odprawo-
wania Wiary i życia tym nie uciemiężonej w ma-
jętnościach całości samo przez się daje się pewno
wać że i żydowskie zbiory mieszkający w przyna-
leżnych do Imperyi Rossyi miastach i Dziedzinach
wiernie i zachowani będą przy tych wolnościach z
których oni dopiero pożytkują - przy wierze i do-
brych swoich - albowiem Jej Mci Imperatorowej
hukkowi nie przerwała jednych z poza
stawionych na wszystkich przyszłego uroczystego
mia pod sceptrem błogosławionym Jej Mci
Imperatorowej, póki oni oparte sua z należytym
poszanowaniem tak jak wierni poddani mieszkać
i w mniej szych handlach i przemysłach swoich
podług powinności przestawać będą. Sądy i rozpra-
wy w przeszłych miejscach aby się egzystowały
pod zwierzchnością i władzą Jej Imperatorskiej Mci
z przestrzeganiem jak najściślejszej sprawie-
dliwości. Nareszcie znajdem być potrzebą za na-
wyższym Jej Imper. Mci rozkazem wyraźnie nada-
nie że wszystkie wojska tak jak i inne
mi ach przestrzegać będą jak najsurowszą woj-
ny dyscyplinę. Więc ni w żadnem miejscu jak na róż-
nem miejscu ni też żadna osobna rzecz nie po-
winna nikomu ni mało przeszkadzać w spo-
kojnej i bezpiecznej ekonomii, handlach i prze-
mysłach, gdyż powszechnemu onych ale tu po-
dobkowi każdego z osobna regulacje, tyle na tym
przyjemno i z upodobaniem Jej Imperat.
Mci. ten Plakat po wszystkich kościołach i
cerkwiach pierwszego dnia miesiąca Września

11

ne były wyrytowy, do których grodzkich wpisowy
i w nalerzytych miejscach przychody dla wiadomości wszystkich. Ażeby onemu zupełna
wiara dana była, więc mocą danej mi władzy
stwierdziłem onej podpisem ręki i przyciśnieniem herbowej mojej pieczęci. —

Dan w St. Petersburgu dnia (2) 7bra 1792 Roku. —

Podpisano: Czernyszew. m.p.

III. Kopia pracy Excerpt z Manifestu J. P. Pawełkiego Marszałka Konfederacji Koronnej, co miał nastąpić w Grodzie Radomskim. —

Któżby się kiedy mógł spodziewać, aby z cnotliwych pochodzących zgromadzeń zazdrościmy a raczej opaczym domaganiem rzeczy ku nikczemnemu upodleniu skierowane były myśly. Dawa wiadczywo nie tylko kraju polskiego cnotliwi obywatele i zagraniczne narody, też nie zatłumi tej prawdy i sam bezrzędny zazdrości nieprzyjaciel w rankach wiary św. katolickiej swobód i wolności krajowych. Dowiadując się tak przykrego wydarzenia uciekłem zawsze mężnie i otwarcie na placach krwawego boju kawalerskiego oręża i oręża zaś według praw polskich za i zdradzieckiej sprawy nigdy u mnie miejsca nie miały. Ja jednak czuwającą zazdrość na wszczęcie dawny zasadami tyczącej się wiary świętej, zapracowanej, pierwszym publicznych gazet do publicznej obwieszczeniu wiadomości, mnie czynności przeto od tej tak szkaradnej wszystkich się inspektorów przed całym polskiego kraju ludem i zagranicznymi prawdziwie się narodami, że wstępnym bojem, mieczem srogim

sercem męstwem i odwagą przeciwko nieprzyjacielowi zażywać orężia pragnę, a zaś do podjęcia akcyi, któremi się Dwara każdego waleczonego męża bracia powinnymi i intencyi moich nigdy nie ukrywałem, ani kiedykolwiek ukrywać przez uwagę obecnego stanu mego nie zezwolę. —

Podpisano: Kazimierz Puławski
Mar. Z. Lomżyńskiej. —

Na drugiej stronie tejże karty – zapewne jako prywatnie o zamordowaniu wiadomość – jak następuje:

Prócz tego manifestu, jak z drugiej pieczęci generalność w Lecznie miała wydać umowę, expektując się że do tragedyi (sic!) zaszłej w Warszawie bynajmniej nie przyczyni się, i że takowa niegodziwość daleka od ich myśli która jednak potwierdzając akt bezkrólewia w terminach jak wyżej dawniej i tylko dodają że party zautem w tych rzeczach i dyspozycyach stanie mają nadane przed wyżerzonym bezkrólewiem, przyjmować mają do generalności. Wyznaczają zaś do akcesu Hetman Ogińskiego za miejsce na brzeg z Lapiehą K. Lit. który jako regimentarz od generalności uznany utrzymuje się jenku na brzeg konnenda nad wojskiem Kompanym litewskim, a Ogiński Hetman nie tylko nie tylko nad wojskiem Kompatowym Lit. ale i nad wojskiem koronnym polskim domaga się mieć generalną komendę. Ostatni ma winić za sobą pluralitatem w Lecznie

/.

i takie Vieuxmenille na łyżę za nim. —
Wojewoda Rawski Franowski i Strażnik Czacki mieli przybyć wieczo do Cieszyna jak pierwej z Warszawy z Tamtąd na łyżę wyjechawszy pocztą do Wiednia Chreptowicz sekretarz dyplomatyczny poselstwo swego z Konstytucyą Warszawską dnia 3 Novembra (2 Października?)
— Wojewoda pomorski nagle umarł, a Prezes Rzeczki Podkanclerzy niebezpiecznie chory
Posłowie i Juraże wszystkie te dalej trwać będą nie zawadzi gdy się lekać się należy, iż że wszystkie za granicą i Austryjacy i Prusacy i Austryjacy za mało zagranicę przedawać i wywozić mają. —

Instrukcja dana baronowi Bignon w r. 1812 przy wysłaniu go do Warszawy przez Napoleona.
(Skarbek: Dzieje księstwa warszawskiego. Poznań 1860. Strona 122—131.)

Cesarz tyle pobyta na danych przez Pana dowodach poświęcenia się jego ustawom, i zrozumiał iż ci powierza misyą najwyższej politycznej ważności. Misyja ta wymaga czynności, rozwagi i zachowania tajemnicy.
Udasz się Pan najprzód do Drezna. Porozumiesz się z Jego Królewską Mością Saską, i oddasz mu list, który Pan jutro od Cesarza otrzymasz. Jego Cesarska Mość da mu już poznać swoje zamiary i dzielnie wtajemniczy instrukcyą względem tego, co masz królowi saskiemu oświadczyć.
Życzeniem jest Cesarza, aby okazano tam mu należne to uszanowanie jakie mu się należy z powodu szczególnego poważania, jakiem Cesarz dla jego osoby jest przejęty. W wyjaśnieniu swojem tak z królem jak z ministrami jego, użyjesz Pan ostrożności

otwarłości i da[ć] wiarę wiadomościom, jakie ci Hr. Senft Pilach udzieli."

"Każde poświęcenie przez Saxonią uczynione zostanie wynagrodzone."

"Saxonii mało zależy na posiadaniu Xięstwa Warszawskiego, w tym stanie, jak jest dzisiaj: jest to pu[n]kt dość watpliwy i niewdzięczny. Posiadanie tego [k]ra[j]u Polacy stawią im w fałszywem położeniu względem Prus Austryi i Rossyi. Wysłuchał Pan te myśli i rozbierze szczegół ten przedmiot w duchu dyskusyi, jaka się odbyła 17go w gabinecie Jego Król. Mości w twojej obecności. Znajdziesz Pan gabinet drezdeński mało z tem co do sprzeczności a zie tym widokiem, dyplomacja jego przedstawia nam Wielka rzecz też zasługuje uwagi. Nie idzie więc tutaj o rozbiór krajów Króla Saskiego."

"Po krótkim pobycie w Drezznie, oznajmisz Pan swój wyjazd do Warszawy, gdzie masz oczekiwać nowych rozkazów od Cesarza."

"Jego Król. Mość prosi Króla saskiego, aby Pana zakredytował u swoich ministrów polskich."

"W Warszawie porozumiewać się Pan będziesz z księciem X.X.X. (Aleksandrem Zaiączkiem) stanowiącym cesarskim i z jenerałem X.X.X. Osoby pochodzą z najznakomitszych familii polskich; przywrócenie ich ma wpływ jaki mają na ziomków swoich, aby ich natchnąć do poparcia nad zrzeczeniem i niepodległością ich ojczyzny. Masz Pan nadać władzy Xięstwa poprzedniczej, by go przyspieszył do wielkich zmian jakie cesarz na korzyść narodu polskiego chce uskutecznić."

"Trzeba aby Polacy wyrzekali widoki lekarza i aby się przyzwyczaili sami do odrodzenia swego. Winni oni porozumiewać z Francyą jedynie co mocarstwo im pomóc chcące."

"Cesarz nie taił przed sobą trudności, jakie przy przywróceniu Polski napotykać będzie. To wielkie dzieło polityki jest spodziewane z widocznym i rzeczywistym interesem jego sprzymierzeńców."

15

„Przywrócenie Polski [illegible] oręża cesarstwa francuskiego jest przedsięwzięciem nie pewnego powodzenia i nawet niebezpiecznem. W którem Francya nie tylko nie przyjaciołmi, lecz i sprzymierzeńcami zwycięzców mieć będzie."

„Zamiar, jaki sobie cesarz układa, jest organizacya Polski, w części lub w całości dawnego jej terytorium, z miarkowaniem wojny, jeżeli to tylko może. W tym celu [illegible] udała Jego Ces. Mość hardy obszerne pełnomocnictwo swemu posłowi w St. Petersburgu i wydała do Wiednia nieprzyjaciela, który upoważnienie jest do wchodzenia w układy z dziwnemi nieszczerstwami i ofiarowania wielkich odstąpień z posiadłości terytorialnych cesarstwa francuskiego, jak wyna, prodenie odstąpień dla przywrócenia Królestwa Polskiego pod rozbiorych."

„Europa dzieli się na trzy wielkie oddziały: cesarstwo francuskie na zachodzie kraje Niemieckie [illegible] ne środku, a cesarstwo rosyjskie na wschodzie Anglia tak tylko wpływ mieć może na stałym lądzie, jaki jej inne mocarstwo przy swej zechce."

„Przez silną organizacyę środka Europy zapobiedz trzeba temu, aby Rossya lub Francya nie wzięła przewagi nad Europą. Cesarstwo Francuskie jest teraz w całej swego towarzystwa ligi. Jeżeli w tej chwili nie ukonstytuuje układ polityczny Europy, może państwo postradać korzyści swego obecnego położenia i upaść w swoich przedsięwzięciach."

„Utworzenie państwa wojskowego w Prusiech, panowanie i policya despotyczna W. wyobrażenia wieku i rewolucyi francuskiej w obieg puszczone zniweczyły starodawną konfederacyę niemiecką. Liga nowsza opiera się na tymczasowym systemacie. Monarchowie, którzy w nabyli, zgrzeszyliby sobie może ustalenia tego systematu, ale ci którzy stoją [illegible] ludy, które dorzuciły kłopotliwych, i państwa,

które się obawiają zbytecznej potęgi Francyi, spotrzegają się będą, utrzymaniu tej niezbędnej w takim razie, gdy do tego spokojności znajdą. Nawet monarchowie, którzy się wzmogli za poprzednich tego systematu, dążyć będą do uwolnienia się od zobowiązań, jakie na nich wkładał, w miarę że czas ustali władzę w ich krajach nowo ugruntowanych. Skończy się na tem, że Francya przestanie dla protektoratu, za zbyt wielkiem przywiązaniem okupiony."

"Lecz mniemam, że przyjdzie czas, i to nie za długo, w którym wypadnie przeciwnie panowanie europejskim zupełna ich niepodległość."

"Dom austryjacki, który posiada trzy obszerne królestwa, powinien być dziś niepodległy, konfederacyi nie należy z powodu topograficznego położenia państwa swoich, ale nie powinien być jej członkiem. W przypadku zerwania stosunków przyjacielskich ~~z Włochami~~, między Francyą a Rossyą, związek jednowątpliwie państwo to obejmujące, może spowodować konieczny upadek jednej z dwóch stron. Wojujących. Lecz stronnictwo francuzkie więcej by w tym razie ucierpiało niż rossyjskie."

"Środek Europy wkładać się powinien z państw nie równych ~~sobie~~ pod względem potęgi, każde oddzielne i wzajemnie sobie politykę mających, które z powodu położenia swego i stosunków politycznych szukać będą podpory w protekcyi mocarstw przemagających. Te państwa będą zawsze za pokojem, boby się zawsze ofiarami swojemi stać musiały. W tych widokach, wzmocnienie nowego państwa, spowoduje kurs dawne, aby nadal wzmocnienie nasze system ten jest jedyne jeden przedmiot daleko ważniejszy dla Lecza i Europy, to jest: przyłączenie Polski. Bez tego odbudowania tego królestwa, Europa nie będzie miała stałych granic z tej strony. Austryja i całe Niemcy stać będą naprzeciwko najpotężniejszego mocarstwa na świecie."

"Lecz przewiduje, że Polska i ~~Włochy~~ Francyą kosztować będą z jednem sprzymierzeniem Rossyi, bez której Polska jemu swoje odrodzenie będzie winna, połączenie się tych dwóch narodów tak prędko nastąpi, że tymczasem

będzie się mógł natchnąć zaprowadzony porządek rzeczy. Ich Europa tym sposobem raz organizowaną zostawnie, nie będzie już tem zamięszaniu prowadzić do wzajemnego zawodzenia między Francyą a Rossyą, bo obadwa mocarstwa będą miały jednakowe potrzeby i interessa handlowe, i będą między sobą powinni podług jednakowych zasad."

„Przed nastaniem wrześniowych stosunków z Francyą, miał cesarz myśl zawarcia stałego przymierza z królem pruskim i uwierzenia mu jego dawne obrony polskiej. To było tem łatwiejsze do uskutecznienia, że Francuzi już porzucały myśl przywrócenia Polski. Rossyi zaś i zostawionej się zabawie polskiego tylko, ileby tymczasowie zachować pragnęła, Austryi zaś przeciwnej odpowiedzialnego nieprzyjaciela. Bieg zdarzeń odmienił to zamierzenie cesarza."

„Podczas negocyacyi tylżyckich trzeba było utworzyć państwo, Francyi przychylne, w tych właśnie częściach Europy, gdzie się najbardziej potęga Francyi obawiano. Chwila ówczesna sprzyjała wprawdzie przywróceniu Polski, lubo przyznać należy, że jej przywrócenie byłoby pod ten czas dziełem gwałtu [illegible] przeciwko Austryi. Nie mogło to nastąpić bez przedtrzymania wojny, którą Francuzka cierpiała niemo i niedbale, a Rossyja miała silne wojsko pod bronią. Cesarz w tymczasowym rozstawił wypełnianiem umowienia cesarza Alexandra. Doznawał przeciwko Austryi. Życzenia zawarcia i utrwalenia pokoju przemogły nad jego politycznością, bo rozumiał, że wpływ Rossyi i Austryi skłoni Anglią do rozwiązania na pokój powszechny."

„Dotknięte kabały przez króla pruskiego wrogi w Prusakach taką nienawiść ku nam, że trzeba było zamiast trzy potęgi tego państwa w tym widoku organizowanym [illegible] króla pruskiego, dano mu za panującego króla saskiego, monarchę, którego cała życie poświęcone było szczęściu poddanych i staraniu się zadość uczynić Polakom, nadając im mniej więcej

stwo im się podobają i odpowiadają ich obyczajom i charakterowi. W tem wszystkiem źle postąpiono pod każdym względem."

"Saxonia przedzielona Prusami od innych posiadłości nie mogła składać z Polską ciała politycznego tak dobrze urganizowanego, aby między tamtej przeszkody. Dla ułatwienia komunikacji między Saxonią a Polską wielce upokarzały nasze pruski, a Polacy utyskiwali nad tem, że zawiedziono ich nadzieje."

"Cesarz musiał zajmować fortece pruskie, aby był pewnym, że to mocarstwo nie będzie mogło odnowić wojny. Kampania z r. 1809 dowiodła, jak dalece była przezorną jego polityka. Dana zwycięstwa nie dały do prowadzenia bez przerwania nad akuzerze wiem tej organizacji Europy, która na tronie potrzeby i niezbędnym wojnom."

"Cesarz zrozumiał, że powinien obawiać się zagrożenia wielkiego swoich, które tu Wisłę posiadał, i zajęcia fortec pruskich, ażeby nakazać wierność sprzymierzeńcom swoim i otrzymać za pomocą, nie zajęcia tego, czego się tylko po wojnie spodziewać należało."

"W tem położeniu rzeczy tak groźnie niebezpieczeństwa. Nie można bez nadzwyczajnego się na nie, wyprawiać wojsk o 800 mil od własnego kraju. Polska powinna raczej polegać na własnych siłach, jak na pomocy cesarza. Jeżeli przyjdzie do wojny, powtarzam, że Polacy powinni uważać tę pomoc jedynie tylko jako wzmocnienie własnych zasobów i środków działania."

"Lud W. Xstwa chce przywrócenia Polski: do niej należy przygotowywać sposoby, zapewnienia tych praw, które pod obcem panowaniem będące nowym bodźcem dla wojny zwolą swojej w tej mierze. Rząd W. Xstwa powinien, jak tylko na to okoliczności pozwolą, skonfederować rozsiane części niezniszczalnej ich ojczyzny, pod hasłem niepodległości narodowej. Jeżeli pod panowaniem bądź Rosji, bądź Austrii, tudzież Polacy, którzy nie chcą wrócić do matki ojczyzny, nie trzeba ich do tego przymuszać. Polska powinna

czerpać siły swoje z ducha narodowego, z patryotyzmu i z instytucji, które stanowić będą nowy jej układ polityczny."

"Celem misyi Pana jest więc ożywiać, zachęcać i kierować patryotów polskich. Zdawać będzie sprawę ze swoich negocjacyi ministrowi spraw zagranicznych; on uwiadamiać cesarza o pomysłach, myślach, życzeniach Polaków, z raportów twoich."

"Niezrzeczna i stabor rzeczypospolitej polskiej była przyczyną, że ją przez wojny cesarz francuzki nie znalazł żadnych zasad ani umowy. Wówczas jak dzisiaj szlachta była potężną, niezrzeczne ambicye, lud nie był niczem, ale wśród tego niedadu była w tym narodzie miłość wolności i niepodległości, która utrzymywała dawny wpływ jego."

"Te uczucia wzniosłe są nie przez wojny czasu i uciszenia zniknęły. Patryotyzm jest uczuciem wrodzonym Polaków, nawet osób na wielkich dworach, cesarz dochowa honorem, słowo przyrzeczenie dane w artykule 25 traktatu 9. Lipca 1807 r. że Xięstwo Warsz. będzie zasadzone na zasadzie konstytucyi zapewniającej wolność i przywileje ludu, bez naruszenia spokojności pań. tu ościennych."

"Będzie dla Polaków niepodległość i wolność do wyboru monarchy, ten wynikiem z traktatu, jaki J.C.M. z mocarstwami przedsięwzięcie. Cesarz nie nosi żadnego prawa do tronu polskiego ani dla siebie ani dla swojej familii. W tem dziele przywrócenia Polski ma jedynie na oku szczęście Polaków i spokojność Europy. J.C.M. upoważnia pana do oświadczenia urzędownie tej deklaracyi, jeżeli gdy to uznają za użyteczne dla dobra Francyi i Polski."

"Cesarz każe panu przestać [illegible] i te instrukcye, które sam przejrzał, aby pan czerpał w nich przedmioty do rozmowy

z misjami zagranicznemi Rada w Drezdenie, bądź w Warszawie."

"Cesarz Karząd przesłał noty ministrowi wojny i spraw zagranicznych Rzeszy Warszawy. Edyktu potrzeba było zaś Rzeszy pieniężnych, T. L. M. przyjęli Polaków w pomoc Karbowemi Polski przez aresztowania do funduszów, które posiada jeszcze w Polsce i Hannowerze."

(4/12 Obz.)

Do historyi towarzystwa patryotycznego polskiego

za (1820–1828)

R. 1819 Lukasiński zawiązuje Wolno-wolnego narodowe: 3 stopnie: 1) rozszerzanie stanu narodowego – ustawianie dzieci wśród rzemieślników w kraju (podług aktów rady tajnowej) (podług Mochnackiego str. 193; 4 T. I powstania) przez stopień miał na celu wspieranie ofiar [illegible] wojen – dalsze 3 stopnie tak jak w aktach rady – Mochnacki więc ma 4 stopnie – 2) Przywrócenie dawnej świetności ojczyzny – której symbolem był rozwalony ołtarz – 3) w trzecim stopniu byli Mistrze do ktòrzy drugiego przyjmują powinni: mistrz sam poznaje cele. –

R. 1820 rozwiązany wolno-mularstwo podług aktów radowych do dla niezgody – podług Mochnackiego dla zakazu tajnych towarzystw 29 Listopada 1821 – W Wkopolsce tow. Sprzysiężeńców – w Królestwie tow. patr. polskie 3go Maja na Wileńsku. Rozwiązanie było pozorne – Lukas. natomiast zawiązał węglarstwo – które 1821 3go Maja zniszczone zostało na tow. patr. p. – lo do czasu zmiany tej zgadza się Mochn. z aktami radowemi. Ustawy miały dwojaki Morawski, Kisielski i Lukasiński. Z reszta aktu rady w części zgadzają się z podaniami Mochnackiego w tomie pierwszym powstania.

8/12 63. Wyrok rady najwyższej wydany był dnia 1 w Warszawie 1831.

Tadeusz Kościuszko Najwyższy Naczelnik Siły zbrojnej

Nigdy by Polakom broni ich nieprzyjaciół straszną nie była, gdyby sami pomiędzy sobą zgodni znali swoją siłę i całej tej siły użyć umieli. Nigdy by mówię oręż ten Polaków pokonać nie mogła, gdyby chytry nieprzyjaciel podstępami przewrotności zdarzą, gnie nigdy chęci i sposobów odpuszczał. Cały ciąg historyi Mohilewskiej w Polsce jest dowodem, że jakiegoś stronnictwa przeciwnie miotała losem narodu, niepozwalając kolejnym przekupstwu zwodniczych przysposobień, podszeptowania przeciwnych zdarzeń, zamieszania burzenia jednych przeciwko drugim, szerzenia w obcych wszystkiego złowrogiem, co złość piekielna z chytrością najprzewrotniejszą wymyśleć może. W tych okropnych zdarzeniach, w których Polacy do broni przeciwnicy się zwracali, można by rzec rozbójnikom z berłem jedno nad nimi prawdziwe zwycięstwo a szczęście karmiące Francuza imiało Polaka tylko to, że zwyciężony nieprzyjaciel wraz do ostatka na szkodę zwycięzców jarzmo na nowem ułożone. Skąd więc podobieństwo takie szczęścia zdobyć? Czemu by naród jarzmo bez oporu nosił? Co złud że chytrość mocniejszego nie przemoże, nie broni jakoś Polaków.

Dlatego nadto niektórych Polaków mnie mania zdanie i opinie względem praw, dla których wolności i organizacyi Narodu zgromadzenie się miały, a że niewinnej chęci rodzicy nieszczęście mogły być, wiadomo i osobliwie niedołęstwo, zwłoka i chęć nowości niszczenia się z odmiany, a zatem potrzeby ulepszania.

Czas przeszedł dopełnieniem miary nieszczęść i zwątpień poprzedzających, czas ostatniego losu Polski, w którym jeden cel, jeden nieustający i szczery porządek nie mogący zawieść zjednoczyć powinien serca i umysły, nie zastanowić od zwłoki tego, co dzieła mych Polaków, chyba zdrajców nadanych lub kupionych

i niepewnych w takiego sposobu wyjścia
Obywatelów.

Powstanie Narodu teraźniejsze chce Polaków
cią walczyć i niepodległości, a zostawia spokojnie
stanie Rządowi i woli Narodu stanowić, pod jakim
on chce być rządem. Innych zaś nie wymaga od ofia-
rowań zawisnących a cel święty i oczywisty czyni dość
nie nad serca ich i obowiązek ich nawet, co
jest wrzekome dotąd rozsiewać między przyjaciół.

Czas ten przeto albo jest momentem chwytania
być na z największego gorliwości ich wyniesienia
w egzekucji całą moc swoją, aby przeciwko
korzystanie z tej pory, która bronić, bez tej nie
można za najmniejszym obcego przemocą przed
wszystkim na wszystkie. Najpierwszym kupie o bez wszystkich
jak niewolników, postawmy wszystkie przeszkody
bez dwóch wątpienia, które wszystkie
malbać niemogą, aby się zwyciężyła, a to czyn
nas dotąd pokonywali to zawsze się garścią niebie
kiem gazetach, ten obwieszczeń Macha dwóch mu przy
mgł, pokaże bezwzględnie nasza, gorliwość i pewność
mgł obywateli i groźny mieć zgrawy odwagi
stkny dodać nie zachęcić gdzie się zdrada i zgroza
wrócić szkodliwa Narodowi pokaże.

Lecz tej Polski od tego zawisły losy, ktoremu
i podwójną siłę niezgrzyta ot wszystkich, to jest
siłą oręża i siłą w tych.

Winniśmy przeto podać wiadomości Narod
wej, że Monarchowie pokoju pokazują
wiejskiego przeciwko nam, wystawują się
arbitralnie Panów i Sług, ich nazwą, i nakazują
panującego przypadku za pomocą mocy, ich
to mówiąc zagrożą i przypuszczają bez wyjątku
do wspólnego mordu zabicia. Krzywda wszystkich
potrzeba ewigilna wróżę wpadać i wpaść w
nej rzeczy tak ciężką, a nawet jest jest dosyć
czekać że tam ich zbrojnych się gdzie tych
w mundury swoje ubierają. Stoją jest rzeczą dać
spokojności tam, spokojna wszystkich
wróżą wspaniałego Narodu zgody, innym z
mity a obcokrajowcom interesowi tylko tylko
jej ofiarę.

Kiedy zaś Wszystkich Wojewódzkich w
kanizyom Rządowych Dam i Wojewódzkich w
Braja zakazuje, aby wszelkie zakłócenia rozkazy
wszystkich ziemi Wszystkich Powiatowych i

ich zaich pojęcych zradców, aby każdemu kantonowi
do zwyżka rządowemu przynajmniej dzień jeden w ty
środku państwowym być zbawiennej (w tym każdemu
Wierzchu osobno wolno będzie kwitnie portasić). A gdyby
w powszechnym rozruchu ogół obywatelów na niepewność
stała pranarodzone, aby zwołanie być z nadzwyczajnej
powszechnej na obronie być nowiny bronić
najskuteczniejsze stanie z powszechnej pomocy wszystkich
obywatelów wszech i dziesiątych obrazów wszystkich
Ojczyzny.

Ten jest sposób pragnienia Rady do zgrzeszenia
publicznej i ochronienia go od wszelkiej niepewności
zagranicznej.

Dan w obozie pod Warszawą d. 2 Maja 1792 roku.

T. Kościuszko.

(Gazeta wolna warszawska
N. 6. Dnia 10/5 792.

Wskaz powstania krakowskiego 24/3 792 zawiera
"wyrzekany też niezliczych przeszkadzających opinii,
które obywatelów miastkowych jednej ziemi,
tymże jednej ojczyzny dotąd dzielą tak dzielić
umysły. "Wrócić wolności ojczyźnie, przywrócenie i zabezpieczenie jej granic, wyżej
powinne wszelkiej prywaty i interesu, tak
tobie jak i domowej ugruntowanie wolności
Narodowej i niepodległości Rzpltej, ten jest
wiązky cel naszego powstania. —"

Rada Zakroczyna pod Marszałkiem Tadeuszu Kościuszki.

Z największym żalem odbiera wiadomość, że wbrew ojczystym
wstania narodowego i zapału wszystkich ze przeciwstawia
mało garbiwi i na zdradzie tylko samych panów dziedzice
i posesorowie dóbr tak że w wielkiego pla i cuda
jest bez zgorszenia / Duchownego stanu, który pobór
na wzgardę ich ustanowiony dobrej należą za
Wiarę, na tych wiarę, co przez konfederację wojska
niepewności, przez ich przeszkody i bojaźliwa
ani nadto uniesienia. Rada koalicji nie może uwagi
jak tylko przeciwny państwu narodowemu, i wrogi
ojczyźnie przez najwyższego Marszałka ku odpłacaniu

wolno ojczyste prawodawstwu. Jeżeli go pozbawiono
na cher ochraniania majątku w Odenzy, mało Francka
było mieć na to oby natelstwa, a zaraz Cardo vonk
niebezpieczeństwie. Jakże to bowiem Olympia telstwo w ten
czas zdawać zaczęło niejakiej tyczyć majątku, gdyż
wszyscy nie tylko majątki nasze, ale i życie zawsze
na obronę ojczyzny Porzęć obowiązani? Jeżeli
to bezbożność obawiać się czasem niebezpieczeństwa, jak i tak
dość wielkiego widowiska, od którego kawaleryi
prawnie kraju naszego bogactwa zależą, i którego
nie pozbawiamy nawzajem ale raczej stosunek
mim obejściem ich do wspólnej obrony zagrzewać
powinniśmy? Nie raz Olympiatele! myślał o zbawieniu
o ich oczyszczeniu, kiedy ojczyzna niebezpieczeństwem
stawi zatonąć należy. Wyjątkowym i ostrzem obrony
ten jest ojczyzny swojej synem, że obowiązki zdaje,
zrzuca na drugich, ku zamiast pomnożenia zagra,
Ten tu obrony powszechnej stuki go i wstępia,
nie dając wtwierdzonym z pod nastawionych wskazówek
nakładów odsłuchu. Jeżeli Rada pacyfiku tego nie
spodziewała się widzieć w stanie swoim
tym mniej spodziewać się go mogła w stanie drugim
wnętrz i widzieć jego panowanie i odzwierzchność
od obowiązków Olympiatelki, że zaliż tego nie ma
między pierwszymi prawodawcami ustawami, abyśmy
uwiązanych stanęli, i dla ich pomyślności zagrobić
Słonia to ech pogardzić z wielkiem zadowoleniem
wdzięczan? Nie dziwota więc Rada w zamierzeniu
nakazywać go od nich, bo była i jest przekonana,
że lud ten dzisiaj nakazy, bezwarunkowo pełny kamiennym,
ekota pomoc między swe życie utrzymać. Chwała
niezawisłości dotkać liczne powiązanych intrady
z Dobro po większej części Narodowych niezmierne,
których skutek ich często bardzo prawie w ojczyźnie
bez obrazy, że ich ten raz za najmniejszą na ich
obronę skutecznie więcej zostać. I tych powodów
nie mogąc jak tylko wrzenie zarządzenia tak przy
kremu i niezgodnemu zagrzeniu uczynić
zabrać najmniejszej, aby dziedzice i wszechmocne jakoś
kolwiek Dobra w Niemczy i Jarkowni w Jarom sposób
spokojna ze ich intrat na wydatki w Warszawie wy
płacać nie mogły się, i wszystkim jeżeli cokolwiek
od nich przez swój dochód wykradli, i aby im to
wiarołomnie powiedzieli, ato pod objawieniem wska
dach kryminalnych w przypadku opuszczenia

xiąż. Mazowieckiego, które exekucyą Rady polecą Kollizyi Porządkowej Xtwa Mazowieckiego, tak je nie tylko Deputacyom Komissyjnym Powiatowym i Ziemiańskim Xtwa Mazowieckiego przesłać, ale iżby przez te Deputacye po parafiach i dworach rozesłane, i tak z całego jako i po dworach przez wójtów lub inny zwyczajny sposób dobrowolne odbierane zostały, dopilnowała, a o skutku w tym względzie tegoż exekucyi Radzie donosiła.

Dan w Warszawie na Sessyi Rady dnia 23 Maja 1791.

Jgn. Wyr. Zakrzewski Prez. Rady i Miasta Xtwa.

(L. Wołowicz Sekr. Nieparteyny S.)

Uniwersał Xcia: o obozie pod Sokalem. 1791.

1) Obozić Ludowi iż pod ochroną prawa zostaje pod opieką Władzy krajowego.

2) Broni mu się wszelkiego wtrącania się w rzeczy Wojskowe, i wolno mu przenieść się gdzie chce, aby tylko od miejsca obozu Komissyi Porządkowej Obozu Wojskowego gdzie się przeniesie i byłby w tej wiadomości wraz Podatki krajowe opłacił.

3) Że ten na ulżenie w robocznych, tak ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu ma mieć 2 dni opuszczone w tyg. który robi dni 3 l. 4 w tyg. ma mieć opuszczone 3 dni 1 który robi 2 dni ma mieć opuszczone dzień 1. kto robi w tygodniu dzień 1 ma mieć opuszczone w 2 tyg. dzień 1. Do tego kto robi z furami przy swoje, mają mu być opuszczone dni po dwoje. Kto robi z pojedyńcze, mają mu być dni opuszczone pojedyńcze. Takowe opuszczenie ma się dziać przez czas Insurrekcyi, póki w całej Rzeczypospolitej stałego w tej mierze uregulowania nie uczyni.

5) od tych, którzy będą wezwani na pospolite ruszenie póki tylko będą zostawać pod chorągwią pańszczyzna przez ten czas nie będzie wymagana, lecz dopiero rozpoczęcie się od powrotu ich do domu.

Konstytucje i uchwały Sessyi: w 1347 – 1420 – 1451 – 1496 – 1505 – 1510 – 1520 – 1523 – 1532 – 1538 – 1593 – 1569 – 1576 – 1578 – 1581 – 1588 – 1607 – 1609 – 1611 – 1616 – 1623 – 1626 – 1638 – 1635. – 1638 – 1641 – 1659. – 1661 – 1669 – 1671 – 1678 – 1685 – 1699 – 1918.

Nauki: „Przestrogi z teraźniejszych potrzeb ogółu Europy zwiastuje, i zgoła nakazuje wg. pożądanie. 1791. „Wiara ogólna jest tak silny nakaz, że ani ogólnie ani prywatnie nie można się temu oprzeć. Jeśli ktoś mówi, że nie wierzy, to znaczy, że nie wie, co to znaczy wierzyć.

Confoederatio Generalis Varsaviensis z r. 1573. Artykuł 4.

Wiarkiże przez tę konfederacyą naszą zwierzchności
zadnej nad poddanymi ich tak panów duchowny jako i
świeckich niederagujemy, i postanowienia żadnego podda-
nym prawom ich nie pewujemy, i owszem jeśliby
takowa licencja gdzie była od praelatów religiami, lub
jakowe zakazanie było bydź może i teraz każdemu panu
poddanego swego niepostrzeżonego tam in spiritualibus quam
in saecularibus podług zrozumienia swego skarać. —
Statuty mazowieckie z r. 1503 Na nauki szkolne przed 12 rokiem
a do nauki rzemiosła którego kolwiek czasu mogą wy-
nijść za zgodnie kmieci z panem jednak za dozwoleniem
pańskiem — Zawieszone to w r. 1511 aż do pragnącego
sejmu, który jednak nic w tej mierze nie uczynił. —
Statut Jana Olbrachta z r. 1520: Kmiecie za obowiązku
ni 1 dzień w tygodniu robić, nie powinni jednak nowemu
ustanowieniu o wiązkach roboczych. —
Statut Jagiełły w Jedlnie r. 1433 powiada: „Absolvimus
in super et perpetuo liberamus omnes et singulos nobis
rem terrigenarum kmethones ab omnibus eorum
contributionibus, exactionibus, vectigalibus, laboribus
&c. praeterquam quos gravior de probat causa rationi. —
Statuty tejże sejmu warszawskiego z r. 1768 §19. Ratio
dominii et proprietatis etiam względem włościanina nad dobrami
ziemskiemi dziedzicznemi ——— ich poddanymi
według praw statutowych nigdy odejmowana ani zmie-
niana być nie ma. Jest jednak to bez ac nie uszko-
dzenia dziedzica. Być nie ma, żeby poddany
kogoś nad poszanowanie, do zadu ziemskiego lub grodzkiego
lub miejskiego w miastach większych odbiegł być powi-
nien. —

Jana Krzyżtopora Ordynacya ustawienia się włościan robiących
w Polsce.

Obrót. Wskroś pierwszym za czasów gminowładztwa
ziemia albo raczej użytkowania własności prywatnych włościan
(ich Lachów) stanowiła podstawę szlacheństwa, albo może
własności, pana i włości, które stanowiły t. j. jedną posiadłość
władza polityczna rozdzielała pomiędzy pojedyńczych posiadaczy
pod pewnemi obowiązkami dotyczącemi głównie stanu
pańskiego. Włościanie kraju pewien dostawali pieczęć szlachta
chowniej. Ziemia posiadana przez szlachtę stanowiła nie
ograniczoną rozporządzalną własność, gdyż posiadacz, który
własność ziemi wspólnej zaklejała do pańskiego zagrodzenia
do pewnego modernego król umarzał się za nieużywanego
władzę ziemską swoim wspólnych i porządek rozdawał ——— nad

[illegible] w Warszawie zniesienie niegdyś dziesięciny należącej a to wraz z jej zapisami na nich ciężarami, czyli to dziesięciny niejako wieczystymi kierzawcami skmieciami, czyli to czynszowymi, małymi tj. [illegible] daniami zboża na wsi, czyli też podatkami [illegible] z innych majątków na rolnictwo zamienionymi. Po uzgodnieniu rodziny brata dobra na skarb państwa - po wtórzeniach brata państwa panowie stanęli opracować współnie umowę, zostało tylko przyjąć na zmahanie taxy, patenty, potwierdzenia i ogłoszenia.

Akces II. Jest on walki, [illegible] pana tajnego radcy Królewskiego wek [illegible] z wsi [illegible] i gmin z drugiej strony. Podziały pewne po śmierci Ojca tamtego przedsięwzięte do pochowania mowy nowotarskiej. Wszystkie jednali takie stronnicy [illegible] przyjęte, uwalniając mocnych od ciężarów i podatków [illegible] znalazł im coraz większe [illegible] ziemi pozostałe [illegible] ziemiami. Majątek kościelny w wsiach szlacheckich. Upust [illegible] [illegible] [illegible]

inne skazują i opuszczają prawdziwy, inne zgadzają się
miarce stykanki z partnerami prawnymi, inne obstrzy
ogar poprzednich. Po myśl ich statutu z r. 1696 kary kmieć
dajny, ma wrócić prawem nieograniczonem — mieć [illegible]
sprzedaż, albo pozwać się do odpowiedzi pod opieką i nazwaniem
wtaki sądowego szlachcica, z tym sposobem a wolnego wto
wiania za mieszkanie pod zapłatą. — Sąd [illegible]
dentów w [illegible] Poznaniu r. 1560 upomina: aby pod
w tylko trzy dni w tygodniu robić panom [illegible]
inter, upraszania pół i nazwanego. — Sąd krakowski z r. 1593
upomina: praca i robota od nich (pachtanych) ma o najwięcej
trzy dni w tydzień mieć upomniony sposób. — Z tem jest zatem
nawrocenia jak mnogie pozwy te nie przez sądowe rozporządzenia poprawić
dawne i dokumenta historyczne coraz częściej wątpliwe
ogarnie poddany, jak różnica między kmieciem [illegible]
szlachcicem a zupełnie wolnym obywatelem. [illegible]
prawu chłopskiemu postępnym nakazują, aby kmieć
się karnie, nakaniec niektóre zupełnie, i mogący warstwę
jednemu ubezpieczyć, [illegible] podzielnem. — Włościanie pod
się mianem miejskiego lub rzemieślniczego miarka i mają stanowi
szlachectwo (1565—1633). — Dwuimienni włościanie [illegible]
mata znaczenie, że opanowane do pewnych dnia w najwięcej
jednego dnia robienia w tygodniu, mogła wynosiły [illegible]
świadczenie czynsze i daniny zamieniły się na dwa, trzy [illegible]
a niekiedy i więcej dni robocizny [illegible]
z gospodarstwa, a często [illegible] [illegible]
i daniny podwody i gmachy. Pomiększające się folwarki coraz
więcej [illegible] [illegible]
dzące pozostało [illegible] pod [illegible] pani [illegible]
później zostawiło [illegible] [illegible]
jednej strony, z [illegible] [illegible]
oparcia i opieki, [illegible] [illegible]

Obraz IV. Wpływ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Ustawa zamieniła ~~plus~~ nacek włościan do ziemi na jednorazową kwitowaną pod dotychczasowemi warunkami – po upływie roku nie ~~mogli~~ nowa ugoda zrobiona. – Zawiązywano utrzymywania. Umowy między nie były pisemne ale opierały się na zwyczaju jakiejś w miejscowości miały rozstrzygać? – Wójtów gmin mianuje projekt z czynności gminy innych zajęć, pisarz, podsędek potwierdzenia mianowicie. – Dwojakość w stosunkach nas, pełna, Lida zaadoptuje się, kiedyś nadzwyczajne swej interesy ostatnie gminy porozpadały, widziano mnie z różnymi zrównane, ostatecznie dotychczas stykające się ~~ker~~ przytułku, dopóki kto pojedynczo pustej roli lub pustej komory w innym miejscu nie znalazł. – Stosunek kmiecia ~~do~~ ~~pana~~ ~~do~~ ~~włościan~~ nie zajęte się wcale.

Statut J. Olbrachta z r. 1496 zabrania y mieszczanom i przedmieszczanom kupowania miasteczek, wsi i gruntów bez prawa ziemskiego podległych, a nakazuje tym, którzy takowe dobra ziemskie odebrali, je w oznaczonym przeciągu czasu przedawać: VI. 271

Ludność robocza w Polsce od XVI do XVIII wieku – przez S. Kazia Salomiaka – Gaj Warszawa 1862

Według kmieci dan stanowi nie mąż tylko w obec siedzica tylko obejmuje siedzica nadaje prawomocność porządku" ... "przeto kmieć przeciw siedzicowi nie miał mocy stawania"

"Żaden nie powstał wiadek do bronienia praw pojedynczych ~~ludzi~~ i gmin przeciwko dobrej patrymonialnej siedzicowi dobrach szlacheckich" ~~w~~ dobrach" dochodzących zawsze kmiecie do kapitułu zaciekania za wiadką patrymonialną.

"W sprawach gmin i poddanych ~~dóbr~~ dóbr szlacheckich przeciwko szlachcicom" do wieku XVI powstawanie zadawe nie było dziwne, skutkiem gminy skromne zmarli upadły na wyroki do króla, drugi nad przed sądy ziemskie i grodzkie a także, sprawy ~~zaczęły~~ szlacheckie do nie ~~do~~ sądowe ~~zaczęły~~ szlacheckie nareszcie do komisyj z ramienia królewskiego wyznaczonych." R. 1532 wydany statuty sprawy te do sądów przed króla. Za Zygm. I, Zygm. Aug. i Stefana zaś szczególnie. W przeciwnych latach Zygm. III do referendarzy – wprowadzono się to w dawne tempo.

Co do wolności włościan, 1347: przeciwko woli dziedzica może z kmieci do nowej grunt opuszczać 1496 tylko jesienią. 1503 zabronione tempadzic. do 1543 zawsze ~~ta~~ ustawa nakładała kary na zbiegowiskowstwo stają się głębsze określenie, „Ostatni kmieć z wiadomości lub bez wiadomości pójść dzień lub ~~bez~~ ~~wiadomości~~ dwanaście roków mógł być sprzedany, zastawiony, dawniej lub ostatnia wola przekazany. Autor ogłosił akty z opisem dat bez dosłownie kmieci wyjęte z archiwów.

Pobyt kmieci na wolnej lub miernej ~~wolnej~~ wolnej pobyt na wiadomości lub niewiadomości obie różne prawa. Prawa ich w tej części różne – tej zasady. "Prawo miała tylko ziemskie pozwolenie – drugie ~~wiadomości~~

na Valce kiedyś „Stanowić wyraźnie się przeciw temu
słusznie tak stanowi. Zajdzie więc wyraźne zakazanie
od wolnego wnoszenia (sprowadzenia) towarów
stawienie na swoim miejscu innego kontrolera)
XII wymienione będą takie zakazy od wolnego wwozu,
ker przez wspólnie ustanowione straże i strzelców
przysięgłego rękojmistwo, że towarów wymienionych
od str. XII stanie się zakazanym wyjazdu od wolnego
sprzedaży, bez wszelkiego współudziału kontrolera
Za Jana Olbrachta i Zygm. I wydał postanowienia, że
żaden przewoźnik się i na stawnych [illegible]
żeby wola zastąpiła wolę [illegible] radzony."

Wszelki granty należy do sprzedaży wymagają do kwitu
„Wszelkie nie postawienia sprzedawcy [illegible]
prawem handlu sprzedaż do sprzedaży przysługujących
krewnych, a to za [illegible] stawiony [illegible]
Statut z 1520 pozwolił na wprowadzenie jednego
[illegible] gdzie na [illegible] po-
między sprzedawcą a kupującym robotnikami,
ten zapewnił dat sprzedawcy nie uwzględnienia
przychodu i zniszczenia robotników. Sprzedaż
miał prawo nakazać, by pewne artykuły sprzedawane
tylko do dworu — inne [illegible] tylko od dworu
(monopolizacja) — miał prawo przyjmowanego najmu
za ceny jakie sam ustanowił.

Statut z r. 1609 nakazuje, aby wójtowie byli dawani radzie
nie w wójtku sprzedawcy, jeżeli [illegible] Statut z r. 1662
zakazuje [illegible] sprzedawania [illegible] ale
[illegible] wydania majątków [illegible]
za wprowadzanych, a Statut z 1669 rozciąga to to,
do dóbr ekonomicznych.
Statut z r. 1793 [illegible] urzędowe oddane pod wp.
Varena jurysdykcji dworów.

„W. XVII zakazało wyjazdu [illegible] z nadzwyczajnych
wojenia. Ale ten [illegible] była dwojaka: zadowa za wrodzaj
wyrobu dokonywana przez miejscowych — i poza zadowa. Miejscowi
gmatowanym nie mają pod rękami miejskiej i nawzajem
miejscowi aż do [illegible] poza zadowej w drodze administracyjnej.
Statuty poza zadowe [illegible] a pokoju
sprzedaż albo urzędowa ekonomiczna bez uprzedzenia
[illegible] zadowych były to proste wyzwania: bicie rózgami
wkręcanie palców do kurków z wodą — powrócenie
nie na bieżąco [illegible] za pijaństwo lub wyjazdu do gór
z potrzebami powrotu — [illegible] dymem [illegible]
[illegible] wagi i zanadbanie i. t. d." Dalej wyliczają autorowie
kary, które były [illegible]

Skargi [illegible] wykładali wstawianie się [illegible] do
kapituł, to do senatorów. Liczne one za [illegible]
[illegible] jak prawie "nikt tylko z [illegible]
krzyżu [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[

wydarzyn, zwłaszcza jak herpowrotne przysięganie się z nim. Pewna i udokumentowana.

Szlachta z r. 1799 powiada: „Dajemy jeśli z nas to tak przykro jarzmo, że naprawdę w ciężkiej tej porze tego jemy niewolni, nie niewinne zgodzenie."

Szlachta Zarzeczańska z r. 1867 powiada o uciskach że „dostawało się wtedy i znaczenia wpośród wszystkich wyprzedzony." „Spadowany się że w porządku tha akcya nie pójście, który mahny do nad wielkiej i poszczany narodzie." „Poznam wszystkich wrogi i wyjęty pewnie przyjaciołmy po jednemu z kandego dnia." „Jakże może być dosyć pewny — gruntu dziedzictwa nie mają?" — „Przysłany ten akt w greckim i polskim języku, zachęcając do zgromadzenia, wszystkich kandydatów W. Ks. Lit. i przeciwnych potępiających." „Nie chcemy złych ksiąg, zimnia nasze bezowocne, upadłe dziecinny nam wiadomy bicie — w które kolwiek z tych stron." — „Krota, cnota, wyrzucone zranione — za co? tak długa niewola?"

Podpisani: „Poddaństwo Koronne przy wierze i wolności skonfederowane."

Inna szlachta z archiwum Siemiatyckiego powiada: „dawniejszy jak jako na pewny tam zamordowana od tutejszych pewn, niewzbudzi gdzie znaleźć źródła wodne, którą jej mogło być pożytkiem, bez że ich znaleźć nie mogła od ogarów zaszczana, mieszkała podług tej miarowa, tak i nasza wiat-miejscowa" i t. d....

Wszystkich tych wymagają „zniesienia poddaństwa, nadania włościanom wolności, nadania praw politycznych, przyznania własności gruntów, uwolnienia włościan od tych wszystkich wszelkich obowiązków i ciężarów" jakowych z tej wolności tutejszych i jestestwa tych."

Słonecki z r. 1808 całe tamte zadowolnienie udziela włościanom gospodarstwom jako za uwolnienie Krajowym tudzież grodzkim.

Pisarstwo włościanie wsparcia. W Siemiatyczach znachodzi się Podlaskim — Nazwisko, jak wszystkich z regulowanych stanków, w tej sprawie kategorycznej sta lud, że chłopski jego siedzi oznaczone — posiadanie gruntowe, ale w dzierżawę mają się co 50 lat odnawiać. Dotąd miano jednak wiele ważne jak: przymus majątku, chłopski zakaz dzierżawy pożyczania i ingerowania się gdzie indziej do roboty (1861-65).

W Mordach z Brzostowskiego (1771) znaczenie siedzi chłopski w Perzanach tych posiadania nie chcieli brać. W Bielanach z Adamowskiego (1760 i 65) zapewniono utrzymania — jednak w wielkiej wrobie się i uzgodnienia ani włościanki, żyjąc prawdziwie niedobrej long. Wielka patrz mogąca zachowana.

Najdalej idzie mrzonka Poznań z nadaniu dla wszystkich

Zegrz 1 Maj (1853) „Podaruiłem z prawa i w środku wszystkiego
konserwano, wprowadza wszelkie konsumpcyam przyczyna
na - opuszczenie wsi w razie nie tamowanie,
a udawanie się do rzemiosł zostawiona instytucyom
szpitalnym zalecone. „Miasto wtajemniczeniem gminy Mazowsze
Warszawskie.

W kazaniu z Świętokrzyskiego (1842) oddano do użytku
nabywania konsensu prosi za tych kolegiat takie i dalej
nie ale gminy. Przyznano konsensom prawo przyjęcia
bajt i wynagradzania trunków. - Rozkaz czynszu
i natur. Zadawnienie zabytków.

„W w. XV. Bytu dawnego ogólnego zwierzchnictwo
swobód ludności, uwarunkowanie zadowolenia nowego
jak i wrażeniu gminy, która oddane pod wtedy
patronatu. W w. XVIII. Dawna się zadaje, gdy wszelkie
dziedzice zwalają się przeważnie wtedy patrzyć
nie ale, wszystkie uznania a tak tworzą, zamordowany
natury rad ary i wszystkie się obawia ruch rolnictwa
rzeczy gmin i ich wierzenia dzieci."

Z Dziennika Sprawozdania z Konstytucyi:

3 Maja: Obrady dostają się tylko w tajemnicy.
X. Wawer: Wrażenie obywatelskie mogą z prawowaci urzędu.
Król. Jego: Wrażenia sprawowanie tych przez Polaków —
niektóre wyższe przez poddanych cesarstw.

3 Maja: Pod wpływem ogólnym w wszystkie stany równanie
pod wpływem politycznym tylko wolności na prawa —
wierzenie przez plenipotentów zostają powinni wszystkie
Mieszczanom stworzone obrazem pole do wolności
me. Wtajemniczenie mogą mieć wolność adwokata, ale
jako w skutek mieć honor a wtajemniczeniem od nich
zależni nie mogli być przemienieni w stan
wyższy. Ich stanowisko.

X. Wawer: „Szlachcic się mianuje" — wpływ obywatelski
równość w obliczu prawa: kodex Napoleona Królewicz polski
tyrana.

Król. Jego: Równość ogólna ogólna zachowana.

„Rzeczpospolita zawsze zachowała życie republikańskie,
chociaż jej konstytucja była konstytucją stanów, tj. stanów zajmujących
oraz stanów w narodzie, stanu wyższego szlacheckiego i niższego
miejskiego, a klasa wieśniacza nie miała żadnego politycznego
znaczenia. Różnice stanów okazywały się w sprawowaniu
urzędów, w prawodawstwie i reprezentacji i w prawie
cywilnem. W Królestwie konstytucja zaś dawała tylko kolor
stanów, a każdego mieszkańca i obywatela czyni równie politycznie
równego. W Królestwie konstytucja przez zatarcie
równości, przez wprowadzenie wyraźnie opieki równym
wynaniem religijnym opieki różnym stanom, zrzuciła
ciężar na równość politycznej, która wyparła ze wszystkich
ni stanowi konstytucja Królestwa mieszkańca i obywatela Królestwa
porządku i potrzeb, a to okazało wprawdzie nie być takiego
ale wszystkie różnice do zwierzchności i wzmocnienia tego, co to
znaczy ich wiara potrzeb stają się konieczne.

Ustawa konstytucyjna ks. Warszawskiego art. 4. [illegible]
„Zawsze się nie wolno, według obyczaiów różni przez obliczeniem prawa; stan włościański zostaje pod opieką Rządu.
Art. 54 Na zgromadzeniach gminnych mają prawo głosowania: 1/2 Każdy Obywatel właściciel nieruchomości
Prawo z 21/12 1807. Każdy właściciel nie może jego majątku — może się przenosić — winien zawsze
nie dziedzica i oddać do niego należy — może
zostać zostać pod warunkiem pełnienia obowiązków
wyjść umówi — a dziedzic ani go wypędzać ani zabierać
jego pożytków nie może.

Konstyt. Król. Polskiego. Włościanie w zgromadzeniach gminnych
mają według właściciele nie należą.

Art. 17. Prawo nosi na się opieką zarówno dworzanie
Obywatel żadnej ich innego stanu i powołania.
Prawo z d. 30/6 1818. Właściciele nie są w stanie z pra-
wa — mogą nabywać dobra.

Uwagi nad dziejami Polski i jej ludu.

Pierwszy okres 860–1139. Obywatele i mieszkańcy byli wolni, podlegali
mieli sądy publiczne, Ziemia, lasy, i wszystko co posiadali
było wspólne, bez wyjątku stanu krajowi. Z tego powodu stan
chłopski nie było — przeciwnie ziemi, włości, chociaż nie
pozwolono — a przeciwnie było warunkowe, wyjątkowe
[illegible] włościanie ziemi wspólnej. Chłop nabywał
pracą zapewniał, i potem przyjmował, tam się przeszedł zabrała
przeciwności; wszystkie dobra były wspólne.
„Posiadanie było zabezpieczone przez niego zabierała
dziedzica kraju. Zamożność w dobrach wzrastała, i życie
więcej było mniej różnie jak bogactwo." Z przekupem gwałt
bogactwa i majętności orężem wspólne wzrastały i utrzymały
się. Na wrogach włościanie do posiadania i gwałtu wydzie
lano, by nawet może pod warunkami, bez dziedzictwa i
bez czasowo. Z wzrastaniem stanu pomiędzy, wzrastający
to im przypadło — co zmniejszało ich zabrały. Dziedzictwo
było w ich prostej.
Ani ci [illegible] zabrani do stanu wojennego nie chcieli
i porządku zajęte same i prawo same dla włościan.
Mali mieszkańcy wojsko — senat w radach ale nie zabrania z
obowiązkami ognia lub [illegible] ziemi. Nie byli przywiązani
do ziemi — mogli się przenosić.
Obok tych byli liczni niewolnicy jeńcy wojenni — przymu-
dzeni do pracy, ogromny rola — kapłaństwo — prawdziwy stan
liczny w dawnym pokoleniu.
Patriarchalność stanów wyrastała liczne walki — [illegible]
cone obywatelstwo stanu książęcego. Ostatnie przemożenie
gminne za wpływem Bolesława. Dola gminna wzrasta
się przeciwna.
Drugi okres 1139–1374. Podział kraju na Bolesławie III wzmocnił
możnowładztwo. Nadania immunitety dają ogromne prze-
wagę [illegible] Patrz Kazimierz Wielkie prawodawstwo — III).
Wzrasta wyższa warstwa stanów — wyższe się zgodzi z nadań

bierze z zachodu herby i godła. Przydanie granta przez wtó-
rzan było dwojakie: albo przedażne, kiedykolwiek, albo znacz-
ące. Przedażne było niepewnie, które mógł się z granta
dokręcić, było dopełnić warunków zawiązanych w akcie
wydania granta. „Własność tych dóbr jeszcze nie była nasza,
ziana nie dana, mówią wtedy mieszczanie, ale
się jakie na siebie pan przyjmował." — „Pan nie
miał do niemi prawa, które dziedziczne
nazwane — ale nie mógł [illegible] wypuścić z tego co
posiadali dziedzictwem." — drugim rodzajem posiadłości
[illegible] była wola t.j. czasowa dzierżawa na krótki
lat, pod warunkiem danej albo czynszu. — „Dożywocie dominia
miały wola a dziedzictwem [illegible] zdawała się na tem że
wola była własność, zamienione w czasową dzierżawę,
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

mieszczanie Drezdeńscy z grzywną stosowną zapłacić — a wtedy jak pan nie może zmusić ich do powrotu. Szlachcic winien się wtedy upomnieć o swoje — a tak potem zwykle, że chłop bez pana nie może stawać.

Między tymi mieszczanami i mieszczaninem, Wenelkim szlachtą ich szlachcicem z tymi stanami uważano za kaźde. Podobnie mi do szlachectwa zalicza a nie urodzeniem, uważam za to co ich od urodzonych. W ten sposób szlachta stanowi kastę.

Szlachta trzewickie zagarnęła wszystkie prawa i ich przekształciła gruntownie — co łyże bezprawiem, bo szlachcic z tych praw nie może zagarnąć, kmieć dziedziny nie może zapewnić, tylko mu dziedziczną, choć warunkową użytkowanie. Ustawa z r. 1496 zapewniła kmieciom możność porzucenia, zachowała ich prawa. „Wekuteh tej ustawy „Jeśli co zaś dzierżą nieprzyjęte bez zasługowania okazowałkowi dalsze sprzedać lub zniewolenie, albo z nich wypuścić zostali albo też jemu nie chcą zjednoczenia wolno" siadłość znajdowała pana, dawała się do wsi jakiej nakazą, obciążała jak inne obowiązkami, i ani ich w poddaństwo na równi z tymi, których wyzwanie nie wolno. „Wszyscy kmiecie mający we wsiach pańskich dziedzictwa inne portnice od tenutnice, które dziedzictwa obowiązane, hodowizny, czynszem lub dziesięciną, służą, które się posiadaczami niemieckimi z własnego prawa, dziedzicznego, ona zwykłą uprawiają z dopuszczenia pańskiego, i tyle się posiadają ile na to przypuszcza pan ich, ni dziedzice ni kmieć nie mają prawa bez wyraźnego upoważnienia pańskiego. Kmiecie przed dziedzictwo trzy prawa dwoje poradne wieś i wolności; zawsze się kmiecia dziedzicznego wiekuiste.

Statut z r. 1496 zgromadzenie zawierzenia wolności kmieci. Nie można opuszczać wsi, gdy nie ma od pana zapłaty — pozwalnicze za zgodą. opuszczają bez tego uważały za zbiega. Pan jednak nie może jednego powinnego powinić, gdy chce wyjść — więc ogólnie. „Inviolatum fidei non potest in sacredotale in qua patres eorum manserunt sine certa et consensu domini sui recedere, nisi qui studuit gratia litterarum anno quo cunque ante duodecimum suae aetatis annum, volentes quo cunque aetatis, causa artificii eam exire voluerint, qui etiam dominus sui requisitus discere debent, et qui exierint dominio non recipientes vel invitis, perdant eam tam patrimonii sui et tamque nec ipsi debent." 1502 vol. I. p. 293. — St. 1496. Z kilku tylko jeden może wyjść — ale i to za pisemnem pokwitowaniem pana. Jednak musi zapłacić. Zawarcono r. 1511. Ale wreszcie do ewy mogą tak drogo zapłacić jak i prawa opuszczającego. (1519 vol. I 390) Nie stosuje się do tych, którzy mają wieś, albo nie zarządzają się do rzemiosła i lub warsztatu, przy tym do włościanin chrześcijany związany lub okupiony, i nigdy do robót publicznych, mostów lub wsi. Kmieć bez pańskiego pozwolenia

[illegible] za zbiegów, mają być chrystani, i prawo dawani pod karą.

Za Zygmuntowskiego Ordynacja i zobowiązania zaciągnięte przez Kmicica i szkody i zbrodnie jakich się dopuścił [illegible] zmusiły go do ucieczki do państwa cesarskiego. (1656) Pomimo żądania szlachectwa Kmicic nie mógł skarg, chyba że znalazł u nas szlachcica, który za niego w sądzie stawał. Bogaty wprawdzie nominalnie sam od tych [illegible] ale jak powiada Kromer, regenter a sui quaestus domi[illegible] comunque praefectis de procuratoribus [illegible] vive et aliis[illegible] magis, quam certis legibus, quaerendum [illegible] cavent tamen sibi quaestuque [illegible].

Statut Toruński 1520 postanowił za winowane szkody, aby każdy szabrik lub kmieć we wszystkich województwach wziął i wydał tak królewskich jak szlacheckich, co dotąd dwa jednego [illegible] nie otrzymał, na przeciwnie obowiązany był z każdego dom, który rabowania zamieszkany został, na zapłacenie pięćdziesięciu, albo na dwie ćwierci, albo na jakie zamienie, co dwa jednego w tygodniu nie odrobili, zatrzymane są wolno [illegible] po kilka dni w tygodniu odrabiają, [illegible] przewyżka kilka dni więcej w tygodniu odrabiających [illegible] Radomska do dalszego rozpatrzenia".

Na Makowskim przepisane [illegible] pańszczyzny [illegible] 1621.

Czynsz obrok 1607–1793.

Dziesięcina [illegible] była [illegible] w poprzednim okresie [illegible] Najcenniejszy był stan ludności [illegible] Stan [illegible] mógł [illegible] w niewoli. Wojna [illegible] rabowała [illegible] [illegible] mi w tygodniu pańszczyzny, tak że staroście tylko w [illegible] mogą robić. Wprowadzenie [illegible] dziesięciny [illegible] [illegible] Reforma [illegible] [illegible] [illegible]

Stat. Joannis Alberti. 1496. Vol. I. 253.

De profugis rectificandis. Item statuimus, ut dimitarii communitatum, sive civitatum nostrarum et terrigenae ac etiam spirituales homines profugos ibi, a quibus fugerint, requisiti rectificant, sed ad coram rectificationem sine cautos secundum juris directorii conclusionem, quod si requisiti non fecerint, nec profugos rectificare curaverint, extunc deant pechan unorquorum trium profugos petenti, et judicio trium, et unius nostrum solita poena hujusmodi profugos rectificare contradictori.

De kmethonum missione. Item de mis. kmethonum volumus et decernimus consuetudinem superius tactam observandam non esse immutandam, sed observandas ubique.

De filiis kmethonum. Statuimus, (1496) quod patrimonio nostris filius se vitta a patre deadere possit ad scholia et praeceptum ad studia, aut liberarum artificiorum, ... licentiam recipiat. kmethones quod annatim de villa non fiunt. (1496)

Item in tenutis constitutionis Magni Regis Casimiri, ceterorumque statimus, ut quemadmodum ex consuetudine fieri consueverit, sic etiam perpetuo observetur, quod non plures quam unus kmetho annis singulis se de una villa in aliam transferre poterit, jure atque licito, ubi vero quispiam kmethonem unum praedictum minime voluit, in poena succumbat consueta, quae antiquitus in terris singulis in hac parte contra secus facientes decerni consueverit.

Ordinacya Statut Łęczyckich 1520 r. t. 2. l. 396.

Łęczyckie 1521 r. l. 396.

Statimus et ordinamus, quod omnes kmethones omnium villarum nostrarum Regalium, spiritualium et secularium nec non subditorum Regni nostri debent dominis suis laborare unum diem in septimana.

Statimus et decernimus perpetuo observandum, quod omnes et singuli coloni seu kmethones omnium et singulorum villarum tam nostrarum quam subditorum nostrorum, cujuscunque status existentium, per totam diem in septimana non laboraverunt, hi quoque tenebuntur unum diem septimanatim laborare.

1496. Mieszczanie za stajenniki ... ich odmowy ... poniżej ... odpowiedzi ... wolni.

(1520 w wydaniu tych statutów czytamy pierwszy raz o tem, albo tego albo innego rodzaju prawa [illegible])

Edmunda Stawiskiego Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego Warszawa 1858.

Rozdział I. Autor w poszukiwaniach swych nie idzie tak daleko, jakiej przeszłości – najdalej poznatka 12go wieku. Dowiaduje się zdania wówczas rozdzielała się na dwie partye: jedni mniemali, że wszystkie pola w ręku monarchy, inni tak zwani szlachty i zgromadzenia, a za tych i wieśniacy [illegible] rolnictwo pod różnemi a dowolnemi warunkami. "Takie wreszcie bez mniejszej i dwóch zagranicznych, na większych mianowicie przestrzeniach, pod temi lub innemi warunkami uprawiane, były dziedzictwem tak zwanych pod zwierzchnictwem monarchy panów uchowanych lub innych i przekazach." Wynika że więc w Sławiańskich tak, jakiejby Kmiecie nie widzieli [illegible] [illegible] [illegible]

Wówczas widzimy, że w najgorszym wówczas położeniu chłopi pozostawali nie z nakazu prawa, lecz z nadużycia. Obowiązki ich formalne, albo zgoła, albo [illegible] [illegible] [illegible]

tylko ubezwłasnowolnionego wyjątkowo przepisem. Statut prawa ...
ga warszawskich pod opieką tego ... prawa niemieckiego. ...
go. Ich stat. miał ... statut ... opieka prawna R. 1496 ...
uprawniał niejako rady dominjalne. Wszelkich ... ...
gim, że wynikłe spory ... rozwiązać, dla tego zaś ...
ich nie należał do rad dominjalnych. Kroniker pomija ...
ją "władanie i prowadzenie pańskich rzeczy ... ...
jak im się zdaje, i rzeczy dowolne, aniż ... ...
prawa." Gdzie radzący r. 1523 nie mają ... ...
poddanego za winnego do stawienia radowego ...
Dan rady jak w statucie litewskim.

Rozdział IV. Przechodzi autor najprzód do ... rolniczej ...
w Polsce w w. XVI i XVII — i przechodzi następnie do ...
stanu chłopskiego w tych czasach. Sprawy ...
tyczące z l. 1560 i 1573 — Konfederacya warsz. ...
1573 potwierdza zakaz wydawania ... Zupełne ...
opisanie mołwicy pańskiej. Nadużycia ... ...
dobrach królewskich ... stan ... jak ... ...
kanc. z r. 1603 o obrzędach do królewskiego ..., kontrybucya ...
fakt że ... wydawano z dóbr ... ...
do królewskiego. "Jedność rolnicza opuszczonych ...
od prawodawców nie zawsze bezpieczna w ... ...
nie ... i obrona, do wieku nawet ... ...
mości przemysłu nie znajdowała ... ...
ujścia." "Niepewność na ... ...
tekście mniej rolnika, ...
i zamiedbania. Nadużycia a pojęcia ... ...
o mniemanych przestępstwach ... ...
prowadzi do zbiegostwa, ...
Za zmianą stosunków do zbiegostwa do ... ...
zostają wzmiankę rozmaitych ...
Rozdział V. Unja potwierdza w. XVIII ...
Prawodawstwo zabiega ... ...
niewolnictwu. Prawo z r. 1768 ... ...
puste prawem ... ...
z r. 1776 sta X. Lit. "prawodawcy ... ...
stanu mieszkańca gruntu, ...
sieliczne, prawo ... ...
stawnim tak ... ...
i cudzoziemcom w Krajach ... ...
ję ... ...
i dziedzictwo ... ...
nadawali ... ..." Vol. VII. b. 50 — Prawo 1768 z ...
tego ... ...
tegoż prawa ... ... Art. XII. ...
edykcie. Dekret Boskiego Rady ... ...
dzwala reklamowanie zbiegłego ... ...
się metryki ... ...
emancypacyi reklamującego ... ...
gdzie znajdował się ... ...
patrz w Lubawskiego, Rolnictwo ludności w Polsce ...
od XVI — XVIII wieku.

Rozdział VII. Po rozbiorze Polski zaszły zmiany nie zaprowadzone w stanowisku włościańskiem. — Prawo wydane dla K. Warszawskiego pokazuje zawarcie umów między właścicielami a włościanami, chociaż o tem, że nie oznaczono prekluzyjnego terminu do zawarcia umów, i umowy te nie przegrywa do aktów. — Włościanie uważani za dziedziców, do nich wprowadzone ich we wszystkie włościanki prawem dziedziczny, a kodex na tylko two prawne nakazuje wydaty czynszów dziedzicznych, pisemne i formalne akta, pod karą wydania. Zamiana ta nie kosztuje, jak tego. Zezwolenie to do tego obowiązuje włościanki patrymonialnych, i opieki dominialnej — bez czego kontrakt ten obejść, póki nowe włościanki na tych pewnych i prawnych zasadach nie zostały opisane. Włościanie powinni przekonać zwierzchność, nowe kontrakty, zgodne dla stron włościanki, dla zagwarantowania włościan, i dla utrzymania włościan. Nadata chwarmowie do włościaństwa.

Rozdział VIII. Kodex Napoleona wprowadzony do ks. Warsz. nie zna żadnych ograniczeń do roli, które ograniczają. swobodnie. Swobodne przekazanie akcji z rąk do rąk. Hipoteki. Ziemia podzielona bez ograniczenia. — Przepisy kodexu o dziedzictwie nie łączą rozciągnięte do rolników pańszczyźnianych, a zatem ta część jego, która najmocniej mogłaby ująć wpływ, nadana włościanki bezpieczeństwo, została bez znaczenia. Emina nie została należycie wprowadzona.

Władysław Jagiełło r. 1420: „Dowiedziała się pan, że zmarł kmieć zakonnego lub niepowiększonego roku, do sprzedania swej roli, a gdyby tego nie uczynił, upomnienia się pana do należycia dla dzieci tej roli, według pewnej taxy.“ (Vol. leg. I. 79.)

„Wspomnienie miasteczku organizacyjnem pod Zamościem nie przekroczy zmuszeni do wyjaśnienia, że po tej linii kolei biskupiej przez Zwierzyniec, a Kowalowicze, jest tylko a to dla tej linii przejazdu, że kiedyś miała być całkowicie miasta, Zwierzyńca miasteczkowy, zwłaszcza tam obecnie nadzór nad tym rozstał, bez ja co do samej miary pytam się wszystkich znajomych historyków mer Kresów tak kończąc tej linii jest, oby mówiło." Dz. pow. lu. N 29 20/II 861.

Do sprawy powstaniowej w r. 1831.

Nowa Polska. N. 2. z 6/I 831. „Komisja spraw wewnętrznych zwraca Komisyi Skarbu wygotowanie projektu do prawa mocą którego powstanie [illegible] do dobrań rządowych mogłby przejść do posiadania własności."

N. 22 gim ogłasza redakcja wyjście brosury Lelewela o powstaniu.

Pamiętnik Dow. ogłasza przewodnik zgromadzonych [illegible] Mochnackiego w Nowej Polsce N. 29. w art. „Być albo nie być?" „Czem Masy mi powstają?" —

N. 44 Nowej Polski 17/2 831 radzi, by ojcom nie brać prawa nadawania własności ziemi wszystkim nadarzającym się [illegible] Do prawa powinno być ograniczone majątku i całemu tradycji. Ale nie podano praktycznych środków przeprowadzenia tego — jakaż ziemia miała być podana? — Do czego służą [illegible] powstania [illegible] trwałych [illegible] patryotyzmu [illegible] z dnia 2 lutego 831.

N. 64 Nowej Polski 15/3 831 — artykuł nadesłany. — N. 70 15/3 831 — N. 73 15/3 831. Nadanie własności ziemskiej włościanom. artykuł Lelewela. — rzecz [illegible]

N. 75 20/3 831. Artykuł Bartla: Nadanie własności. Rada [illegible] włościanom w [illegible] [illegible] po 20 morgów gratis [illegible] [illegible] [illegible]

nie może. Każde przywłaszczenie praw tak z wielkiego jest obrazą wszystkich ludzi, wszyscy ich bronić, wszyscy za przywłaszczenie mścić się powinni". „Angielczycy i Holendrzy nich będą od wpływu Jakobinów. Przeciwnie ostatni despotyzm – drugą obelgą narodowi."

„Nie wpuszczaj nigdy Francji wojennej kastelli za próg, za miarę jak i dyplomatycznej potrzeba poprawy, potrzeba aby ona poznała, że mahometa dla najwięcej kary, bo gwałci prawa. Potrzeba, aby cała Europa na wszystkich strzegła. Potrzeba zapewnić, żeby ogólne powszechne ziemi, tego wiecznego i uczciwego prawa narodów, żeby ustał narodowy zgwałcenia, żeby ustał narodowy zgwałcenia, żeby ustał narodowy zgwałcenia

przedmiot pracy. Jak zwane [illegible] jarzyne w okolicach Jendalczych popisane obejmuje zarazem spis bydła i ludzi, oraz ich powinności tj. by tud jakoby wtwierdzone kanety mają, która proch tego pod hakapem ekonomów codziennie bywa gruntowany. Wszystkie [illegible] mają interes, ziemy swoje prawdziwej wolności wszystkie [illegible] klody, ziemy jeden z nami mieli interesy jarmu despotyzmu i wymahają [illegible] ".

N. 18 19/1 831. Adam Zaranski ofiaruje na własności wieś [illegible] po 24 morg. ziemi, wolny wrób na opadzie patrzeko [illegible] z [illegible] ten [illegible] ktory [illegible] walczy

N. 55 28/2 831. Ignacy Stawiarski ofiaruje 100 morgów gruntu [illegible] z wolnością, ktorzy [illegible] z wolnością [illegible] wtupnego [illegible] na [illegible] 45 zł. od 20 mor. [illegible] robienie. Ofiaruje oraz bezpłatnie drzewo i cegły na [illegible]

N. 96. 8/4 831. Antykut nadesłany. M. J. Sabi iż u nim [illegible] jako [illegible] jest niekompetentny do [illegible] ofiarowania [illegible] [illegible] [illegible]

„Hypothesis pari modo positis paribus semper similes, tales consequentes, naturalibus nisi vi nexus known quality" konsekwencje. Taka teorja niewątpliwy zasad ekonomji, która jest podstawą pracy." ... A podziała pracy wymaga ochrony, że państwo nie jest niewolą.

„O chwili jak włościanie nasi zostali de facto wolni, nim nie mogą być uważani w Polsce. Tylko za skierowców." Jeden pisarz cesarski [illegible] nobility [illegible] pieniądzem. Dworski autor, że opłata czynszu byłby dla włościan uciążliwa, i tu nie jest nic pewnego." I tych zdań przeczyć, mój nie jest przekonaniem i zamknięcie pańszczyzny czynsz nie byłby dla włościan ciężkim, i otrzymanie pieniądzem tylko z zarobkiem wynagrodzeniem za [illegible] z [illegible] pustkowiach i podkopem ich wydatkowaniem, bo nie byłby ich [illegible] z tych wydatków albo nie nie dostało ale wynikłe z tego źródła procesu zarówno ich [illegible] wierzchu." Nie ma [illegible] wyrównanie [illegible] nikomu [illegible] jednym zamachem przeobrażenia [illegible] ... woła autora ranga. Przemawia na tych [illegible] ich [illegible] nie przeszkadzają — a uwaga [illegible] pachnie się nad ludem ... Twierdzą, że [illegible] przygotowanego [illegible] [illegible] [illegible]

(art. 1142)

Kurjer polski: N. 250 17/8 831

„Myśl ich bardzo słuszną, że dopóki narody nie mają uregulowanych stosunków pobudek wzajemnych, ustawicznie będą zagrożone wojnami, ale sposoby, które na to zaradzić mają, błędne. Chcą, aby zniknęła potrzeba stałych wojsk, a tymczasem nie myślą o zniesieniu przyczyn, które je wywołują. Chcą, aby ustąpiła potrzeba ofiar, a tymczasem nie myślą o zniesieniu przyczyn, które ofiary te wymagają

[illegible] najmniejszego [illegible] [illegible] [illegible]

wać niedołężnia pana, ale wyższych, nie wymieniając
tytułu. "Rada przeto nakłaniać tych, którzy z wojny
dostaną krzyż, ordery rotundor lub armaty, lub otrzymują
nane wraz z świadectwem waleczności od dowódz-
tw. N. 162 14/6 831 Skarbek wytacza – iż gdy wniesiony przez
wego nad l. 28/2 projekt uwłaszczenia włościan, zmie
rzenia im powinności i nadania im dóbr prawa dzie
dzickich nie został jeszcze przez Radę Stanu
zwrócił przeto Hr Wo Cz. Czernia projekt powyższego
uwłaszczenia który Art. 9. czyni z utrzymaniu włościan
w stanie ich dotychczasowym, bez nadania im własności
prywatnej."

Merkury N. 89 16/8 831. Projekt nadania włościanom dóbr
nym już od dwóch dawniej czasu przygotowany i do rozstrzą
śnienia Komisyi Rządowej Oddziału Prawd.
N. 109 6/9 831. Nadanie włościanom własności jest kwestią
zawiłą, jako wprowadzenie klasy nowej. Ale są jeszcze inne
przeszkody uwłaszczenia były włościan – które
znieść należy. Radzą upinają, drugie uprzedzenia, które
mieć kandydatury X. Wawrz. utrwalone na nadania, wreszcie
przywiązanie się z miejsca na miejsce. Dotąd w wielu
okolicach Kraju były takie przeszkody, niewola wreszcie
mocy usiłyła nad włościaninem, który pod takim
jarzmem przygnieciony był mimo woli poddaństwo
zamienia. Lecz tobie można nawet myśleć
że włościanin zakiść mógł uwłaszczyć się
pana, który jako mój i mnie stanowi z pierwszej
instancyi orzeka, zagraża, jego domowej a zarazem
pokojowej władzy podlega na się z jego wiadomości
wymówić. Druga trudność rozstrząsająca kwestyą
powszechnie z stanowiska kamienia obwiązuje
ale stanowi najsprzeczniejsze przeciwieństwa jakie prze
pisujemy w tych wszystkich nie odstawmy zapewnienia
ale podobni, panom i z pożytku i bezpieczeństwa
w interesach, które dzisiaj się przeciwnie pokrzywdzi
włościanom. Jak tam dzieje się z wymianą
sprawiedliwości wspomnień gruntu mają
panami a ich gospodarzami lub parobkami, jak
skala sprawiedliwości na stronę pana
przeważa. Jak zaś jest zawsze niebezpieczeństwo
włościanie żadnego zaufania nie pokładają w
swoich panach. Zamiast więc wielkie przeszkody
widzieć dostatek opieki prawnej, który
sprawia się panom zapewnienie włościanom
wiele utrudnić opieki nad włościanin, przeciwnie
tych do pamiętnych zakamieniałych mat. uprzedzeń
nych, których przyjmowali dziedzictwo od ojców
i dawni je rozpowszechniali przodkowie, i dla otrzymania
skutku."

W tym samym numerze artykuł podpisany Kam. wymierzony przeciw projektowi uwłaszczenia pod dany pedzer siedliska jako ciemiężące.

„Kilka prawd przeciw fałszom" umiarkowanie się tym artykułem wkrótce rozpoczęciem projektu nadania włościanom własności: że projekt ten już to, mieszkam pewny.

„Cenzor rozsądzenie mnie bez wątpienia gwałtownością, która obawia się każe mu, aby się nie stała niespokojności. Od kogo? od tego co przyjął taki nowy projekt. Kto to mówi? Kto by mógł być inny, jak ten, który zadrej nie posiada ziemi, ale chciałby [illegible] [illegible] mieszkać: któremu wszystko, czyby i nie mogło należeć z swej kapitanowej lub pałacu jakiego zdania, lub ten, co wszystkich jest włościan w swych dobrach chciałby [illegible] [illegible] [illegible]

№ 112 - 113 - 114 z 9 10 i 11 kwietnia 881. Onadanie włościan dziedzicznych przez P. K. R. pamięci tych chłopów, którzy na dawną robotę, powinności na monarchowie i dziesiątą na cele, nauki i spadkowe, z którego pana sprawia rozgoryczenie. Ich nam teraz chodzi o wolność, dającą ich i ludzi, bo, całowieka, który powinien wypełniać te zwierzęce a te mniej niewolnicze warunki wypełniać, nie jest wolnym. Nie powstała pańszczyzna na pracowitym sposobem przez dobrowolną ugodę!" ... "Nadajemy osobistą włościanom nasze wsie, z prawem, z prawem, z prawem

Ignacy Stawiarski: Ziemianach i włościanach.

Warszawa 1851. — Wszelki z tego że włościanin jest ... jme i do ... wolny, może wnijść praw ... i pobt. może nabywać ... zawrzeć ... na ... albo na ... może się z mieszczą na ... [illegible] ... (Ukaz 1807). Nikt materjalnie ... kaźdy ... przypisuje ... [illegible] ... w jakiej ... [illegible] ... Za ... to: 1) zniesienia ... 2) zniesienia ... 3) zakładania ... 4) ... 5) ... 6) ... 7) ... 8) ... 9) ... 10) ... 11) ... 12) ... 13) ... 14) ... 15) ... 16) ... 17) ... 18) ... 19) ... 20) ... 21) ... 22) ... 23) ... 24) ... 25) ... 26) ... 27) ... 28) ... 29) ... 30) ... 31) ... 32) ... 33) ... 34) ... 35) ... 36) ... 37) ... 38) ... 39) ... 40) ... 41) ... 42) ... 43) ... 44) ... 45) ... 46) ... 47) ... 48) ... 49) ... 50) ... 51) ... 52) ... 53) ... 54) ... 55) ... 56) ... 57) ... 58) ... 59) ... 60) ... 61) ... 62) ... 63) ... 64) ... 65) ... 66) ... 67) ... 68) ... 69) ... 70) ... 71) ... 72) ... 73) ... 74) ... 75) ... 76) ... 77) ... 78) ... 79) ... 80) ... 81) ... 82) ... 83) ... 84) ... 85) ... 86) ... 87) ... 88) ... 89) ... 90) ... 91) ... 92) ... 93) ... 94) ... 95) ... 96) ... 97) ... 98) ... 99) ... 100) ... 101) ... 102) ... 103) ... 104) ... 105) ... 106) ... 107) ... 108) ... 109) ... 110) ... 111) ... 112) ... 113) ... 114) ... 115) ... 116) ... 117) ... 118) ... 119) ... 120) ... 121) ... 122) ... 123) ... 124) ... 125) ... 126) ... 127) ... 128) ... 129) ... 130) ... 131) ... 132) ... 133) ... 134) ... 135) ... 136) ... 137) ... 138) ... 139) ... 140) ... 141) ... 142) ... 143) ... 144) ... 145) ... 146) ... 147) ... 148) ... 149) ... 150) ... 151) ... 152) ... 153) ... 154) ... 155) ... 156) ... 157) ... 158) ... 159) ... 160) ... 161) ... 162) ... 163) ... 164) ... 165) ... 166) ... 167) ... 168) ... 169) ... 170) ... 171) ... 172) ... 173) ... 174) ... 175) ... 176) ... 177) ... 178) ... 179) ... 180) ... 181) ... 182) ... 183) ... 184) ... 185) ... 186) ... 187) ... 188) ... 189) ... 190) ... 191) ... 192) ... 193) ... 194) ... 195) ... 196) ... 197) ... 198) ... 199) ... 200) ... 201) ... 202) ... 203) ... 204) ... 205) ... 206) ... 207) ... 208) ... 209) ... 210) ... 211) ... 212) ... 213) ... 214) ... 215) ... 216) ... 217) ... 218) ... 219) ... 220) ... 221) ... 222) ... 223) ... 224) ... 225) ... 226) ... 227) ... 228) ... 229) ... 230) ... 231) ... 232) ... 233) ... 234) ... 235) ... 236) ... 237) ... 238) ... 239) ... 240) ... 241) ... 242) ... 243) ... 244) ... 245) ... 246) ... 247) ... 248) ... 249) ... 250) ... 251) ... 252) ... 253) ... 254) ... 255) ... 256) ... 257) ... 258) ... 259) ... 260) ... 261) ... 262) ... 263) ... 264) ... 265) ... 266) ... 267) ... 268) ... 269) ... 270) ... 271) ... 272) ... 273) ... 274) ... 275) ... 276) ... 277) ... 278) ... 279) ... 280) ... 281) ... 282) ... 283) ... 284) ... 285) ... 286) ... 287) ... 288) ... 289) ... 290) ... 291) ... 292) ... 293) ... 294) ... 295) ... 296) ... 297) ... 298) ... 299) ... 300) ... 301) ... 302) ... 303) ... 304) ... 305) ... 306) ... 307) ... 308) ... 309) ... 310) ... 311) ... 312) ... 313) ... 314) ... 315) ... 316) ... 317) ... 318) ... 319) ... 320) ... 321) ... 322) ... 323) ... 324) ... 325) ... 326) ... 327) ... 328) ... 329) ... 330) ... 331) ... 332) ... 333) ... 334) ... 335) ... 336) ... 337) ... 338) ... 339) ... 340) ... 341) ... 342) ... 343) ... 344) ... 345) ... 346) ... 347) ... 348) ... 349) ... 350) ... 351) ... 352) ... 353) ... 354) ... 355) ... 356) ... 357) ... 358) ... 359) ... 360) ... 361) ... 362) ... 363) ... 364) ... 365) ... 366) ... 367) ... 368) ... 369) ... 370) ... 371) ... 372) ... 373) ... 374) ... 375) ... 376) ... 377) ... 378) ... 379) ... 380) ... 381) ... 382) ... 383) ... 384) ... 385) ... 386) ... 387) ... 388) ... 389) ... 390) ... 391) ... 392) ... 393) ... 394) ... 395) ... 396) ... 397) ... 398) ... 399) ... 400) ... 401) ... 402) ... 403) ... 404) ... 405) ... 406) ... 407) ... 408) ... 409) ... 410) ... 411) ... 412) ... 413) ... 414) ... 415) ... 416) ... 417) ... 418) ... 419) ... 420) ... 421) ... 422) ... 423) ... 424) ... 425) ... 426) ... 427) ... 428) ... 429) ... 430) ... 431) ... 432) ... 433) ... 434) ... 435) ... 436) ... 437) ... 438) ... 439) ... 440) ... 441) ... 442) ... 443) ... 444) ... 445) ... 446) ... 447) ... 448) ... 449) ... 450) ... 451) ... 452) ... 453) ... 454) ... 455) ... 456) ... 457) ... 458) ... 459) ... 460) ... 461) ... 462) ... 463) ... 464) ... 465) ... 466) ... 467) ... 468) ... 469) ... 470) ... 471) ... 472) ... 473) ... 474) ... 475) ... 476) ... 477) ... 478) ... 479) ... 480) ... 481) ... 482) ... 483) ... 484) ... 485) ... 486) ... 487) ... 488) ... 489) ... 490) ... 491) ... 492) ... 493) ... 494) ... 495) ... 496) ... 497) ... 498) ... 499) ... 500) ... 501) ... 502) ... 503) ... 504) ... 505) ... 506) ... 507) ... 508) ... 509) ... 510) ... 511) ... 512) ... 513) ... 514) ... 515) ... 516) ... 517) ... 518) ... 519) ... 520) ... 521) ... 522) ... 523) ... 524) ... 525) ... 526) ... 527) ... 528) ... 529) ... 530) ... 531) ... 532) ... 533) ... 534) ... 535) ... 536) ... 537) ... 538) ... 539) ... 540) ... 541) ... 542) ... 543) ... 544) ... 545) ... 546) ... 547) ... 548) ... 549) ... 550) ... 551) ... 552) ... 553) ... 554) ... 555) ... 556) ... 557) ... 558) ... 559) ... 560) ... 561) ... 562) ... 563) ... 564) ... 565) ... 566) ... 567) ... 568) ... 569) ... 570) ... 571) ... 572) ... 573) ... 574) ... 575) ... 576) ... 577) ... 578) ... 579) ... 580) ... 581) ... 582) ... 583) ... 584) ... 585) ... 586) ... 587) ... 588) ... 589) ... 590) ... 591) ... 592) ... 593) ... 594) ... 595) ... 596) ... 597) ... 598) ... 599) ... 600) ... 601) ... 602) ... 603) ... 604) ... 605) ... 606) ... 607) ... 608) ... 609) ... 610) ... 611) ... 612) ... 613) ... 614) ... 615) ... 616) ... 617) ... 618) ... 619) ... 620) ... 621) ... 622) ... 623) ... 624) ... 625) ... 626) ... 627) ... 628) ... 629) ... 630) ... 631) ... 632) ... 633) ... 634) ... 635) ... 636) ... 637) ... 638) ... 639) ... 640) ... 641) ... 642) ... 643) ... 644) ... 645) ... 646) ... 647) ... 648) ... 649) ... 650) ... 651) ... 652) ... 653) ... 654) ... 655) ... 656) ... 657) ... 658) ... 659) ... 660) ... 661) ... 662) ... 663) ... 664) ... 665) ... 666) ... 667) ... 668) ... 669) ... 670) ... 671) ... 672) ... 673) ... 674) ... 675) ... 676) ... 677) ... 678) ... 679) ... 680) ... 681) ... 682) ... 683) ... 684) ... 685) ... 686) ... 687) ... 688) ... 689) ... 690) ... 691) ... 692) ... 693) ... 694) ... 695) ... 696) ... 697) ... 698) ... 699) ... 700) ... 701) ... 702) ... 703) ... 704) ... 705) ... 706) ... 707) ... 708) ... 709) ... 710) ... 711) ... 712) ... 713) ... 714) ... 715) ... 716) ... 717) ... 718) ... 719) ... 720) ... 721) ... 722) ... 723) ... 724) ... 725) ... 726) ... 727) ... 728) ... 729) ... 730) ... 731) ... 732) ... 733) ... 734) ... 735) ... 736) ... 737) ... 738) ... 739) ... 740) ... 741) ... 742) ... 743) ... 744) ... 745) ... 746) ... 747) ... 748) ... 749) ... 750) ... 751) ... 752) ... 753) ... 754) ... 755) ... 756) ... 757) ... 758) ... 759) ... 760) ... 761) ... 762) ... 763) ... 764) ... 765) ... 766) ... 767) ... 768) ... 769) ... 770) ... 771) ... 772) ... 773) ... 774) ... 775) ... 776) ... 777) ... 778) ... 779) ... 780) ... 781) ... 782) ... 783) ... 784) ... 785) ... 786) ... 787) ... 788) ... 789) ... 790) ... 791) ... 792) ... 793) ... 794) ... 795) ... 796) ... 797) ... 798) ... 799) ... 800) ... 801) ... 802) ... 803) ... 804) ... 805) ... 806) ... 807) ... 808) ... 809) ... 810) ... 811) ... 812) ... 813) ... 814) ... 815) ... 816) ... 817) ... 818) ... 819) ... 820) ... 821) ... 822) ... 823) ... 824) ... 825) ... 826) ... 827) ... 828) ... 829) ... 830) ... 831) ... 832) ... 833) ... 834) ... 835) ... 836) ... 837) ... 838) ... 839) ... 840) ... 841) ... 842) ... 843) ... 844) ... 845) ... 846) ... 847) ... 848) ... 849) ... 850) ... 851) ... 852) ... 853) ... 854) ... 855) ... 856) ... 857) ... 858) ... 859) ... 860) ... 861) ... 862) ... 863) ... 864) ... 865) ... 866) ... 867) ... 868) ... 869) ... 870) ... 871) ... 872) ... 873) ... 874) ... 875) ... 876) ... 877) ... 878) ... 879) ... 880) ... 881) ... 882) ... 883) ... 884) ... 885) ... 886) ... 887) ... 888) ... 889) ... 890) ... 891) ... 892) ... 893) ... 894) ... 895) ... 896) ... 897) ... 898) ... 899) ... 900) ... 901) ... 902) ... 903) ... 904) ... 905) ... 906) ... 907) ... 908) ... 909) ... 910) ... 911) ... 912) ... 913) ... 914) ... 915) ... 916) ... 917) ... 918) ... 919) ... 920) ... 921) ... 922) ... 923) ... 924) ... 925) ... 926) ... 927) ... 928) ... 929) ... 930) ... 931) ... 932) ... 933) ... 934) ... 935) ... 936) ... 937) ... 938) ... 939) ... 940) ... 941) ... 942) ... 943) ... 944) ... 945) ... 946) ... 947) ... 948) ... 949) ... 950) ... 951) ... 952) ... 953) ... 954) ... 955) ... 956) ... 957) ... 958) ... 959) ... 960) ... 961) ... 962) ... 963) ... 964) ... 965) ... 966) ... 967) ... 968) ... 969) ... 970) ... 971) ... 972) ... 973) ... 974) ... 975) ... 976) ... 977) ... 978) ... 979) ... 980) ... 981) ... 982) ... 983) ... 984) ... 985) ... 986) ... 987) ... 988) ... 989) ... 990) ... 991) ... 992) ... 993) ... 994) ... 995) ... 996) ... 997) ... 998) ... 999) ... 1000)

więc właściciel w najprzykrzejszem jest położeniu.
Ktoż więc, w mieście, nie wyprzeda mu, że na gamie
przez miesiąc za ciężkie pieniądze okupionym i tyla
sposobiącym zakładanie, wiązdy robotnikom
te parę (5) dni w tydzień, kiedy świętek tej roboty
nie wzięła Dziedzicowi nawet jego nakładów? kto to
rozumnie ~~[illegible]~~ zechce przypisywać niedołęstwu robotników
z winy serca ziemia ich podatkami i innych
przykrych wypadków właścicielowi ziemi?

Wykazuje autor dalej, że gdy na właściciela największe spadają ciężary, z powodu obowiązków, które mu nakłada jego stanowisko, utrzymanie hufców ciężarów nie płaci. I tego margestkiego argumentu, że na dziedzictwie tych obu stanów położenie, stanowi najwięcej właściciel, wykazuje, że i pomimo przywiązania, bogaty z niego zdjąć to ze słabą na ten przeciwny, ziemiaństwo administracyjne. Dalej że uwłaszczenie ich od panowania tak nadanych właścicieli ziemi, kanon innemu odpisy, zostawiamy przy tych samych obszarach, i mieszkań przy tej kwestii, gdzie ze wszystkich na bardziej tych uprzywilejowanych z innego dobrodziejstwa, nie tylko gwałtowne tę sobie spokojność zbrodnienie rzeczy mają, Zawsze bo nie pomiędzy, właściciel prokuratorem, woluntariuszy.

Wykazuje utrat jakie z tego stanu skarbu wypłyną: właściciel nie będzie mógł tak wielkich podatków opłacać — uwłaszczenie nie zechce ich zapłacić i przez odbieranie innego granty mieć nakłonić do płacenia podatku.

Radzi w kwestyi tej: uczynić zasady, według których stosownie do dobrodziejstwa i rozległości granty mogą wymagać pańszczyzny lub czynsz. Pomimo podatku ciężkiego na pieniądze, który może zapłacić jako dyle 3) uwłaszczanie na prawo pol. 4) uwłaszczanie pol. 12 na prawo wyżej

Wobec Polski S. Bronikowskiego

N.L. w programie powiada: Ho nas zarkoki jestnie czy powstanie należy powinno się wreszcie ta walka ma tamorzoz europejska, czy też na się dokonać bez względu na nią. Przeciwnie tego zwolennicy pytania, nie czekają się powstający dziś naród Polski. Dwa zjednoczone stanowią dziś z sobą walkę, mniej więcej w innych krajach narodów. Dziwnie, którzy potrzeby Europy wezwały i wzywają nas do tej walki. Dzieje o to, czy przeczytaj, długi zawód gadowski i zaczarowany kraki konwencyjny, mamienie ludzi wtaka jakoby Polska poskarżała, zamarchwyty pewnych klas, pogarda ludu, niewola chytek mannowych metod, czynnie dworskie tyrannicznie zwalczyć całą społeczność obchodzących ciemnotę i upadek moralne a przyjaźni oj uczuciach społecznych mają przeważyć, czy też wówczas społeczeństwo: co wówczas Niemcom w obrazu każdy i na zgromadzeniach polskich wobec całego. prawda obywatelów, wrachowanie narodu, zwycięstwo wszechstronne i rozwijanie duszy i niczemne pochlebianie i uszczęśliwienie społeczności a także i zwrotu, który nie trzeba odwiedzenia się za żywe uczucie.

---

* Czytaj: nie mówią z 18 października.
8) Wtedy to nie nakłaniał otwarcie dobre nas.
9) Schlepstonia klam i nohn Köln.
10) Uwzględnia nasz otwarcie dobre prace.

Do przebiegu sprawy wtorowianskiej w sejmie r. 1831

Szaniecki jeszcze w Londynie r. 1830 gdy zaraz w pierwszych sesjach sejmowych odmówił na zebraniu emigrantów swój projekt zniesienia pańszczyzny i nadania włościanom własności gruntowej. (NB.)

28go Lutego wniósł Szaniecki projekt mianowania Wtorowian.

Na sesji z 2. Lipca Stycznia wnosi Rembowski by Wtorowian wstępujących do wojska wyjątkowo ułaskawić.

3go Lutego mowa Lelewela, by potwierdzenie polskich praw, jawników, nakazane zostało narodowej większości, aby nie tylko obywatelom, ale i żołnierzom zostało ono gwarantowane w sądach narodowych.

Na sesji z dnia 4go Lutego - gdy przyjęto prawo, iż naród Polski prawnie ma być rządzonym jako monarchja konstytucyjna, Szaniecki wniósł dodatek „na zasadach równości wszystkich obywatelskiej". Dodatek odrzucono.

— W pierwszych dniach Stycznia komisja sprawy wewnętrznych uznała Komisję Skarbu o wypotrzebowanie projektu do prawa, mocą którego włościanie z dobrach rządowych mogliby przyjść do posiadania ziemi własnej."

— Uchwalone w drugiej połowie Lutego prawo o dobrach wojennych przepisuje w §4 iż „w celu zabezpieczenia wojennych, służących po wszystkich zadach pokojowych stanach Rządu, księżą celem podania sprawiedliwości senatorom pułkownikom i deputowanym służbę innym wtorowianom ziemi uprawnionym w ofiarę gruntów i zabudowań gospodarskich z nagrodą wskazanym po skończonej wojnie do innych dóbr Skarbu, na ich własność jakym podobnych ofiar za mieszkań w pismach publicznych mianowicie z ambon wtorowianych panegiryk ogłaszany bez

Kurjer polski. 9131 kwart

[redacted] R. 1829. N. 162 z 17/12. Gnet publicznego warszawskiego

Wiadomości naukowe – literatura – pisma periodyczne.

N. 28 z 24/12 Począc Aleksandra Chodźki.

R. 1830. N. 42 z 15/1 Woroniec.

N. 46 z 19/1 Odpowiedź na artykuły przeciw Kurjerowi

N. 60 z 3/2 Zamamalizm estetyczny.

N. 70 z 16/2 Wzmianka o filozofii natury w Niemczech.

N. 76 z 19/2 O filozofii natury (artykuł bez tytułu).

N. 90 z 5/3 Makaronizmy.

N. 91 z 6/3 Artykuł polemiczny bez tytułu (Kłócący się z tym, że Kurjer narzeka, iż Rząd mało wydaje na cele literackie).

N. 103 z 18/3 Petrarcyzm.

N. 107 z 22/3 Myśli.

N. 108 z 22/3 Kilka słów o wydaniu filozofii w Niemczech za granicą.

N. 124 z 9/4 Artykuł bez tytułu (o metodzie etyki w ogóle, gdzie literatura)

N. 128 z 14/4 O mistycyzmie.

N. 130 z 16/4 Car tenarimejer.

N. 141 z 27/4 Przedmowa do pierwszego tomu poezji rosyjskich Polewoja.

N. 145 z 1/5 Poema romantyczne ks. Brodzińskiego.

N. 151 z 7/5 Groby i opinie.

N. 159 z 16/5 O Kaygrze i weletrze.

N. 167 z 22/3 Ogrze Chopina.

N. 196 25/6 O Zaleskim.

N. 244 13/8 Krytyka Mysicka – Poezya ~~Wiersza~~ – Poezya i proza – tj. ~~Wiersz~~ poezja ~~proza~~ – proza.,
tj. ~~Wiersz~~ poezja i proza bez tytułu.

Krytyka Mysicka Korzeniowskiego

74 1 2 18 30

Gust publiczności warszawskiej. — Widowiska sceniczne. — Literatura. — Pisma periodyczne.

Prawdaż to co mówią, że Polacy nie lubią tragedyj? Że wolą śmiać się na komedyj, słuchać muzyki na operze, albo przypatrywać się skokom tudzych tancerek i i baletnych baletników? Mówią także, że publiczności tutejsza nie lubi nowych utworów, woli krótkie nie kupuje grubych ksiąg, woli książeczki, broszurki; nie lubi długich rozpraw w gazetach, woli krótciutkie artykuły i bruttowe doniesienia; że do redaktorów mórk, poetów i prozaików nie wymaga wielkiego rozumu, ale rannej błyskotek dowcipu, wesołego humoru i jowialnego talentu. Prawda to?

Mniemania takie prawie na to wychodzą, że publiczność warszawska chce się tylko bawić, nawet rzeczami do zabawy nie stworzonemi.

Wyżej powiem: rozumieją niektórzy, jakoby pojęcia i wyobrażenia tej publiczności coraz dziwniej coraz bardziej drobniały; starają się tedy, jako kto może, dogadzać temu mniemaniu, upodobaniu w drobiazgowości i maleńkich rzeczach.

W starej kronice wyczytałem raz jednego razu powieść bajeczną o narodzie wielkoludów, zamieszkałym na pewnej wyspie atlantyckiego oceanu. Tych olbrzymów trapiło srogie przeklęstwo: raz na dzień, w samo południe, drobnieć musieli na karłów, których maleńkość przechodziła wszelkie wyobrażenia; tak dalece, że kiedy przypadkiem podróżny Europejczyk na ich wyspę wylądował, kilkunastu tych karzełków nato się zdołało w jego tabakierce. Bajkę tę mówiłaby zastosować do wielu zdarzeń w naszej stolicy. Stąd z gazet robią nas gazetki, z dzienników dziennik, z teatrów teatryki, z nowin nowinki, z wiadomości wiadomostki. Nie rozszerzają się te przedmiotu literackie, ale owszem dzielą się na mniejsze, ograniczają i zaciesniają. Rozmaitość w wyborze materyałów swoich, w naukowym wykładzie ścisła i gruntowna, z wielkim poszanowaniem języka polskiego natchnęła klasza myśl wydawania co miesiąc technologicznych na kibule rozmaitości, które zamierzają zwietrzałe recepty aptekarskie. Stawianie tygodniowy, moralizujący na papierze, świat być jeszcze mniejszy od Karła, ale tylko co do formatu swego. Dziennik warszawski zamienił się w Dekameron

czyli po polsku Dziesiątnika. Pierwej wystrzegł się srogich i lagogryfowej sprawy wyrokodzić będzie 3 razy na miesiąc z szaradami, łebkiemi wierszami i powieściami. A dnia onego dajrego wyjdzie klucz zamiar mój wydawania piosenki pod tytułem: Sroka złodziej, która te wszystkie drobnostki tulić będzie pod swoje skrzydła, która to, co w tych drobnostkach jest najdrobniejszego, wybierać będzie i skrzętnie zrosi do jednego gniazda najmętszej, jaka tylko być może drobiazgowości.

Maleje nawet sztuka zawołanych mistrzów; co kwartał prawie zjawia się u nas jakiś mto. dziuchny wirtuoz, jakiś maleńki artysta, jakiś kompozytor pięcioletni, to Francuś, to Józio, to Wiesiu, i t.d. Nigdzie nie widziano tylu razem, tak rzadkich, choć tak malutkich geniuszów, geniuszków i talenciątków.

Jest więc rzeczą oczywistą, że w Warszawie, dla przyozdobienia się publiczności, wymyślono finansowe systema małeńkich rzeczy, systema drobiazgów. Wszystko pokazać chciano pokazać w miniaturze, każdą rzecz zmniejszyć, w nic zamienić! Wielka szkoda, że nie można wystawić maleńkiej Warszawy, Moskwy w miniaturze, np. za szagę, albo za jej rozdmuchanemi zagatkami! Ale wtenczas trzebaby życzyć sobie, aby rozdrożnemce fotografi na nas przez szkło powiększające.

Prawda to, że publiczność nasza znajduje w tem upodobanie? Bynajmniej. Publiczność rzadko kiedy myli się w zdaniu swojem. Uczyniła na te widowiska, które są godne jej względów i uwagi. Czyż to, co warto oglądać. Dlaczego opera polska tłumnych zgromadza widzów? Bo dyrektor opery polskiej jest artystą uposażonym z natury znamienitemi talentami, które przez pracę ukształcił, bo reprezentacya opery polskiej zawsze jest starannie, bo w tym względzie pomiędzy do swej doskonałości, która zachwyca wystawy muzykalnych dzieł w innych stolicach. Publiczność polska uczyniła na to wszystko, co jest dobrze wystawione. Zgromadza się na Otwja milionowego i na teatr Rozmaitości, bo tam ją bawią dekoracye świetnie malowane, te dowcipne i rozwijające się talenta niektórych artystów. Nie lubi tragedyi, bo niema u nas takiej tragedyi, któraby ją silnie zająć mogła. Nie kupuje grubych ksiąg! A gdzie są te grube księgi w języku polskim naszym, które dzieła mądrości i filozofii polskiej dzisiejszego wieku? Niechaj tylko wystawiona zostanie choć jedna wielka tragedya, w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, niechaj wydrukowane choć jedno ważne dzieło we względzie filozoficznym, a przekonamy się, że publiczność polska

.

nie na wyszłarnego upodobania w drobnostkach. Przekonany się, że ci, co wmawiają w publiczność dziecinne upodobania, co uporczywiają systemą maleńkich rzeczy, maleńkich myśli, maleńkich wyobrażeń, sami mylą się na zdaniu swojem.

Poezye p. Aleksandra Chodźki.

St. Petersburg 1829 r.

Pewni ludzie chcieliby być takimi, jakimi ich Pan Bóg nie stworzył. Rozumieją oni, że jest w mocy własnowolnej odbiedz na stronę istoty swojej istoty, myśl wewnętrzną i utajenie, tak jako się zwierzana siecią na stronę odbiega, a natomiast przywdziać innego ducha i imię wedle upodobania natury. Z tej przyczyny we wszystkiem, co czynią, niemasz ani mocy, ani swobodności, ani wdzięku! To dążenie od pierwotnych urodzonych i niejako wspaniałości nazwać nasz Górnicki wydziwczaniem. Jako uderzający przykład takiego wydziwczania w poezyi uważać potrzeba dwie kawały p. Mok. Chodźki p. t. Palmy i Pław. Pan Chodźko chce być koniecznie Arabem. Nie kontent jak widać, z litewskiej natury, tęskni do wschodniego nieba. Pod miarą wschodnich wyobrażeń kładzie swoje słowa. Na model imaginacyi plemion dzikich stepów i pustyń nastraja swoje zmyślenie. Chce rzecz cudzem pojmować rozumieniem. Dlaczego? Bo czytał sonety krymskie i Faryzas! Zdawało się p. Chodźce, że dosyć jest chcieć być Arabem albo Beduinem, żeby nim zostać w rzeczy samej; lecz zapomniał, że ku temu potrzeba mieć takie imaginacyą Arabą i natchnienie wieszczów wschodu. A tego właśnie niedostaje panu Chodźce!

Nakładowcy są jako dzieci, co z kart dawki stawiają dla zabawy. Płot, sztuczny pałacyk zrazu piękne się wydaje. Młodzieńczy architekt pysznie poglądza na dzieło rąk własnych. Szkoda tylko, że za jednem trąceniem ta dziecinna budowa, owoc tylu starań, rozleci się, rozsypie! P. Chodźko zbudował taki pałacyk z wokabuł i wystawień wschodnich; tłuczkany żwiru i pościel żwiru, zgliszcza, oazy, topazy kiełbasy; dalej wzrok świecący błyskiem ostrza szpiczy, a dalej: głos, który boleśniej nad miedź roztopioną

przez stuk przekłóci w tuno, - toż szakany, padyszachy, sołtycha, namary, drennaty, kury, cała Mekka z przyległościami i maleńka Alla: - słoń na „Seryat p. Chodźki, ubierany do tego pałacyku wschodniej kasydy. Są to niby rzeźbietki, belki i krokwie. A litery arabskie mijały uważał jako podwaliny i fundamenta tego wschodniego gmachu. (Od strony 119 - 136).

Cóż rzec o niemej muzyce rozwianych warkoczy, o muzyce twarzy bladej, o muzyce oczu łzami zalanych? Cóż znaczą ustawiczny i kwiatów suffanka? Jak rozumieć światłocienie z Szchenszachem i Pajendarem? Jak pojąć myśl, która w garść gliny wlepiona, schnie na stoicu martwa i bezimiona? Ale bo owe bez miary i końca powtarzane Ah, Ah, Ah, Ah, i jęsure Ah, a potem Ha, Ha? Że nie wspomnimy o wrzaskach kipiących uczuć, ani o węzłach spojrzenia, które się kurczą, krzepną i dymią jak pierzenia, ani o królewskiej modrej skały, ani o czole, które ma być jak karta ze srebra bez skazy, gdzie mitrić pisze taski i wzkaty ani o ustach mniejszych niż Occursive, ani nareszcie o nosie jak Tau prostym. Jżto ma być poezya wschodnia? Takież to kwiaty rosną na tej ziemi, w tym klimacie i pod tem niebem, które zachwycało Herdera, Bayrona i Mickiewicza? Toż to są stanowe kasydy p. Chodźki? Mówią, że jego przekład greckich pieśni, w tym tomie znajdujących się, jest lepszy od kasyd, czyli ballad arabskich. Przeczytamy je później i napiszemy o nich.

Z północy na wschód bardzo daleko! Długa droga z Litwy do Arabii! Niechaj przynajmniej nikt w omylnem rozumieniu — wiersze p. Chodźki na karb romantyczności nie policzy.

Woroniec.

Znamienitsze pióro oddało już tę cześć Woroniczowi, jakę po nas ku sobie wyciągały, w odpłacie wdzięczności. Jego dawne i przeważne usługi dla kraju, czy w urzędzie kościelnym, czy na senatorskiem krześle. Ledwie ta smutna wieść doszła nas z nad brzegów Dunaju, gdy ów może letni, co tyle już gałązek cyprysowych powtrzepiał w grobowce sławnych ziomków swoich, i tyle obrzędów pogrzebowych święcił żałobną wymową, użyźnić radość i w obcem rozżalenia rodaków, chrześcijańskiej, bratniej powinności, ja, toby sobie jednemu tylko poruczonej: zalecić wielką cnotą zmarłego naszemu obmyślaniu, a Jego nieskazitelnemu pożytą chwałę oklaret pobożnej pamięci. Cóż przydać do wyrazów tego żalu? — Świadek tylu wydarzeń różnemi kolejami, to przeciwnych, to znowu rozbłyśniwszych pomyślniejszą nadzieją, dostojny obywatel niewinnej dostojnemu obywatelowi, cny kapłan i szczery sługa cnemu i szczeremu Kapłanowi, chrześcijanin chrześcijaninowi, wyświadczył tę ostatnią posługę. Wszyscy dobrzy i poczciwi Jego żałością się rozsmutkowili. Jego zasmucenie wszystkie serca cnotliwe i szlachetne rozdzielczy między siebie w uczestnictwie tej nieprzewrotnej straty.

Tak jest! — Odszedł nam został wielki kapłan, który, wedle wyrazów pisma świętego, „za dni swoich kościół zmocnił, lud i ojczyznę miał w swej pieczy i staraniu, który jako słońce jasne świecił w kościele bożym." Sacerdos magnus, qui in diebus suis corroboravit templum, curavit gentem, praevalvit, amplificare civitatem ... qui sicut sol fulgens, fulsit in templo Dei. Eccl. c. 50.

Niechaj historya z tych stów pisma świętego wyciągnie szczere, rzetelne rozumienie. Niechaj wyjmie w otwartem oblicznem niebarwieni, stawiąc za przykład godny naśladowania późniejszemu wiekowi; jaką mądrością, jakiem staraniem około rozszerzenia wiary, cnoty i nadziei stynął Worowicz w kościele, jakim był i w których czasach tej ziemi obywatelem, jakim synem ojczyzny. To wszystko które jeszcze w waszej pamięci rodacy i spółrodacy, tak właśnie jakby się dopiero wczoraj działo. Jest znane, jest głośne w poprzek całego polskiego kraju; gdyż prawda wszędy i zawsze mocna jest i niepotłumiona! Daj tylko Boże! żeby wspomnienie takich ludzi wzrastało się pożytek obszerniejszy; żeby było dla nas jako siatka owych świętych w pierwiastkowych czasach, która potem wiernie pilnie przechowywali: albo jako cień ów cudotworny pierwszych rozsiewców Boskiej nauki, który leczył wszystkie niemocy!

Lecz my teraz innej strony dotkniemy... Nie tylko dzięty nam został kapłan z powołania na ten urząd darowny, ale także mówca z daru bożego, i poważny, znamienity pisarz, wieszcz z natchnienia. Przeto mamy wolę obszerniejszą: jaką wtedy poniosła literatura polska w zgonie Worowicza, wspomnieniem, że on dla dni swoich jaśniał, jak nikt inny, wymową w kazaniu, dzielnością i mocą słowa tak w radzie, jako i w piśmie. Powiemy także o druku jego poezyi. — I to tylko ma być uwagą naszą.

Różnie, i różni bywali pisarze, mówcy, poeci. Jednych wabi do tego miłość sławy; drugich przynęta zysku, albo jakiejś wziętości u ludzi. Trudny rzecz to jednak, żeby nie próżnowali, dla zostawienia jakiegoś śladu po sobie: i wiele tam innych pobudek być może. Ci wszyscy stają się pisarzami, mówcami, poetami z natchnienia, w zamiarze na przedsiębrany. Myśl, słowo i pismo na zarobek przerabiają; gdyż wszystko to nie jest tylko środkiem ku osiągnieniu pewnego celu. I tej przyczyny myśli ich, i ich słowa, i pisma, nigdy długo w pamięci ludzkiej nie zachowują. Zaledwie wypowiedziane, a już nikną z brzmieniem i mijają, jako cień, albo jako mgła w powietrzu się roz-

prasrzają. Chwilowe twory, silącego się dowcipu, które czasem
dobrze błyskotne wysłowienie i powierzchowna ogłada! — Lecz są takie
inne mowy, inni pisarze, nad gminu daleko wynoszeni, których myśli
słowo nierozdzielnem złączeniem zrenione z Duchem, z ducha się
rodzą na chwałę czasów i plemion. Te nigdy nie biorą pióra do
ręki, i nie mówią w zamiarze napisania ułożonym, z ułożenia,
dla marnej chwały, albo żeby nie próżnowali; tem mniej dla korzy-
ści pewnej po ziemi; ale czynią to jedynie z wewnętrznego wezwa-
nia. To wezwanie, ten głos wewnętrzny niewoli ich niepodpartym
musem konieczności do mówienia, do urnawania i rozszerzania
prawdy w piśmie, i ku wywodzeniu na jaw niewidomego ducha, któ-
ry im rozkazuje. Ani mają w mocy swojej, żeby się oprzeć mogli tej
pobudce! — Myśl takich mężów trwa po wszystkie czasy. Słowo
ich nie ginie z dźwiękiem, ale jako rzeka szeroko płynie od
miasta do miasta, od wieku do wieku; z ust do ust przechodzi, z
kraju do kraju, z pokolenia do pokolenia, i wszystek krąg ziemi obiega.
Jest świetne, jest jasne jako błyskanie, które wszędy wschód
i na zachód. Nie kryje się jako pismo mówi, w pustyniach i komorach,
i nie lśni w milczeniu; owszem rozpromienia się najgorętszą w nie,
przebrodzonej mocy czasów, jako tęcza na niebiosach... Takim mężo-
wem z wewnętrznego wezwania był Woroniec. Takie było jego sło-
wo, czy kiedy mówił w obec ludu i przed radnymi panami; czy
kiedy pisał dla uczonych; czy kiedy lutnią swoją nastrajał ku
chwale Boga, a w rycerskiej pieśni przypominał stare sprawy cza-
sów. — Skądże ta wzniosłość jego natchnienia, skąd ta myśl, która
się tak wysoko wzbijał, skąd to wystawienie poważne, piękne, któ-
re się tak podoba, choć jest bez wszelkiej wyszukanej ozdoby?
Miał wielką wiarę i prawdziwą pokorność! Otóż cała tajemnica
jego wymowy. Syn światłości! przypomniał niebu obietnicę daną
tym, którzy w potomstwie apostolskiem, przez święcenie i udzie-
lenie mocy, i ręku przełożenie, kościół powtarza do opowiadania
ewanielii: Żeby nie myślili co mają mówić do królów i panów, bo to
Bóg wkłada w usta swoich posłanników. Te słowa wyrekł Woroniec

do obecnych r. 1789, majore kazanie w kościele N.N. Missyon. na dzień
4 uroczystość orderu św. Stanisława. — Ten jest duch jego kościelnej
wymowy!

Ale odkażmy czasu krytyce (kościelnej) (niniejszej), dostatniejsze ocenienie kazań Horoniusza; teraz zaś uważmy: w jakim on stosunku zostawał względem innych pisarzy polskich i całej literatury naszej, szczególniej w wieku XVIII..... Po długiej przerwie publicznego oświecenia, wskrzeszony nauk za Stanisława Augusta nie małych rzeczy dokazali. Przywrócili mowie ojczystej dawny polor; umiejętnościom dawną wziętość; prawdę dziejom; wstręt ku uprzedzeniu i zabobonom. Światłem rzeki stawiali gmach ówczesnej cywilizacyi. Byli to wielcy reformatorowie w wielu rzeczach; zasmrodzonych nierozumnych pojęć; ludzie gorliwi, zacni, skarale zdatni, dzielni w sprawie, biegli w nauce. Cześć i pokój ich cieniom! — Ale kak takie każdy to z nami przyzna, co tego nie mogłem zataić przed samymi sobą: że ci mężowie całe nowej rzeczy stworzyli. Jako ogrodnicy w pięknych sprawiały starego drzewa nowe z bujnej krzewiny latorośl wszczepiają, tak samo i oni: stosując ku naglącej potrzebie czasu chwatelskie, gorliwe chęci i starania swoje, z obcej ziemi, z pod obcego nieba, rozrzucali w Polsce pełną gorliwością wyobrażenia i pojęcia na kształt postronnej monety, nierodzimym stemplem uchowanej. Ta moneta chwilom krzywdy obiegiem. Z obcemi wyobrażeniami, z obcem rozumieniem weszły się do nas obce uczucia i zwyczaje. Nie prawie dawnego nie ostało się... Zmieniono stroje, zwyczaje. Po większej części wznoglidmy się w cudzoziemszczyznę. Horyzont bywało postronne: kontakt, postawa i ustawienie. Ale najbardziej w literaturze poetyckiej precyzyty zostały związek z dawnemi czasy. Ta literatura wyrażała ducha, który nie był duchem narodu. Zamykała się jaśniej wyciągniętej myśli, która nie była myślą prowincyi. W pieśniach, jako w czystym krzyształe odbijała się cząstka postaci, ale omylna, nie nasza. Polak myślący przyszedł

do uznania samego siebie, lecz nie w swojem jestestwie. Kto
„ko mówisz: gmach tej (na widok rozmaitej) kultury nie wpi-
„sał się w przeszłym wieku, i nie był umocowany na historycz-
„nej posadzie. — Któż uczuł najpierwej tę prawdę? Któż pier-
wszy w tym nowym postępku rzeczy usiłował starych zasta-
„ć zakrzywiających miniane poetyckie czasy przed oczami na-
szych krytyków? Któż pierwszy zasięgnął starych dzie-
jów i spraw oddziadów, którzy byli tak mędrzy, tak dziel-
ni i dobrzy? Ten sam mówca bogobojny, ten poeta Syoten,
którego zgon dzisiaj opłakujemy. Ten uczuł pamięć na
przeszłość, wspominał cnoty, sławił męztwo, wiarę i pobo-
żność dawnych Polaków. To zawsze miał w sercu swojem, to w
chęciach i w staraniu. „Kiedyż", tak zwykł mawiać, „bardziej
„cenicie i tłami skropiacie obrazy rodziców waszych, lub o-
„sób ulubionych, jeżeli nie wtedy, kiedy im między rzęsami
„nie widzicie? Narwdy ubiegając się dłutem, pędzlem i piórem
„z potęgą porzuconego czasu wejrzeć, aby a my jedni obojętny-
„mi będziemi, aby to, co w ręku dzisiejszym trzymamy, w prze-
„ści niebios zaginęło?" — Przez godna uwagi: że kiedy
inni szukając próżnej chluby z portretowego dowcipu, i smak
swój na obrazie wykształcając wzorach, coraz widoczniej aba-
czali z toku prostoty i piękności, on sam jeden prawie, w tak
tym wieku omylnych wyobrażeń we względzie estetycznym, we
względzie wartości poetyckich i kunsztownych tworów z wie-
dzinego, nastręcznie wyraźniej rozjaśnionego i gruntowniej
umocowanego stanowiska, pojmował godność i wzniosłość pra-
wdziwie oryginalnej, oryginalnej literatury, i we właściwem
swem wynalazł istotę prawdziwej poezyi. Kiedy zmysł ów
mity bóstwa umarłego politeizmu; kiedy jedynie nie wszyscy

rozumieli, jakoby w ich mocy było wcielić naśladowaniem
z szczątków pogańskich kolos klassyczny; on wtenczas przystro-
jał ozdobnym rymem lutnię Dawida i powtarzał z Kochanowskim:

Siedzę po niskich brzegach babilońskiej wody,
A na pisklę Syońskie wspominając grody,
Co nam innego czynić? jedno płakać smutnie,
Powiesiwszy na wierzbach zapomniane lutnie.

Jakoż w rzeczy samej rozmyślając o naśladowaniu, jak go nazy-
wał, pieśniosłowiu, wziął do swej ręki ów dziwaczny zapo-
mniany kardon, którym niegdyś chwalono Boga w świątyniach
i waleczych w boju, wzniósł ducha wysoko, nad samo niebo.
Tak Libanu, i zdawałoby pocieszał nieutrojonych w dziele, żeby nie
rozpaczali przed czasem o boskiej nad sobą opatrzności. Natura
pochlebiła mu w udziale wiecznego zapału... Jego pieśni brzmiały
słodkim dziwactwem. Jego umiejętność nigdy chłodzą strofkarzy
publiczną niedolą; był pokrzepieniem w ich niemocy, podnie-
sieniem w ich upadku. Jego słowa porażały samą trwo-
gą i niestałością.

Miał Woronicz, jak każdy wielki pisarz, jak każdy wielki sztuk-
mistrz, jedną myśl główną i niedościgłą, której farbą różnie
cieniowaną postrzegamy we wszystkich jego utworach poetyckich,
która się nawet w niewiązanej jego mowie przebija... Czytał w sta-
rym zakonie: że Bóg zastępów obrał jedno drobne i nieporosłe
ze świata plemię, które widomą i obecną dziwów swoich
wszechmocnością przez wiele wieków za rękę prowadził, no-
wą dla przechodu jego w kamienny most przetwarzał, góry roz-
działał, pokarmem i odzieżą cudownie opatrywał i całą zalek-
nioną naturę w biegu swoim dla niego wstrzymywał... Tę
myśl przymierza twórczą z miłym sobie ludem wdniósł do na-
szych dziejów. To święte jedność w coraz innych zbarwach ukazuje

za każdą prawie sposobnością przypomina, że ani jednego kroku w dziejach naszych uczynić nie można, aby się z tą nieś„ domą ręką nie zetknąć, która ojców naszych przez dziesięć wieków piastując, plemię ich do ciągłego zastanawiania na tak dostojnej opi„ ści pochylać raczyła. — Ta jest osnową najwspanialszego, najś„ świetniejszego tworu Woronicza, nie mającego nic równego sobie w całej literaturze polskiej, owego Hymnu do Boga, w którym prze„ chodząc kolejno dzieje nasze od początku do końca, wyłuszcza dobrodziej„ stwa opatrzności dla narodu polskiego wyświadczone.

Duch poezji biblijnej jest jaśniejszy, czystszy i jaśniejszej wiel„ kością oproniony, niżeli wszystkie uniesienia greckiego Pindara. Jego tchnienie wzniośleisze nad pojęcia platonowe!... W rozumieniu Greków i Rzymian najstarsze pierwotne ludy z ziemi się zro„ dziły; ledwo nie tym samym sposobem, jak rozgrzane ziarno słonecz„ nym skwarem wypuszcza robaczka, który potem wije z siebie jed„ wab na różnej, a nieżyjący kłąb w nim się zamyka, z motylim wzlatuje owadem; albo jak owo inne ziarnko gorczycze, o któ„ rem powiedział Pan, że tak wielkie drzewo puszcza, że i ptacy się na niej chowają. Mniemali ów mędrcy, że sama natura, przyrodze„ nia mocą swoją, wrodzoną rozsiewa pierwiastki życia, daje biegi ca„ łemu światu wszystkiemu stworzeniu. Ale w tem rozumieniu wzlotu swój ściągali na znikomą tylko część istoty człowieczej, na ziemię, z której jest wydzielana, sądząc, że iskra niewidome„ go ducha, światłym podniebnym porwana z Nieba, stała się przy„ godnie rozsądnością człowieka, w nagrodę misternie dokonanej budowności. Inną nauką przekazał Mojżesz: że człowiek nie wyrósł i nie przypadkowym losem powstał z ziemi, ale go wyższa ręka postawiła na obranem miejscu. A stąd całe różne wypły„ wają stosunki między Twórcą i stworzeniem. Wszystko to w świę„ tych księgach Hebrajczyków odnosi się do tego początku. Wszystko

jest w tej jednej wielkiej myśli, jak w godowej szacie ustroje-
nie. Innem oni okiem, niżeli Grecy i Rzymianie, patrzali na
przeszłość, innem na przyszłe wasy. Z tej przyczyny: co u tam-
tych było igraszką dowcipu, bądź zmyśleniem, bądź nadbudowaniem,
to pośród narodu starego zakonu było proroctwem, niepochybną
mądrością, słowem tylu następnych wieków i tylu rozproszonych
po ziemi plemion! Z tego wszystkiego źródła wyszerpał Woro-
nicz swoje natchnienie, śmiały polot myśli i bujność wyraże-
nia. Ogólne zmiany narodów biblijnem pojmując rozumie-
niem, tą świątłością obtoczył poetycki widok całej historyi
polskiej, bądź we wzmiankowanym Hymnie do Boga, bądź w o-
nej wyroczni hesperyjskich krajów, która nad Wisłą znalazła
świątynię. A jako przy wielkim ogniu, szczególnie w nocnej po-
mroce kiedy płonące ogromne stosy drzew i świetne gmachy, ze
wszystko dokoła odmienne, szkarłatne przybiera wejrzenie i roz-
iskrzonej i szerokim blaskiem na wielkie sklepienie rozpostar-
tej tuczy: tak i w tem pojęciu Woronicza, w tym duchu
pisma świętego panorama wieków, zdarzeń i rycerzów dawnej
Polski, przywdziało daleko świetniejszą, odrobniejszą barwę.

W takim stosunku zostawał Woronicz względem innych współ-
czesnych pisarzy i poetyckiej literatury naszej! Jakiejże za-
szczi nie wyścigowej po nas ku sobie ten wspaniały mąż 18go wie-
ku, nad którym górował wyższością i mocą jeniuszu! Jeśli
godzi się przytoczyć rozumienie naszej dzisiejszej krytyki do poro-
stałych pism Woronicza, rzeczby można: że w wymowie swo-
jej był prozaik, a w poezyi krasomówcą. Lecz nie kładziemy pod
miarę drobnych wyobrażeń pisanej teraz teoryi, tego, co jest
wyższe nad wszelkie szkoły i teoryczne wyobrażenia, tego co jest
tak świętą, co z ducha pochodzi i z duchem jest wiecznie
spowinowacone.

Odpowiedź na artykuły przeciwko „Kurjerowi Polskiemu" wymierzone.

Daleky od wszelkich uprzedzeń i wrogich przynależności, przekonywamy z prawdziwym żalem, iż pewnie redaktorowie niektórych niektórych gazet polskich tak w kraju jako i zagranicą wychodzących, chcieć pewnie autorowie nadsyłanych artykułów zaczynają wojnę z „Kurjerem Polskim", w sposób taki, który im samym żadnego rozgłosu, dla literatury pożądanej żadnej korzyści nie przynosi. Pretext dla zapoczątkowania daleczym w tym względzie nieporozumieniom szczególniej, zaś dla odwiedzenia szanownych pp. aut redaktorów i autorów artykułów nadsyłanych od sprzeczek i sporów osobistych przypominamy im: „że pole" mika wtenczas tylko przyczyna się do rozwikłania prawdy, i wtenczas tylko może się stać pochodnią literatury kiedy rozstrząsa przedmioty zastugujące na publiczną uwagę" Tej zasady wypływa, że to wszystko, co jest drobne, przemijające, ulotne, to wszystko, co bezpośrednio, bądź bezpośrednio, literatury ojczystej i dobra powszechnego nie tyczy się, nie ma być także materyą rozpraw polemicznych w dzienn. nikarstwie naszem. Zgadzamy się raz tedy na te maksymy, a odetniemy przeto sobie samym wszelką sposobność do marnowania czasu na błahych zamotach, które nikogo nie bawią, nikogo nie przekonywają i nie uczą, a wszystkich razem nudzą. Tyle o zamiarach i naturze prawdziwego polemizmu. Przejdźmy teraz w rozstrząśnienie niektórych zarzutów przeciwko „Kurjer. Pols."

Jedna gazeta dodała „Kurjerowi Polskiemu" kilka rubasznych epitetów i powiedziała, że już z własnej zadziera matki (str. 1940) Mniejsza o przydomki, ale myli się autor sądząc, że gazeta, która

rej artykuły swoje powierza, jest matką „Kurjera Polskiego".
My się do tak bliskiego pokrewieństwa nie przyznajemy. Ci sami
dawniejsi redaktorowie, którym mianowana matka winna jest swój
zgrabek, którzy go wedle zasad w projekcie oznajmionych przez 2
lata wydawali, wydają teraz „Kurjera Polskiego". Z tego wypada,
że nie jest matką „Kurjera Polskiego", ale przeciwnie sama pono-
sek swój i utrzymanie jakiego[ż] jakiego[ż] bytu swego, winna jest dzisiej-
szej redakcji „Kurjera Polskiego". Te szczegóły nie interesują czytelni-
ków, należało je wszakże wyrzucić dla sprostowania zmylonej opi-
nji; zresztą nie wymawialibyśmy się tak usilnie od tego kurczyno-
stwa, gdyby owe pismo było trzymało się tych samych co dawniej za-
sadach literackich. Ale nie jest tak w rzeczy samej, gdyż teraźniej-
sze jej artykuły literackie nie są zgodne z naszem zdaniem, a
nawet, mówiąc otwarcie, nie uczyniłyby nam żadnego zaszczytu.

I tak prawdziwie przygodnym trafem wpadło owe pismo na Eklektyzm, za-
lecając tę szkołę jako najlepszą w krytyce i w filozofji. Już raz
mieliśmy sposobność przekonania: jakieby stąd skutki wynikły
dla literatury ojczystej i dla filozofji, jeżeli tylko przyjdziemy kiedy
do filozofji. Eklektyzm nie jest, jak twierdzą Francuzi, obszerną
metodą zdrowego rozsądku, ale raczej jest obszerną metodą dla pro-
żniaków, którzy własnej głowy myśleć albo nie chcą, albo nie umieją.
Eklektyzm nie jest systematem filozoficznym, ale różnorodnej, cza-
sami sprzecznej zbieraniną, nierzadko pomysłów. Biada początkującemu
i jeszcze w niewyrobionem filozoficznem, a szczególniej w niewy-
kształconem dyalektycznem zostającemu narodowi, który się rzuca
w odmęt charakteru takiego nierozumu, i takiego nieładu! Kto nigdy
nie chce mieć swego zdania o rzeczach, niechaj zostanie eklektykiem;
bo dla eklektyzmu równie jest dobry Locke, jak Karteziusz
i Mallebranche, równie dobry Condylliak jak Kant i Fichte.
Przez jedno sito przesiewa ta szkoła niedorzeczności umysłowe, i
na jeden alembik nabija wszystkie najprzeciwniejsze systemata myś-
lenia. Empiryzm i transcendentalizm, sensualizm i sy-
stemata idealne, dostarczają jej zwolennikom osnowy do tkanek ja-
kowych, które oni zowią filozoficznemi teorjami. Powtarzamy raz
jeszcze: uchowaj nas Boże od eklektyzmu w filozofji. Toż samo ścią-
gają się do eklektyzmu w krytyce literackich dzieł. Kto chce być
filozofem, albo krytykiem, niechaj sam przez się myśli; niechaj nie

sporasta w cudze pierze, niechaj się nie bogaci obławem postronnych mniemań. Przykład w tej mierze dzisiejszych Francuzów nie nie stać nie powinien: gdyż Francuzi tak jako i my sami rzadzynają dopiero przeciwać owcy w filozofji, a Cousin, Geoffroy i redaktorowie „Globu" nie przystwierdzili im się zapewne zachwalaniem eklektyzmu, który jest grobem wątpi i zarazem prawdziwej nauki.

Wypada teraz wspomnieć o owcy tatarskiej, czyli o baranie, jak nazwał tę roślinę pan S. Autor nie tylko nie wyta nowych jestw stwarzających, które w tym względzie zamierzają poźniejsze, niżeli z podróży Kaempfera doniesienia o owcy tatarskiej, ale nie przeczytał nawet z bacznością artykułu w „Kurjerze Polskim", który wyraźnie uprzedza czytelnika, że to nie jest zwierzę, ale roślina zewnętrznym kształtem podobna do owcy. Coż w tem tak przeciwnego prawdzie? Słowane w rozprawach angielskich „Transactions" W. 247 str. 461 opisuje tę roślinę tym samym sposobem, jak była opisana w „Kurjerze Polskim": Blackwell w dziale swojem ziół nie mo powiedział. Wychodzący od lat kilku w Niemczech dziennik botaniczny p. t. „Botanischer Anzeiger zur Verbreitung gemein. Kenntn. i t. d." w tom. VII. № 38 str. 716 nie zawiera nic przeciwnego tej opinji w artykule z podpisem p. Schuberta, cenionego powszechnie w Niemczech filozofa natury, autora dzieła: „Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaft". Nareszcie Linneusz zamieścił tę osobliwość pod tytułem: „Polypodium, frondibus bipennatis." Że nie wspomnimy świadectw Wildenowa, Bertha i wielu innych, których teraz radzić się nie mamy czasu. Dlaczegoż owania w „Kur. Pol." p. S., jakoby baśń za prawdę udawał, i roślinę w zwierzę przeistaczał? Cóż może poprzeć czarny, iż umyślnie błędy rozsiewamy, kiedy w naszej mowy jest przeciwko

nas panie, że nie wszystko, co powinien był, przeczytał w tym względzie?

Nawiązek oświadczamy „Gazecie Poznańskiej" z powodu artykułu, który umieściła pod godłem „Suum cuique", że jedynie tylko mieliśmy na względzie dobro języka polskiego, a nawet samą przyzwoitość w wytknieniu ulubionych przez nich zbrzydliwych i mowę naszą z skromności wyrażeń. Nie godzi się pisać w dzisiejszym wieku: „Panna Sontag opaszowała i głos jej kapsonie je...." Pannie Mars zwędzono klejnoty." Nie godzi się nawet wracać za wytknienie podobnych frazesów; gazety nie powinny rozszerzać skarienia i niesmaku. Nie jest to niepoprawność stylu, której wtasem trudno uniknąć w takiej, jaka się u nas uprawia wszechnita, codzienności pism periodycznych; ale zawsze można być skromnym i przyzwoitym w wyrażeniach. Nie obruszy się u nas ani przeciwko, ani dowcipowanie „Gazety Poznańskiej", bo to wszystko nie ostatia głównego zarzutu, którym z naszej strony to pismo za niestaranność w redakcji obłożone zostało.

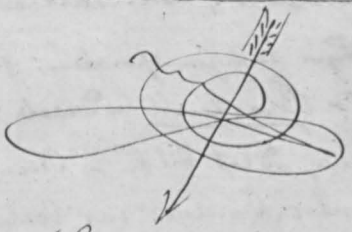

Somnambulizm estetyczny.

N. 60 – 3/2 30 Słuchajcie! Słuchajcie!

Jak Warszawa Warszawą, od czasu jak czasopisy zagłębiać w nas dzienniki periodyczne, – wiecej powiemy: od czasu jak poezja i sztuka zaczęły być w Europie przedmiotem filozoficznych rozmyślań, nie je się jeszcze podobnego nie zdarzyło!! Wprak to jeden z ultraromantyków, wpadłszy w sen magnetyczny, napisał ogromny, sążnisty artykuł, i tatowy napisał do „Dziennika Powszechnego", gdzie dla samej osobliwości powie la rareté du fait został

wydrukowany.

„O nieba!" pomyśliliśmy sobie, tak ludzie na jawie nie myślą i nie piszą. Niewątpliwie autor tego artykułu w „Dzien. Powsz." musiał być w stanie jasnego widzenia, w stanie estetycznego i krytycznego somnambulizmu.

Albo li też (który bowiem ludzkie wolą przeniknie) jest w tem jakaś zagadka, jakiś figlarny zamiar wyniesienia Kasyd p. Aleks. Chodźki uszczypliwego, ptaszyna pana, rzekomo ubolewającego satyrą?... Ktoś nie: może który z współczesnych rasowej młodej literatury zaciągnął się umyślnie pod chorągiew romantyków, dla wydania ich wszystkich razem na śmieszność i wzgardę. Może to nowy fortel strategiczny podupadłej szkoły. To wszystko być może.

Jakiej inaczej uczuciowości mamy tłen wysokolotny, górnobrzmiący i szumno-górny artykuł pana P.... my biedni prozaiczni zwyczajni ludzie, którzy z zakątka naszych obrębionych wiadomości nie możemy się wznieść do wysokości takiego dzieła estetycznego.? Są to własne słowa pana P.

To frazeska zrozumieć, ale jak powtórzyć cośmy wyczytali w „Dzien. Pow.", albo raczej w Dodatku do Dziennika Pow.!? Czy nie będziemy musieli wdrapać się pierwej na grzbiet Czatyrdachu, skąd wszystko całe inną postać przybiera, skąd oko raźniej widzi, ale tylko oko poety, które miało wyrażeń pana P.... zdrużgotanemi maszkarami wypłynąwszy na spokojny przestwór, zatapia się w groźnej ciszy wschodu i opiera myśl na olbrzymich zarysach obłoczeń, które mu najpotężniej odzwierciedliły wkołysane batwany."

Co za pogwarę? My prozaiczni ludzie znamy tylko śnieżne wierzchołki Ołtarzyka; nie widzieliśmy ani Czatyrdacha, ani bożego Salwiry! Nam nigdy jeszcze wkołysane batwany nie odzwierciedlały na obłoczynich zarysów.

Jakże my to wszystko pojmiemy, nie mając zwłaszcza ani zielonego serca (str. 134), ani kwitnącej myśli, ani wzroku, któryby przeszywał podwójne ściany, a świecił ostrem spisy w boju.

A jednak do zrozumienia tej nowej prawdy, którą nam p. P. oznajmia, że dopiero Kazimierz Aleks. Chodźki podniósł literaturę polską do godności literatury europejskiej, potrzeba mieć koniecznie zielone serce, a przynajmniej zieloną czaszę. Toć jest głównym i najpierwszym warunkiem. Kto nie ma zielonego serca, czy ja myśl nie kwitnie i nie zieleniejе, jak tulipan w marcu, ten zapewne nie zgodzi się na to z p. P., jakoby Aleks. Chodźko wyprowadził poezyą z ziemskich, wzniósł ją pierwotnej nieśmiertelności. (Piękne słowa pana P.)

Radzibyście może wiedzieć, kto jest poetą, wedle wyrażeń pana P. „Nikomu z śmiertelnych nie wolno jest powątpiewać poetę przed swoje sądy, bo on nie jest obywatelem tej ziemi. Bo igraszka jego imaginacji (pomiędzy wewnętrznem natchnieniem artysty i zewnętrzną powłoką) jest właśnie matką i zjawiskiem piękności, która w rozmaitych pokrewnych przelewa się w pojedyńczych tworach, i stanowi najwyższą zaletę i godność dzieła estetycznego, przedstawia bowiem cały obraz żyjącego świata. Dziwnie dobrze, a jak jasno i zrozumiale! Nie sen li to magnetyczny, nie somnambulizm? Albo raczej: nie wyraźniej to i nie jawnie germanizmy? Ktokolwiek jesteś czytelniku, jeśliś choć raz w życiu twojem wertował pisma estetyków niemieckich, zgadniesz dowcip, że to tłómaczenie.

Ale pan P. źle tłómaczy, gwałci naturę języka naszego, zaraża polszczyznę dzikiemi tchami:

„Arab dlatego, jak w życiu przewyższa wszystkie pojedyńcze, ści, malwy wszystkie stworzenia, i sam gubi się w przestworze nieskończoności; tak w poezji swojej wszystkie uczucia wszystkie kształty wynalazki i zastosowania fantazji, robi igraszką dowolności." To nie po polsku.

Cóż to jest, pytamy się pana P., owa tęcza, oko arabskie, która się przeistacza w czarodziei i lubieżne zwierciadło? Cóż znaczy owa chwila, która Arabowi mity greckie nastręcza, a w ułożeniu sądowi go stadko na sumienie? Nowy styl! Nowe wyrażenie, w sam raz przypadające do poezji i estetyki!

Ktoby chciał dowiedzieć się czegoś więcej w tej mierze? Żałować trzeba, że p. Chodźko pisał Kasydy arabskie, ale bardziej jeszcze żałować należy, że znalazł takiego Kasyd obrońcę. Aleks. Chodźko gładkim przekładem pieśni nowogreckich dowiódł, że umiał ładne wiersze pisać; niektóre elegje jego i ballady mają wiersz przeczony poetyckiej wartości, lecz niechaj nikt nie rozumie, jakoby w dzisiejszym wieku, w dzisiejszym stanie oświecenia naszego, można było wzorować dla czegoś literackiego stanęz, i musem niewolnej dyalektyki zniewolić publiczność do uwielbiania tego, co na uwielbienie nie zasługuje. Kasydy arabskie pana Aleks. Chodźki nie są arabskiemi kasydami; poezja wschodu ma inną cechę.

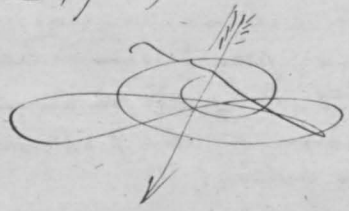

Wzmianka o filozofji natury w Niemczech. N. 73 - 16/2 30.

Od lat kilkunastu istnieje w Niemczech sekta naturalistów, których śmiałe przedsięwzięcie użyni zaszczyt naszemu wiekowi. Głównym ich zamiarem jest: ułożyć systemat powszechnej umiejętności przyrody, nie z domysłów przypadkowych i dowolnych przypuszczeń, ale z zasad mających za sobą oczywistość niewątpliwą.

Zachodzi teraz pytanie: które zasady mają tę oczywistość niewątpliwą, ogólną i konieczną?

Wynikają li z doświadczenia? Bynajmniej. To wszystko, co wiemy z doświadczenia, jest warunkowej prawdziwe prawdopodobnym tylko, oznaczonym względem, śród pewnych oznaczonych okoliczności. Prawdy z takiego źródła wypływające zawsze tej i muszą

być względne. Co się dzieje pod pewnym określonym warunkiem, co się dzieje śród pewnych określonych okoliczności, to samo może się zdarzać w całej innej śród innych, odmiennych okoliczności. Tym sposobem co przed chwilą jeszcze było prawdą, może się zamienić w fałsz przeciwny prawdzie.

A zatem: takie zasady, które mają za sobą oczywistość niewątpliwą, ogólną, bezwarunkową i nigdy zaprzeczenia nie znoszą, jeżeli z doświadczenia wynikać nie mogą; ponieważ doświadczenie zawsze jest warunkowe i względne. Wiadomość wielka, wyrzeczona z doświadczenia jest prawdziwą, jeśli trwają określone przygodne okoliczności, śród których odkryta została. Za zmianą tych okoliczności ustaje pewność a mniemana prawda w błąd się przeistacza.

Nic dziwnego, że filozofowie niemieccy chcieli ugruntować system powszechnej umiejętności przyrodzenia na zasadach najczystszych niewątpliwej oczywistości, odstąpili od doświadczenia, które uważają jako źródło pozorów i omamień, czyli prawd warunkowych i względnych; bo to na jedno wychodzi.

Skoro wtargnął myślący zbawca z praktycznej drogi doświadczenia, pozostaje mu tylko jego własny rozum. Z tylko podstawę mając w nauce, musi się odtąd wznosić własną siłą, działalnością własną, wolą i rozumowaniem przenikać do istoty prawdy. Dla niego nie egzystują rzeczy zewnętrzne; nic o nich nie wie, jeśli o tem, że są, nie przekona się rozumowaniem. Ta jest droga, którą filozofowie natury w Niemczech postępują teraz ku zamierzonemu celowi w umiejętności przyrodzenia.

Oto jest powszechne wyobrażenie metody, którą teraz wielcy ludzie, wielcy pisarze postarowili zgłębić naturę, przenikać do istoty wszystkich zjawisk i wytłómaczyć wszystkie fenomena. Nie będziemy tylko w ścisłej rozwadze ich przedsięwzięcia, a przekonamy się, że nigdy rozum człowieczy więcej nie zasięgnął i nigdy nie odważył się na rozwiązanie tak trudnej, ale zarazem i tak ważnej zagadki. Na teraz powiedzmy tylko: iż owa metoda natychmiastowo stoku

niemieckiej zrodziła się z filozofji transcendentalnej, czyli filozofji wspartej na dokładniejszej, głębszej i ścisłejszej znajomości ducha ludzkiego, na znajomości wewnętrznych działań naszego umysłu.

Jeśli tu ważną materję gdzie się poruszyć w piśmie codziennem i tak ulotnem, jakiem jest nasz „Tygodnik Polski", jeżeli przez to przychodzimy się do rozszerzenia mniej more znanych wyobrażeń, powiemy krótko: jaka zdaniem naszem, różność zachodzi między tą nową kształcącą się obecnie w Niemczech, pod wpływem rozmaitych teorji filozoficznych metodą pojmowania i rozumienia natury, a działem owych nauk i umiejętności, które u nas w szkołach zowią naukami ścisłemi, przyrodzonemi, a które by raczej, jak niżej okaże, empirycznemi tylko nazwać należało. Wreszcie niechaj tu nikogo nie dziwi, że takie przedmioty na widok wyciągamy; przemilczeć o tak ważnem zdarzeniu w świecie literackim, nie wspomnieć nawet o teraźniejszej filozofji natury w Niemczech, byłoby grzechem niedopuszczonym; który już znaczyło największe z naszej strony obojętności we względzie wyobrażeń rachujących wiek dziewiętnasty, rachujących dzisiejszą cywilizacją i postęp rozumu ludzkiego. Starajmy się owszem czynić takie przedmioty popularnemi, czyli przystępnemi dla większości.

Przystąpimy do rzeczy. — Ze względu nauk przyrodzonych rozumieć to należy to mianowanie, jakoby one domowym tylko potrzebom naszym służyć i społecznemu pożytkowi dogadzać miały. „Uczcie się astronomji, bo ta umiejętność potrzebnej jest żeglarzom, żeby po morzu nie błądzili. Uczcie się botaniki i mineralogji, bo te nauki służą lekarzom i aptekarzom ku poratowaniu nadwątlonego zdrowia ludzkiego. Chemja przydaje się farbiarzom, mydlarzom i garbarzom." I tak wszystkie inne nauki na to tylko zdają się być wynalezione w rozumieniu powszechnem, a nawet wzięciu dla najgorliwszych uczniów, żeby nastręczały i ułatwiały człowiekowi sposobność ciągnienia jak największych korzyści z natury, a tych osób, którem działa przyrodzenie, z tych własności, którem tak hojnie wyposażyło wszystkie jestestwa.

Z wielu miar słuszne jest to mniemanie. Trudno nie przyznać, żeby dowiedzione i rzetelne przystosowanie nauk naturalnych do przemysłu rzemiosł i rzemiosł, nie miało sprawiać ważnych korzyści dla społeczeństwa ludzkiego. Lecz zarazem przyznać potrzeba, że ów wystawiony wzgląd na samą praktyczną użyteczność ubliża godności tych nauk. Istota prawdziwej nauki, jako i prawdziwej piękności w sztukach nadobnych jest daleko szlachetniejsza. Przeznaczenie szczerej umiejętności daleko wznioślejsze i wspanialsze. Nie pożytek materialny, nie korzyść chwilowa, jaką z nauki odnosimy, ale sama prawda, bez żadnego innego względu, umiarkowanie należy jako ostateczny kres, do którego wszystkie poznawania i wiadomości nasze zdążają. Prawda a przyjemniej wiadomość tego, co w rozumieniu naszem jest prawdą, złożą najwyższą potrzebę ducha ludzkiego. Zaspokajając wielką umysłową potrzebę, złożą najpierwsze i główne zadanie wszystkich nauk i wszystkich umiejętności.

Wzniosła tylko filozofia naszego wieku zdołała przywrócić te moralne umiejętnościom przeznaczenie. W dzisiejszych czasach dziwnej przemysłowej dążności, pierwsi Niemcy spostrzegli, że natura nie dla samych tylko kapitalistów i gabinetów jest stworzona, ale także dla filozofów. Oni pierwsi rozszerzyli to mniemanie, że umiejętności dwojakiego przeznaczenia dwojakich sług potrzebują, jednych aby z niej ciągnęli korzyści praktyczne i ekonomiczne dla użytku społecznego, a drugich aby staraniem swojem i pracą doskonalili dla samej prawdy, bez względu na materialne i przemijające pożytki. Ta jest najpierwsza różnica między metodą filozofii natury, a drogą postępowania tak zwanych empirykow czyli doświadczonych, którzy polegając na doświadczeniu i na doświadczeniu rzemiosł, uważają nauki przyrodzenia z punktu ekonomicznej tylko użyteczności.

Ale ten wzgląd wystawiony na użyteczność, to upowszechniające się u nas mniemanie, jakoby nauki zwane ścisłemi dogadzać jedynie materialnym tylko potrzebom społeczeństwa, wyniosła szkodliwy i z wielu miar niebezpieczny wpływ na stopniowe zło-

wijanie się, na doskonalenie i usprawnienie Bytu nauk. Przez to (pominąwszy nawet wyobrażenie moralnej godności, jakiej dla chwały nauk zaciemniać nie należy) wykrzywił się i spaczył tok umiejętnego postępowania. Przez to samo metoda i układ umiejętnej wy- szczerbione zostały. Od czasu, jak poznano, że za pomocą umiejętności przyrodzonych można wygodniej mieszkać, lepiej się ubierać, w wynyślniejsze wytworniejsze opływać dostatki, odtąd nauka na- tury pierwotną prawdę dostojność swoją straciła. Tą myśl potrzeba dobrze zrozumieć: sposób traktowania umiejętności w zamiarach ekonomicznych, przemysłowych i finansowych coraz bardziej zaczyna się oddalać od umiejętnej, scientyficznej i filozoficznej właściwej metody. Mechanizm przemiany układy oddzielnych nauk zamieniają się na słownik wyrazów technicznych; coraz więcej mnoży się szczegółów nieporządnych myśl ogólnej; zadnej pra- wie teorii, żadnego systematu, żadnej całości organicznej!! Zysk stał się miarą wszelkich wartości wielkich nowych odkryć, wyna- mian i wynalazków. Uczeni empirycy uważają naturę jako kopalnię. Nie chcą poznania ogółu spraw przyrodzenia, ale jedynie chcą prędkiego zarobku, chcą spiesznego korzystania z tych szczegółowych wiadomości, ciągnie ich do zamierzonego celu w każdem nieledwo przedsięwzięciu naukowem.

W tym stanie rzeczy pierwsi filozofowie niemieccy za naszej pa- mięci wznowili myśl starożytną: utworzenia powszechnego syste- mu natury i utwierdzenia tego systemu na zasadach wyciąg- nionych nie z rozumowań oderwanych, w których pewność nie polega na świadectwie rzeczy i doświadczeniu, które same przez się są oczywiste i pewne, których cechą generyczną i radykalną jest prawdziwość bezwarunkowa, bezwzględna. Zamiarem tej teorii jest: odkryć jedność śród niepoliczonych zjawisk przyrodzenia, wszyst- kie uważać wszystkie ująć w jedną całość harmonijną i organiczną; krótko mówiąc: utworzyć powszechne systema i poznać ogół dzieł natury.

W kilku słowach jaśniej wytłomaczymy Byt umiejętnego postępowania, czyli metodę Baj świetnej osłony:

Zbywszy z toru empirycznego odrzucają niemieccy filozofowie doświadczenie i obserwację, przyjmują za zasadę fundamentalną: że dla filozofującego naturalisty natura nie istnieje. Na przód ułożoną teorją sprawdzać oni usiłują doświadczeniem i postrzeżeniami; kiedy u empirystów przeciwnie dzieje się: ci bowiem teorję układają według postrzeżeń i według wiadomości wyczerpanych z doświadczenia. Przyjąwszy za zasadę, że dla nich natura nie istnieje, przekonywają się filozofowie natury przez rozumowanie o egzystencji przedmiotów zewnętrznych. Rozumowania te, któremi odkrywają byt rzeczy pod zmysły podpadających, zowią „konstrukcjami". Jakoż w rzeczy samej, spoglądając, oni sobie myślą świat zewnętrzny. Rozumienie budują gmach przyrodzenia i wszystkie ukazujące się w tym gmachu zjawiska. Są to architekci natury! Z ich umiejętnością powstaje zarazem przedmiot tej umiejętności. Rzecz, wnętrzna rzeczna, rządzą się zarem z formą nauki. Niemasz dla nich ani ziemi, ani gwiazd, ani słońca, ani krzyżyca; niemasz elektryczności, ani materji, ani ruchu, ani światła, ani elektryczności, ani magnetyzmu. Do tego wszystkiego przykłada przez dyalektykę, przez ciąg stopniowy twierdzeń, i nieprzerwane następstwo myśli. Przeto drugą różnicą, zachodzącą między tą szkołą filozofów nowszych a metodą empirystów, jest: że pierwsi wychodzą z punktu genetycznego, czyli innemi słowami, że stawiają się myślą w pierwotnej epoce natury i historycznym porządkiem przechodzą następnie jej epoki; a zaś drudzy uważają przyrodzenie jako zbiór rzeczy pod zmysły podpadających, jako faktum, jako skutek. U pierwszych jest natura siłą bezprzystannie działającą, u drugich jest tylko produktem, czyli wypadkiem tej siły. Pierwsi uważają przyrodzenie w stanie ruchu, drudzy w stanie spoczynku i bezwładności. Pierwszy widok natury znany jest także w Niemczech pod nazwiskiem teorji dynamicznej.

Takie przedsięwzięcie mędrców [illegible] pozbawione za sobą zupełnej rękojmi

dobych wzasowych nauk przyrodzonych. Musiały one zostać rozdziały na fizyke, chemiję, mineralogiję, fizyjologiję i t.d. Prawdziwej bowiem umiejętności natury jedynym celem było: złączyć te wszystkie z wzięść w jedną całość, i podciągnąć zasady owych nauk pod jeden widok, pod jedno powszechne systema. Z tego takie wypadło: że szkoła empiryków na zawsze została oddzielona od szkoły filozoficznych badaczów przyrody. Tamtym doświadczenie i korzyść praktyczna dostały się w podziale, a tym teorja i prawda. Nazwisko empiryków stwij tym, którzy w przyrodzeniu szczególne tylko fakta postrzegają, zbierają, jedne obok drugich umieszczają i opisują. Teoretykami zaś są ci, którzy w przyrodzeniu owe tylko pierwiastne uznawają prawa, którzy wszystko widzą w związku, w ogóle, w powinowactwie z całością systematyczną, u których wszystko jest w procesie twórczym, organicznym, w ruchu, w działaniu. To tylko, co koniecznie wypływa z owego prawa jedności i całości, może znaleźć w miejsce w teorji, z tego punktu widzianej. I tak tylko widok natury może być prawdziwy! Wielkie tak zwane teorje empiryków są tylko zbiorem niepewnych domysłów, z których się tak prawda, jako i fałsz rodzić mogą. Historja nauk przyrodzonych, które empiryczy istniały, a które istnieć nie są, stwierdza te zdanie.

Otóż niedokładny zapewne rys tej prawdziwej umiejętności, której fundamentalne zasady pierwszy Schelling ustanowił, którą z chwałą dla się nie doprowadził do tak wysokiego stopnia oczywistości, dla której zjednał tylu uczniów i stronników. Zamiar śmiały, rozległy, godny myślącego filozofa w XIX. wieku! Wolni od uprzedzeń, powodowani dobrem nauki, oby zechcieli literaci polscy zwrócić uwagę swoją na tę nową u nas istotę, na której nieznajdujesz jeszcze pracy skrzętnego rzemieślnika; oby zechcieli razem z nami przebiedz w pismach publicznych długiego tych wzniosłych pojęć Boych świetnych wyobrażeń! Oby to mogło się stać przedmiotem rozpraw naszych!

O filozofji ~~naukowej~~ w ogóle

NN 6 - 19/230

Rzecz godna uważania z wielu miar, i w kilku dziennikach pol. skich wychodzących w różnych krajach, w jednej niemal porze roku zwróciła się ochota ku zabraniu ściślejszej znajomości z tą filozofją, którą przed niewielu laty najznakomitsi pisarze nasi od wszelkiej wiary odsądzili, a która przeszedł uczonym ościennych Niemiec także stawę w całej Europie zjednała. W tym względzie nie zaszło jeszcze żadne porozumienie pomiędzy dziennikarzami; co atoli bynajmniej nas nie zadziwia. Jeżeli bowiem z wczesnej wiosny wystarczy doniesienia z Niemiec o stawnych aktorkach, o tadnych śpiewaczkach, o zwinnych tancerzach, o udatnych showcach, o kuglarzach niepochybnych w swej sztuce, o „herkulesach" olbrzymiej mocy, o szybkobiegaczach, którzy się jeszcze nikomu wyprzedzić nie dali, o maskaradach, na które wjeżdża pompatyczny „Książe karnawału" w saniach ciężarowych przez białych niedźwiedzi, z pocztem różnobarwnych larw i kolacjonów; jeżeli do naszego przypadają smaku wina reńskie, i tłumnie wyszerzamy na przedmieściowe widowiska scenizowane Wiedeńczyków; jeżeli nakoniec radzi słuchamy powieści wykwintnych gastronomów o tamtejszych „karnewałach", „melspeisach", tortach, koszkotach, słynnych kaptonach, dunajskich karpiach, o zwycięzkich i dowcipnych pudlach: czemużby my za równą, jeżeli nie większą jeszcze ciekawością jakiej takiej nie chcieli zasięgnąć wiadomości z tych samych Niemiec o ich stawnej nauce, o ich stawnych autorach i o profesorach w Monachjum, w Berlinie? Czyż ten uczony świat niemiecki, czyliż ci filozofowie, ci erudyci i profesorowie, nie warci takiego przynajmniej względu, jaki np. zawzięliśmy ku „Freischützowi" nieśmiertelnego Webera? Nie wzbudzają oni w nas równej ciekawości, z jaką np. radzibyśmy usłyszeli na scenie naszej tę nigdy w gazeciarskim świecie nie wystawioną pannę Lorntey, którą umie,

śmiertelniejące wierzchowce na chustkach do uciera-
nia nosa i na tabakierkach; albo też swego hożego Alpejczyka,
w narodowym, oryginalnym stroju, który wszystek kraj niemiec-
ki przebiega i wszystkich zachwyca uczuciowym głosem, melodją
prostych wielkich piosnek, które niegdyś z włosem gletni brzmiały
na wierzchołkach jodłowych rodzinnych, na szczytach Alp? Uważajmy
nauki Niemców jako osobliwość; miejmy ją za osobliwość naszego
wieku, która przecież warta takiego uważania. Skoro winnego nie
odmawiamy bodźcu postronnym dziwom przyrody, talentu, modnych
frazesów, ulotnych zebrań, athletycznej mocy i pięknych gestów; skoro
to, co przekracza zwyczajną miarę w jakimkolwiekbądź względzie,
już nas porusza, zdumiewa, i tak silnie pociąga ku sobie, czemuż
takie nie miałyby nas pociągnąć ku sobie dziwy rozumu i myśli
tych rzeczywistych mocarzów umysłowego świata, których ję-
zyki, których dzieła i nauka, tak daleko przekraczają miarę
zwyczajnych naszych wyobrażeń, naszych wiadomości?

Cieszyć się powinniśmy, że zgodzeni niektórych dzienników polskich
zaczynają zwracać na te wszystko uwagę czytelników. Już Polacy odrzucili
mnogie uprzedzenia we względzie estetycznym. Już teraz inaczej sę-
dzą o wartości dzieł sztuki; już innem, niżeli przed niemałą la-
ty, okiem patrzą na postępy literatury. Wyobrażenia miejscowości
uległy w tej mierze wielkiej zmianie, którą czas sprawił, a któ-
rej po nas spółczesna Europa wyczekuje. Ale nie dosyć na tem.
Dalej jeszcze
Śmiałym krokiem winniśmy postąpić: od gestu i imaginacji do
myśli i rozumowań umiejętnych, od piękności w poezji i sztu-
ce do filozofji. Ta kolej koniecznie przebyć potrzeba. potrzeba stoczyć
też samą walkę w wyższym względzie, w obszerniejszym zakresie,
w sferze pojęć filozoficznych, która od lat kilku trwa u nas w sys-
mie literatury poetyckiej. Bardzo naturalnie! Jedno z drugiego wy-
płynęło, i wszystko razem tu wrzące; a nikt nie ma w swej mocy, żeby
wiedzę wstrzymać jednę raz umysłom nadany. Łatwiej może zatamować,
żeby rzeka rozbiegłe koła powodu, leżącego chyżym biegiem na dół z stromej,

przepaściwej wyniosłości! Jak ów źle cenimy, a gorzej jeszcze rozumiany klasycyzm francuzkich pisarzy, który klasycyzmu nie jest, z którego się tylko urodziło nawykienie do niewolniczego naśladownictwa, do myślenia nie swojej głową i do pojmowania rzeczy cudzem rozumieniem; jako ten mniemany klasycyzm nie przestawane stawiał przeszkody w rozwijaniu się ojczystych talentów w literaturze poetyckiej: tak samo na polu filozoficznem, na polu nauk i umiejętności, szkoła materjalistów i empiryków nieroz świecona pochodnią krytyki, dotychczas ograniczała w Polsce władzę myśli, i utrzymuje rozum nasz teoretyczny w pewnej opisanej mierze jak w więzieniu, jak w okowach. Wyrwawszy się z niewolnictwa este tycznego, czyli raczawże jeszcze pozostaje nam w niewolnictwie filozoficznem? Nigdzie nie domierzymy do owego kresu, który osięgnąć pozwalają nam przyrodzone zdolności, a jeżeli godzi się rzec prawdę, nasze kwie siły umysłowe? Czegoż się bowiem Polacy nie nauczą, i czego nie pojmą jeżeli zechcą? Sławni z męztwa, dzielności i mocy w boju, mogliby zastępnąć równą potęgą w myśli i nauce z rozumowaniem... Z położenia naszego kraju, z klimatu nawet wynika potrzeba filozoficznych rozmyślań. Nasze niebo pochmurne, nasze powietrze wilgotne i ciężkie, nasze wspomnienia melancholijne, zatrwożne. Cóż nam zostaje? Żyć z samymi sobą, szukać pociechy w duchu, szczęścia w myślach, wielkości i sławy w nauce. Wszystko inne zamknięte dla nas i niedostępne. Ale jakże daleko uniosła nas rozmaitego przedmiotu! Chcielibyśmy wspomnieć o tych dziennikach polskich, które rozszerzają filozofią. W tej mierze zasługuje na bliższą uwagę: „Kaliszanin" wydawany przez Walentego Chłędowskiego w Galicji i „Tygodnik Petersburski". Ostatni umieścił w drugim numerze swoim artykuł przełożony z języka angielskiego o mechanicznym charakterze naszego wieku. Z podobnych artykułów można sądzić o zamierzach redakcji tego pisma, a szczególniej o jej przekonaniu w rzeczach filozofji. Autor rzeczonego artykułu w „Tygodniku Petersburskim" mówi, że wiek nasz jest wiekiem machin, we wszelkiem przyrodzonem i moralnem tego słowa znaczeniu tego wyrazu. To zdanie sprawdza przykładami z rzemiosł, rękodzieł i t. d. Dalej twierdzi, że nie tylko świat przyrody i zewnętrzny,

lecz wewnętrzny i duchowny uległ także mechanicznemu wpływowi. Moglibyśmy sprawdzić ten charakter /słowa autora/ we wszystkich niemal przedsięwzięciach naszego wieku pod umysłowym względem, na naukach, którym sprzyja, na sposobach, jakiemi je uprawia, w praktycznym względzie na polityce, na sztukach, religji, obyczajach: na wszystkich źródłach tak umysłowej i materjalnej jego czynności... Tak mamy machiny do edukacji: machiny Lankastra, Hamiltona. Umiejętności, sztuka, literatura, wszystko polega na mechanizmie. Żaden dziś Newton w niemem rozmyślaniu nie odkryje układu świata ze spadania jabłka, ale kilkoletni, wcale nie Newton w swojem muzeum, w swoim instytucie, pośród baterji retort i galwanicznych kolumn, rozkazującym tonem pyta przyrodzenia, które się jednak z odpowiedzią nie spieszy... Gdybyśmy przypuścili, że religja słabnie, dopóty dosadby było w parlamencie pozwolić na kupno za miljon regjet i pobudować kościoły... Zważmy np. ogólnie stan nauk w teraźniejszym perjodzie w Europie. Wszyscy się zgadzają, że metafizyczne i moralne nauki słabną, a tymczasem fizyczne cyfrują rodzień na prowadze. W wielu europejskich narodach niemasz nauki o duszy: widać tylko mniej lub więcej postępu w ogólnej, lub szczegółowych naukach o materji(*)." — „U nas samych", pisze dalej ten Anglik, „filozofja duszy, po chorowitem dziecińtwie nigdy nie doszedłszy do męzkości, nagle zaczęła słabnąć, i nakoniec obumarła z ostatnim, który ją trzymał, Stiaartem. Nigdzie prawie w Niemczech do psychologicznych nauk nie widzimy pierwszego nawet postępu. Nasza nauka jest fizyczną, chemiczną i we wszelkich postaciach mechaniczną... Nasi sąsiedzi zaszli jeszcze dalej. Jeden z tych filozofów nie dawno odkrył, że jak wątroba żółć wyrabia, tak mózg wyrabia myśl, a to dziwne odkrycie doktor Cabani jeszcze nieco dawniej w swoich „Rapports du physique et du moral de l'homme" rozwinął w niej drobniejszych szczegółach. Zręczne zapomocą anatomicznych dyssekcyj otwiera naszą moralną budowę i wystawia ją na widok ludzi zapomocą drobnowidzów Leuwenhoeka i wydzia anato-

(*) Czyż my Polacy nie należymy do tych narodów, w których niemasz nauki o duszy? w których znana jest tylko materja? [Przyp. Red. „Kwiat. Pol."]

miznego ruchu. Raisz wierzy, że myśl wyrabia się w mózgu, lecz poezja i religja są wyrobem drobniejszych jeszcze włókien. Jakże się nie dziwić tak uczonemu doktorowi: z jakim naukowym stoicyzmem przechadza się po krainie dziwów sam nie zdziwiony: jakby wędrzec po jakimś ziemnym, wspaniałym wokalu, którego kunsztownemi ogniami, kaskadami, syrenjami ludzkość się bawić i wierzyć, lecz on nie widzi w tem nic rzeczywistego, oprócz saletry, klajstru i stron baranich. Książka jego może być uważana za ultimatum mechanicznej filozofji w naszych czasach, za pamiętne sprawdzenie na jaw tego, co u Marina Skriblera było jeszcze tylko myślą: że jak rożen ma własność pieczenia mięsa, tak wątroba ma własność myślenia; na mocy czego w Norymberdze zmiano sporządzić drewnianego, czy skórzanego człowieka, który miał tak wybornie rozumować, jak wszelki bakałarz. Wokanson zrobił już kaczkę, która, jak się zdawało, jadła i piła trawiła: lecz śmiały pomysł norymberski jeszcze nowszego wyględa wirtuoza." — Tym sposobem dowcipny Anglik żartuje sobie z mechanicznej filozofji, która wszystko chce wytłumaczyć i ująć mechanicznemi i manipulacjami: wszystko, nawet tajemnicę duszy, tajemnicę życia i myślenia! — ~~O Hakiżamiu dany ukrótce Hrycz wiadomość.~~

Schwindlerowszczyzna Europejska

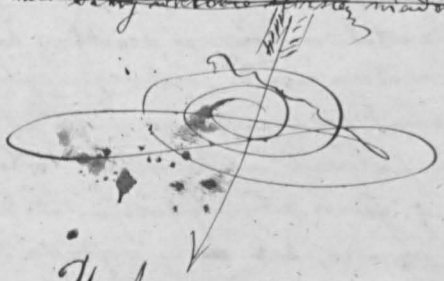

90 5/3 30.

Makaronizmy.

„Nasz Polak", pisze Górnicki, „by jedno kto z domu wyjechał, wnet nie chce inaczej mówić, jedno tym językiem, gdzie kto się zamieszkał: jeżeliby był we Włoszech, to za każdem słowem: Signore; jeżeli we Francji, to: par ma foi; jeśli w Hiszpanji, to: Nos de

troś caraglieros. A wzasem drugi, chociaż nie będzie w Czechach, jedno że granice Szlązka przejdzie, to już inaczej nie będzie słuchał mówić, jedno po wiesku: a wszystkyna, wie to Bóg jaka to będzie"... Woły słowa Górnickiego.

A zatem, nie dzisiaj dopiero kochają się Polacy w językach cudzoziemskich. Niebyłko za naszych czasów, ale od tak dawna utyskiwano, żeśmy pod tym względem wyszli z miary! Taki publicysta, jakim był Górnicki, przeciwko upominał współczesnych ziomków i odwodził od zbytniego w językach wpadania. To samo dzisiaj to się i później, gdy przeminęły złote czasy Zygmuntowskie; tylko nie toż samo dzieje się i teraz, z tą jednak różnicą, że jak niegdyś wszystkyna, tak następnie łacina, a obecnie francuszczyzna u nas jest w modzie.

Polak nauczy się z łatwością obcego języka; przeniknie do ducha cudzej mowy, przejmie akcent, ton, właściwości jej piękności i tok rodowity. Wiem nie dalismy nikomu wziąć przodku przed sobą.

Lecz z tej łatwości, która cudzoziemców, zaręczamy szkodzi prożnej chluby, z pewnością szkoda dla publicznego oświecenia, dla ojczystej literatury i języka. Ileż dotąd dziecinne, które nam żadnego nie czyni zaszczytu, a które się nam w drugiej naturę obróciło, prawdziwie śmieszne nawyknienie do makaronizmów. Naprożno przed niemałą laty ostatnie je ustawa, ich świetlejsi pisarze polscy. Dotąd utrzymuje się w całej mocy swojej zabobon: jakoby Polakom z Polakami w polskim kraju godziło się inaczej mówić, a nie po polsku. Dotąd jeszcze nie weszliśmy w rozumienie tej prawdy: że znajomość obcego języka, lub nawet języków nie jest znakiem ani dobrej edukacji, ani dobrego tonu, ale jedynie służy i dogadza potrzebie zdrowszej, dokładniejszej znajomości z literaturą ościennych i postronnych narodów; że jest tylko środkiem mniej czy godnym dla tych Polaków, którzy albo za granicą podróżują, albo w własnym kraju mają do czynienia z cudzoziemcami, po polsku nie umiejącymi.

Kto się na jakiej ziemi urodzi, niechaj dziękuje niebu za to, że go takim, jakim jest, a nie innym uczyniło, że mu dało takich rodziców, takich krewnych, taki kraj, i taką a nie inną mowę. Zarówno to dotyczy Laponczyka jak Włocha. Jednaka kluba rośnie z gruntu, który orze i zasiewa; z powietrza, którem oddycha, tak dla mieszkańca dzikich puszcz, jaworzystych stepów i śnieżnych obszarów, jako i dla krajowca okolic rozrodczej od natury obdarzonych. Czy czy przy końcu zwrotnikowych, niedaleko równika świata, czy na równiku, czy w Arkadji, czy w Grenlandji, wszystko jedno, jeśli zważymy jakąś niepojętą, wszechpotężną, nieodpartą mocą, ziemia ciągnie i przyrzeczuje do siebie dzieci swoje, te ludy, które gromadami swemi karmiła, te plemiona, które się z rodów w ród, z ojców, dziadów i pradziadów nieprzerwanym ciągiem w jednej rozwinęły siedzibie.

Ten rodzi się w sercach pewna kluba, pewna szlachetna dana narodowa, której nawet nieżyczliwi, obcy, we wzci i poważaniu mieć muszą. Najpiękniejszym tej kluby okazem, najwyraźniejszym dowodem zamiłowania ziemi ojczystej, jest ojczysta mowa, mowa, którą wyrzucamy na jaw wszystkie uczucia i wszystkie myśli, którą samych siebie w jestestwie naszem wyrażamy.

Jakiż inny dźwięk, niechby był i słodszy, i śpiewniejszy i więcej harmonijny, uczyni zadość tej potrzebie wyrażenia samego siebie we własnem jestestwie? Jestli co takiego, aby było ściśle związane z nami? Mowa, ten instrument duszy, to psychologiczne narzędzie umysłu ojczystego, czyż może być inna, a nie rodzima, własna? W mowie się zlewa, jest tajemnicą, jest wyśpiewana. Niewarz ani złego ani dobrego języka, ani miłego ani niemiłego. Wszelkie porównania w tej mowie niewłaściwe, opaczne. Każdy język jest najlepszy, najpiękniejszy, najmilszy dla tych, którzy go się w powijaku nauczyli.

Uczmy się obcych języków! nie dlatego, żebyśmy niemi między sobą zamiast tego to jest najwłaściwszej śmieszności, o jakiej tylko pomyśleć gdzie się), lecz jedynie, żebyśmy poznawali niemiłe wszystko, co za granicą polskiej na nasz względ zasługuje. Niechaj języki obce służą nauce, a nie potrzebie rozmowie.

W dobrańszem, albo, jak je zowią, w wyższem towarzystwie, języka francuzki tak dalece spowszedniał i stał się u nas takiej potrzebki, że już go prawie uważać należy jako część istotnej galanteryi ludzkich zwyczajów w salonach. Na ulicach witamy się nie swoją mową. Owe „dobry dzień!" „dobranoc!" „jak się masz?" „bywaj zdrów" wyrzucone nie mogły zostały z polszczyzny, tak jak się z komnat podług nowej mody meblowanych starożytne sprzęty wyrzucają. Czyż to patryotyzmu nie przekłada z ciemnych salonów do skromniejszych pomieszkań? A ci, co przepychem i wystawnością z ulubieńcami fortuny brać w zawód nie mogą, czyż nie starają się przynajmniej, jako tako, podzielać z nimi tej blaskiej zalety, tej uwłaszczonej w mowie, a czasokroć i pisaniu?

Nad wszystkie przesądy wieków ciemnoty i barbarzyństwa śmieszniejszy jest, nieberpieczniejszy ten zwyczaj kaleczenia dziennej mowy cudzoziemskimi, nakrzaczanemi, wszystkowemi słowami. Śmiano się z łacińskich makaronizmów, czemuż dzisiaj nikt się nie śmieje z makaronizmów francuzkich? Ale raczej nad tem ubolewać i płakać potrzeba.

Czemuż Anglicy mówią po angielsku, a Francuzi po francuzku? Czemuż u nich nigdy nie powstał wstręt do własnej mowy? Czemuż im nigdy nie przyszło do głowy, jakoby zaletą było różnić się znajomością obcego języka od gminu, od tych ludzi, którzy tak tylko mówią jak ich niańki i piastunki wyuczyły? Żaden wróbel nie śpi się na kanarkowe trele, żaden kanarek nie świegoce jak wróbel. Trzeba pozytywnie i niewoli w klatce do przestrojenia na obce dźwięki płaskich tonów, a ludzie w Polsce samochcęc mają się wyrzekać rodowitej mowy?

Karnawałowe maski warszawskie świegocą, piszczą po francuzku. I dobrze czynią, zdaniem naszem, gdyż nie chcą się dać poznać. Zmieniając ubiór i mowę, podwójną przywdziewają jej barwę. Nic tak bowiem jak mowa nie zmienia istotnie ducha w narodzie. Który gardzi własnym językiem, zdaje się trwać wiekuistą maskaradą. Życie tego ludu porównałby można do zabawy karnawałowej, do weneckiej maskarady, gdzie nikt nie ma własnej

J.

prostaki, ale wtenczas, gdzie sine starce chodzą w strojach młodzieńców, a pusta młodzi przyoblekła szaty starców, gdzie rozum i nierozum pod jedną zasięgają się chorągiew; gdzie wszystko jest przeznaczone ku ułudzie i zagmatwaniu, a miasto szczerej i stałej rzeczy — świecą gotę blichtry. Pośród takich ludzi niemasz prawdy; gdyż prawda jest naturalna, prosta, nie wymuszona, nie udana. Obcego stroju i obcej obrazy nie potrzebuje. Niemasz między nimi i ducha; ponieważ duch z słowem nierozdzielnie na wieki jest złączony. W cudzej mowie rozprasza się moc ducha; wtok obcym rozczarowany dźwiękiem, rozbrojony sztuką jak nawalna chmura, jak płyn elektryczny w powietrzu, nie działa, słabieje, nikuie. Niemasz między nimi i piękności, gdyż piękności własnym strojna dźwiękiem wdziękiem w mówieniu i pisaniu skie być rodzinna, niepokalana znaczą obcego tynku.

Jeżeli kto nie gra w wista i nie tańcuje, mądrze się musi w kole młodzieńców i dziewic, w najdobraniszem towarzystwie, stród najlepiej wychowanych panów i pań naszych. Dlaczego? Bo niema żadnej prawie rozmowy. Dlaczego niema rozmowy? Bo wszyscy nawiąz obcym językiem. Duch towarzyski, duch salonowy, wykształca się przez samą tylko mowę. Aby język wtrudnia tę mowę. Słowa nie płyną, ale je wyrywać, wyciągać trzeba. Myśli, uczcia, wyrażenia, uczucia nastrajać trzeba podług tonu właściwego zagranicznemu instrumentowi. Niechby kto i najtęgniej mówił francuzkim językiem, mowa polska dostarczy mu wyrażeń, które tę samą rzecz, toż samo uczucie, tę samą myśl daleko lepiej, wyraźniej nakreśla. Jak że tę krytykę sławną Stael, tę królowę salonów, tę wielowładną panią towarzyskich rozmów, do Francji, od której je przemoc rozdzielała! Przebiegając całą Europę, nigdzie, — jak pisze, — nagadać się nie mogła. „W ojczystym tylko kraju," — są jej słowa, — „ojczystym tylko językiem dostatecznie wypowiedzieć można to, co czujemy, co myślimy."

91 6/3 30.

O dziełach klasycznych Greków i Rzymian.

Klasycy nasi zniżki się do pióra. Zaczynają, jak wiadomo, [illegible] Bardzo [illegible] Rzetelny [illegible] Ostatnio [illegible] artykuł jednego z naszych klasyków, pana L. W., w jednej z tutejszych gazet umieszczony, dostatecznie wydziwić się nie może, dlaczego „Kurjer Polski" uważa greckie klasyczne dzieła jako wzory niedoścignionej doskonałości. Jak jak gdyby romantycy kiedykolwiek gdzie indziej uważali greckich klasyków. Jak jak gdyby ludzie rozsądni innem zdaniem w tej mierze zresztą mogli! Niech tedy pan L. W. rozważnie odczyta artykuły od lat kilku do różnych dzienników w tejże materji pisane przez dzisiejszych redaktorów „Kurjera Polskiego", a przekona się, iż zawsze mieliśmy we czci i szczerem poważaniu starożytnych klasyków Grecji, tudzież romantycy tylko przeciwko naśladowcom tych szanownych autorów, przeciwko tak zwanym klasykom nowożytnym pisma swoje wymierzają. Tytuł klasyków w dzisiejszych czasach jest wszystkim szanowany. Raz tylko, w zapadłych wiekach, na wschodzie nieba świeciło słońce klasycznej sztuki; za obrębem Grecji nie pojmujemy klasycyzmu: ta epoka już przeminęła. Jak piramidy egipskie, jak ruiny Tebaidy, już tylko historyczne miejsce zajmuje poezja antyków greckich, — niezrównana, jak te piramidy, równie wielka i zdumiewająca jak owe ruiny. W tym względzie mają jednakie rozumienie wszyscy romantycy w Polsce, w Niemczech, we Francji. Klasyczność jest tylko piękną ruiną, pięknym obeliskiem, który czas zgruchotał. Ten gmach zburzony, którego filary, i sklepienia i ogłowy zapróchniała starzyzna wieków, daleko jest wspanialszy w rozstrojeniu i nieładzie architektonicznym, tak jako ocalał w szczątkach i odłamkach dawnej swojej wielkości, aniżeli w tych nowotnych pałacykach teoretycznego klasycyzmu, w tem przeobrażeniu szkolnem, które Francuzi nazwali poprawną klasycznością, a które klasycy warszawscy, jako nową zalecają utrzymują. Lecz naśladownictwo w sztuce piękna zawsze jest niepłodne. Wszelka teorja ugruntowana na takiej zasadzie własnej upada nieraz. Niniejszy odda-

[illegible] dziennikarz — należy [illegible] powszechnie [illegible] pewne [illegible] cia, które [illegible] rodzinnych [illegible] między [illegible] wierze, nie [illegible] Wszystko to [illegible] obrazka [illegible] tworzą, [illegible] [illegible] Karetnio nazwam [illegible] szczerość krytyczna [illegible]

wać hołd podziwienia dziełom potężnych geniuszów, jakimi byli klassycy greccy; ale nie godzi się wstępować w ich ślady; nie godzi się nawet mieć tego w chęciach i staraniu. Dlaczego? I przyczyny bardzo naturalnych! W systemie tworów sztucznych starożytnej Grecji wyraziła się myśl, duch, cywilizacja narodu greckiego — narodu Focyona i Brytlesa. W systemie poetyckich tworów teraźniejszej Polski powinny się wyrazić, zarysować się wyrażać: myśl, duch i cywilizacja narodu polskiego. Lecz klassycy nasi nie chcą, czy nie mogą zrozumieć tej prostej, tej jasnej teorii, przystępnej dla niemowlęcych nawet pojęć. Wzburzonej Jerozolimie rymopiskiej wiary, szukają teraz pomocy dla gładkich swoich wierszy. Wielkie to, co na zawsze przeminęło, żeby nie pochwalili tego, co rzeczywiście egzystuje. Odwołują się do niebaczności, na przekorę żywym, żeby tylko nie przyznać tym nieprzeczonej już nad sobą wyższości. Zdaje się im, że dzisiejsza literatura polska powinna być koniecznie wyrazem ducha niepolskiego, ale ducha antyków greckich, których dzieł, jak już wyżej powiedzieliśmy, nie czytają, — a przynajmniej tego ducha szkolnych naśladowań, który się był rozszerzył w literaturze dramatycznej francuzkich pisarzy za rządów Ludwika XIV. Na jakiejże zasadzie teoretycznej opierają klassycy nasi to osobliwsze mniemanie? Możemy się powziąć od pustego śmiechu rozważając: jakoż mi jawnie, jaśnie, w pismach publicznych radzą narodowi, radzą polakom, żeby w literaturze przestali być Polakami i chrześcijanami, a głowy swoje przestrajali na model stów greckich! Nie jest-li to chcieć zarżnąć w nas, żeśmy zapomnieli, dla przypodobania się ustonkom tej klassycznej Gary mod warszawskiej, o przeszłości naszej, o podaniach, o religji? słowem, o własnem jestestwie naszem?! Ale takie naruszenie historycznej podstawy wstrząsnęłoby całą literaturę polską; rozpalmiłoby w łonie poezyi nieprawdę; odwiodłoby nas od szlachetnej prostoty i prawdy piękności. Politeizm grecki i wiara chrześcijan, wzgląd demokratyczny rządów starożytnego świata i Europy średnich wieków, ich wytworna rozmaitość, ów ateński epikurejski sensualizm i dzisiejsza szlachetna, religijna tkliwość w uczuciu, w pojęciu, w fantazji!! Jakie to dalekie i nierówne rzeczy! Jak to wszystko

jedno z drugiem nie rymuje! Nareszcie: roskoszne, pieszczone kli-
mata dolin jońskich i nasze pochmurne, nasze dziwożone, słotne powie-
trze! Ktoś tej różnicy nie pojmuje, kto wpływu wszystkich tych okoliczności na poezyją i poetów, na sztukę i sztukmistrzów nie czci, nie rozważa: niechaj nie nadsełta artykułów do pism publicznych w obronie klassycyzmu wytrawionego już z szczerej istoty. Niechaj się pierwej uczy, i wielkich starań przykłada do nauki. Takie jest przekonanie romantyków! Istotnie szczerze wyspowiadaliśmy się panu L. W. Nie będzie zapewne narzekał na ciemność, niezrozumiałość i t. d. — Nazywając Bayrona kapryśnym fantastykiem, nie „spotwarzyliśmy", jak twierdzi p. L. W., tego wielkiego poety. Klassycy nasi razem z p. L. W. właśnie dla tej przyczyny nie są poetami, że w ich pismach niemasz nic fantastycznego. Z tej właśnie przyczyny, że są rzemieślnikami w trudnej sztuce odlewania wierszy, z tej jedynie przyczyny, że całą sztukę ich przyrównać by można do arytmetycznego wzruku, do maszyny poruszanej korbą, do parnasowego dystylatorskiego aparatu, — z tej przyczyny niemasz poezji w sztuce klassyków naszych, albo inaczej: niemasz duszy w ich poezji, jeśli tylko słowiarze, naśladowcy poetyzować mogą. Poeta taki, jak Bayron, może być nawet, jeśli chce, fantasmagorykiem, alchemistą, astrologiem i t. d.; wszystko to godzi się jemu, byle tylko nie był deklamatorem, plagiatorem, krótko mówiąc: mechanicznym rzemieślnikiem. Jakże życzymy sobie, żeby nasi klassycy kiedykolwiek poezyją mogli się wysoką alchemją poezji, tą zachwycającą fantasmagoryją sztuki Bayrona. Żeby przeniknąć mogli, wtajemniczyli się niejako w misterstwo astralnego ducha romantyków krześcijańskiej Europy. Jeden gran natchnienia z laboratorjum tej poetycznej alchemji byłby dostatecznym do wynalezienia ich wszystkich razem ze mną rymotwórczej wegetacji. Ten jeden gran zarumieniłby szkaradną życia farbą ledwie nie cały martwy ocean klassycznych wierszy, klassycznych pojęć i rozumowań. Tak jak w ogromnym kotle czarownicy Morgany, za wyrzeczeniem

pewnych słówek, ~~wzruszyłyby się~~ wzruszyłyby się, wzburzy. Ny wówczas z starej pleśni nieotarte uprzedzenia. — Lecz przejdźmy do innych szczegółów artykułu pana L. W. Co do moralności w sztuce, oznajmiliśmy już zdanie nasze, z powodu lekcji profesora Osińskiego. Sztuka tak dalece jest wolna i nie własnym ~~ustawom~~ życie zamknięta, iż pod żadnym względem nie godzi się jej uważać jako środek ku osiągnieniu jakiegokolwiek bądź celu. Gdzie tylko jest zamiar sprawienia pewnego skutku, osiągnienia celu, tam potrzeba obierać stosowne środki. Rozsądzać środki do celu, jest to rozumować, rachować, rozważać. Ta operacja bardzo jest potrzebna w działaniach ekonomicznych, finansowych; wreszcie przydać się może do prozy w życiu i pismach klassyków naszych, ale na nic się nie przyda poecie. Ten nie rachuje. Gdyby nie miał wrodzonego talentu, nie pomogłaby mu nawet stawna machina zacnego ziomka naszego Sterna. Więcej dowie się w tej mierze p. L. W. z dzieł filozoficznych estetyków. Na cóż dłużej pisać? Próżna praca; ledwie zdołaliśmy przeczytać artykuł pana L. W. Mity Boże! jakiż tu nieład, jakie zamieszanie! Ile materyj zaczepionych! Dostało się nawet filozofii niemieckiej, Szillerowi, Getemu, Mickiewiczowi i t. d. Cóż najpierwej wyrwać tego synagogicznego gmaru? O co się upomnieć? Pan L. W. twierdzi, że Marya Stuart Szillera obraża stronność, że scena Mortimera nie jest przystojna; że Mickiewicz jest naśladowcą, bo nazwał diabła Mefistofelesem, który także Getego Mefistofelesem zowie się. O boże! boże! Autorowie podobnych artykułów powinniby długo zasilać ofiarny ogień na ołtarzu tej potężnej muzy rozumu ludzkiego. Pożyteczniej byłoby dla nich przebłagać pierwej tę dobrowzgrne bóstwo porządku i ładu w sztuce pisania, a potem dopiero wkroczyć w szranki polemiczne z romantykami.

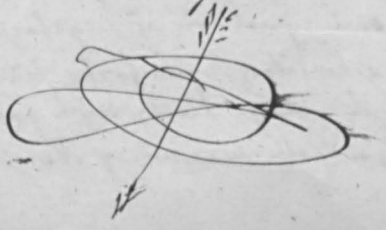

Ostrzeżenie. 104–19/3 30.

Czegoż u nas nie powiedziano?

Powiedziano u nas: że takie trajedje, jak Schiller pisał, każdy student napisać może. (Patrz „Dzien. Warsz. z roku 1829)

Powiedziano u nas: że druk jest niepotrzebny, bo Grecy i Rzymianie byli światłymi ludźmi bez druku i pras drukarskich. (Patrz „Uwijera Polskiego, który w Grudniu r. z. przytoczył to zdanie jako osobliwość rzadką.)

Powiedziano u nas: że Szekspir zostawia wiele do życzenia. Bardzo wiele!

Ktoś z boku się odezwał, że Szekspir był barbarzyńcem, któremu natura pewnego talentu nie odmówiła.

Inny twierdził (a to wszystko w pismach publicznych), że o Schillerze, o tym następcy Szekspira, i wspomnieć nie godzi się bez obrażenia przyzwoitości.

Co większa: jeden z wielce uczonych mężów naszych wyrzekł przed kilku dniami, że Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk owszem jeden obrało Gotego swoim członkiem, tudzież, jakoby protestujący się uczynił wielki zaszczyt nie tylko towarzystwu, ale i całemu krajowi, sądząc, że Gete nie wart był członkiem tego towarzystwa.

Niezmiernie daleko postąpiliśmy w sztuce, w estetyce, w naukach. Chwały to przyczyna!

Czyż może być większy dowód cywilizacji? Czyż może być piękniejszy zaszczyt dla kraju, jak nie znać Gotego i tych ludzi, którym się Europa dziwi, a którzy są jak ptaszy! wedle wyrażenia owego uczonego męża.

Niechaj tylko kto spróbuje zwrócić uwagę rodaków na to: że w naukach i umiejętnościach naszych panuje samowładnie gruby empiryzm; że strona teoretyczna tych nauk i umiejętności jest zaniedbana; że potrzeba się uczyć filozofji; że jedynie przez filozofję ukształcić można teoretyków w nauce; że bez filozoficznej teorji, bez ducha systematycznego, nie może się obejść prawdziwa nauka. Niechaj tylko kto ośmieli się poruszyć tę drażliwą materję, a natychmiast powstaną z miejsc swoich

rzeni mężowie, i zawołają jednozgodnie: to barbarzyństwo, to ciemnota, to zakała dla rozumu i oświecenia, to grozi niebezpieczeństwem dla kraju, grozi upadkiem przemysłowi! Fabrykli ponpadają; zginie dobry byt; dla Boga, trzeba czem prędzej napisać do Wilna, do Jana Śniadeckiego, ażeby znowu stanął w obronie rozumu i światła!

W tejże Warszawie jeden artykuł może czasem narobić wielkiego hałasu. Niechaj tylko kto napisze, że literatura nasza powinna być oryginalna, polska, nie naśladowana z tamtejszych i francuzkich wzorów, ale narodowa, historyczna!! Cóż powiedzą uczeni ludzie? oto, że artykuły takie tamują mędrzeni szkolne, zieta, czytając n.p. „Kurjera Polskiego", uczyć się nie chcą po łacinie, że się odstręcza od nauk!!

Wrzawa wzrasta, szerzy się, grzmi i huczy, jak ogromny dzwon westminsterski na dniu świątecznym, jeśli kto popiera jeszcze zdanie swoje, powie: że nie wszystkie wiersze naszych sławnych klassycznych wierszopisów są poetyckiemi wierszami; powie, że przed niewielą laty zbyt prędko można było u nas zostać sławnym i wielkim genjuszem poetyckim; że teraz to samo z większą przychodzi trudnością; że teraz trzeba koniecznie pisać i pracować i uczyć się, i nieustawać w pracy, żeby zostać sławnym. „Oto to jest", — wołają ci sławni ludzie, — „tym sposobem ginie sława narodu. Chcą nas poniewierać. Narodujmy Wertera, śmiejmy się z jego ptaszek". A teatr narodowy, idąc w pomoc obrażonej sławie narodu, wystawił parodyję Wertera, śmiał się z najwyższego dzieła Goethego; i wszystko było dobrze. I tym sposobem podnieśli z upadku wyczerpiony reputacją stanu polskiego kraju.

Te wszystkie opinje, te wszystkie artykuły, te maksymy, sądy i przesądy, stanowią całość — całość harmonijnej, systemowej jedności dzisiejszych. Czegóż u nas nie powiedziano?

Ale teraz, zważmy, co o nas powiedzą ludzie, którzy umieją lepiej cenić owoce cywilizacji naukowej i estetycznej, przez 18 wieków różnemi kolejami w Europie kształconej?

Na ten sąd potrzebny nam tej starej Europy żadnego względu nie

mamy. Tak jak ci, co na kredyt piją, nie liczą kresek, które za każdorazowem wychyleniem kubka ustawiny karczmarz kredą wykreśla na tablicy, i owszem przydaje więcej, niżeli rzeczywiście wypili: tak samo i my w sądach i zdaniach naszych nie liczymy tych kresek, które zagniewany duch oświaty europejskiej z tyłu za nami, w głębi sceny, na obszernej tablicy naszego literackiego bankructwa!!?

Zdajeli się nam, że tego, co teraz piszemy, co czynimy, nikt za granicą, albo i u nas samych nie weźmie za dowód niskiego stopnia kultury umysłowej? Lecz myli się, kto tak sądzi; myli się rozumiejąc, że to dzisiejsze, co lekkomyślniej, jakby należało, porzucamy sobie, uda złośliwości nie upatrzy prędzej czy później stosownego do naśmiewania się z nas powodu.

Niechaj tylko za parę lat dowcipniś jakiś weźmie do ręki dzisiejsze dzienniki warszawskie!! Czyż znowu nie powie: „że Europa i wiek XIX. zatrzymały się przed rogatkami warszawskiemi?"

A przynajmniej: czyż nie będzie miał sprawiedliwego powodu kwestyonowania takiego zdania, jeśli przeczyta niektóre artykuły, w niektórych dziennikach tutejszych?

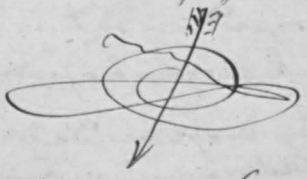

Myśli. 106 – 21/3 30.

Jeden z sławnych mędrców starego wieku, Arystoteles, tak pisze w pierwszej księdze swojej metafizyki: „Nie tym tylko wdzięczność winni jesteśmy, których zdanie zgodne z naszem dzielimy, ale i tym, którzy bez rozmysłu, powierzchownie prawią. Ci także pomagają dobremu; przetrzeźwiają [illegible] opaczny sąd we własnej utrwierdzamy się prawdzie. Gdyby nie Timoteus, nie znalibyśmy wielu rzeczy w sztuce muzykalnej; ale Timoteus byłby nigdy nie pisał, gdyby nie Frynis, co go umysłem miernem do tego pobudził."

W samą rzecz przypada to zdanie Stagiryty do naszych czasów. Praw.

dzi się i mnoży szczególnie w obecnym stanie dziennikarstwa pol-
skiego. Inny winni jesteśmy rozprawę tym, którzy teraz bez roz-
mysłu prawią bądź o filozofji, bądź o literaturze. Trudno ich opaczny
sąd w lepszem utwierdzamy się mniemaniu. Nie jedna pożyteczna myśl
leży z ubytku ci niewiadomy pobudzających innych ku pisaniu przeci-
wko sobie. Gdyby autorowie różnych artykułów w dziennikach tu-
tejszych pełnej garści błędów nie rozsiewali, niktby inny nie
nastrzygł sposobności burzenia prawdy tak silnie przylegającej
do pewnych umysłów.

Tym sposobem błędy nieświadomości pomagają do dobrego, a
szczera rzeczy istota wywabiwszy się z dymu, jako jasny promień
pociągnie w górę.

Pierwszy to zaiste przykład na ziemi polskiej, tak jawnego i tak da-
lece rozszerzonego nieporozumienia w tych rzeczach, które dawniej
samych mężów z powołania zatrudniały. Teraz przeciwnie dzie-
je się. Pisma periodyczne stały się już wytrzeźwieni niemal orga-
nami przeciwnych opinij. Płatne zagadnienia ulotne rozstrząsa-
ją dzienniki, a co przed niewielą jeszcze laty pełniało rzeczy
to za szkolnemi ławami, wdziera się teraz w umysł powszechny.
Literatura, filozofja, nauki zawrzynają być przedmiotem publicznej uwagi.

Wszystkie chęci, wszystkie życzliwe dla dobra literatury nasze-
go stanu ukazują się w „Kaliszaninie", w „Tygodniku Petersburskim", w
„Dzienniku Powszechnym", w „Kurjerze Polskim"; inne dzienniki stoją
tuż na stronie opozycyjnej. Jak jedne, tak drugie, zarówno pożyteczne:
pierwsze w znaczeniu dodatniem (positive); drugie w znaczeniu
odjemnem (negative); - te są niejako osełką, na których się ostrzy
dowcip i rozum, - albo też, te są zaporą; przeszkodą, une masse
inerte, której usunienie nie dozwala zostawać w nieczynności. Jedy-
ne dobre, bez najgorsza ospałość i lenistwo. Dalekie lepszy niepokój w
dziennikach, aniżeli głuche milczenie, z którego niemasz żadnej wy-
rzyści.

Pożyteczniej jest, dla przykładu, kłócąc się o Arystotelesa wytłoczyć,
nie łatwiej rozumować, jak wcale nie rozumować.

Jak: Ktoś onegdaj tak prawił o filozofji w jednym z dzienników tu-
tejszych:
„ Cousin, profesor filozofji mistycznej (?!!) w Paryżu, nie zbliżył
się nawet do Kanta, i wiele jeszcze pracy musi podjąć, nim się wzniesie
aż do Schellinga. Jakkolwiek atoli Cousin na bardzo niskim punkcie
stoi w filozofji, jednak ~~wcale~~ publiczność uczona we Francji albo
się śmieje z jego kwasu, albo go nie rozumie. My Polacy, jak wiadomo,
stoimy pod względem filozoficznym niżej od Francuzów, a Francuzi
niżej od Cousina. Kiedyż więc dojdziemy do Francuzów? Od Fran-
cuzów do Cousina, od Cousina do Kanta, a od Kanta aż do Schellin-
ga?"

Rozbrzeszmy: jedynie dla przykładu: / tę brykę. Ale najpierwej
trzeba wytłuszczyć nieprawdę historyczną.

Lecz, niechby i tak było, co nie jest! Przypuśćmy nawet, że Fran-
cuzi nie rozumieją Cousina i śmieją się rzeczywiście z jego filozofji,
wynikałoż ztąd, że i nam w Polsce śmiać się wypada z Kanta i Schel-
linga?

Śmiać się w Polsce z filozofji niemieckiej, dlatego że Francuzi nie
rozumieją Cousina? Z filozofji, która stworzyła fałsze materjalizmu
i sensualizmu?!

Więc w ogóle Francuzi są mieszkańcami, to wszystko ma już
być dla nas zakazane i nieprzystępne?

Filozofja jest nauką własnego siebie, nauką ducha, umiejętnością, za
pomocą której przychodzimy do poznania samego siebie, do uznania
samych siebie we własnem jestestwie. To wszystko, co Francuzi wiedzą w
tej mierze, lub czego nie wiedzą, jest dla nas obcej; bo nikt nie poznawszy
nie można wyrozumieć samego siebie. Filozofja jak i poezja musi być
oryginalna; trzeba ją stworzyć, wynaleźć.

Nie mielibyśmy sposobności wyrzeczenia tej pozytywnej prawdy, gdy-
by ktoś był nie powiedział, że ponieważ Francuzi są mieszkańcami filozofji,
i Polacy takimi być mają. Bo już to tak zagnieździło się w niektórych
głowach, że my Polacy wiecznie przez okulary francuzkie na wszystko
patrzyć się mamy!

O grze Chopina. (17. marca 1830 o 11tej z wieczór)

Wracam z koncertu Chopina, tego artysty, którego słyszałam grającego w 7. roku, kiedy był dopiero nadzieją... Jakże dziś gra piękniej, co za biegłość, jaka równość! doskonalsza zgoda między dwiema rękami niepodobna. Gra z taką pewnością, tak czysto, że jego koncert możnaby porównać do życia człowieka sprawiedliwego; żadnej dysonanse, żadnej znaczności, fałszu, przesady. Zachwyca też, rozrzewnia, ale nie dziwi. Najprzód, że największe trudności pokonywa z największą łatwością, powtóre, tak jest cały oddany jemu samemu muzyki, którym tchnie, oddycha, że zapomina o przystrojeniu. W takim też koncercie nie było wcale tych tutti fortissimi, tych airs de bravoure, które tyle czynią hałasu, tartasu, zdziwienia, a które prawie każdy lepiej grający potrafi. Granie Chopina jest, że tak powiem, jak ton w towarzystwie wielce znaczącej, a prawdziwie dobrze ułożonej osoby bez żadnej pretensji, dlatego samego, że ma do wszystkiego prawo, jest jak młoda i niewinna piękność, której jeszcze na myśl nie przyszło, podwyższyć swe wdzięki ubiorem. Podobne zapomnienie jest ci do zachwycenia, zajmujący artysto! na teatrze potrzeba blasku, świetności, nawet czegoś przerażającego, bo jeśli prawdziwie piękne, ale łagodne tony są zrozumiane od wszystkich słuchaczy, na innych słabsze, na wielu małe czynią wrażenie. Lecz i ten zarzut dla ciebie jest chlubą, dowodzi skromności i wstydliwości twojej... Chopin nie gra jak inni; u niego zdaje się, że nuta każda przez wzrok idzie do duszy, a dopiero dusza wlewa je w palce: każde też przejście, każda roulada, całe granie tak pełne wyrazu, czucia, śpiewu, że wzbudza w słuchaczu jakieś miłe dumanie, które mu wszystkie jego szczęśliwe chwile przedstawia.... A kiedy w swych łagodnych zakończeniach, wpółtajemnych odgłosach, dowodził Chopin, jaką posiada lekkość w dotknięciu, jaką równość w valeur tonów, kiedy już miarkowałam, że się kończy jakaś część koncertu, zdawało mi się to raz, że wiosna mija, – to drugi, że miłe wrażenie przemienia się w wspomnienie, – to znowu, że zefir dotknąwszy ucha przyniósł mi woń jej na skrzydłach, a samulała z wiosny i z wspomnienia.

Kilka słów ze względu filozofji w dzisiejszej Francji. 108 – 23/6 30.

Nie mogliśmy, dla braku miejsca, dostatecznej wypowiedzieć w one gdajszym numerze „Kurjera Polskiego", jak płonne wieści rozgłaszają niektóre wychodzące u nas dzienniki, ze względu teraźniejszej filozofji francuzkiej. Chcąc wzniecić w polskie umysły i uszlachetnić wstręt ku wszystkiemu, co jest wyższe nad pojęcia i zasady dogmatycznego materjalizmu, utrzymują autorzowie nadesłanych artykułów: jakoby Francuzi nie rozumieli i śmieli się z nauki wykładanej przez profesora Cousin. „A ponieważ Francuzi nie rozumieją tej nauki," tak pisze jeden z pomienionych autorów, „więc i my Polacy zrozumieć jej nie będziemy mogli, ani powinniśmy." Potężna dyalektyka!! Każdy to przyzna.

Na nieszczęście, bardzo wiele jest takich ludzi: a tu u nas więcej podobno jak gdzieindziej:, którzy samochcąc wyrzekłszy się własnego sądu o rzeczach, zawsze prawie innego sądu potrzebują. Nie to, co jest dobre, lub złe w szerszej istocie, – nie to, co jest rzeczywiście piękne, albo szpetne, – nie to, co jest szkodliwe, lub użyteczne, pociąga ich ku sobie i odrazia. Ale to tylko jest u nich dobre i piękne i pożyteczne, co się innym takim być widzi, co inni mądrzejsi niby i rozumniejsi tak nazwali. Jako dzieci w nienowych latach na pasku chodzić się uczą, tak samo i oni we wszystkiem, polądź czynią, co myślą: jeśli tylko myślą. Może im za wiele przyznaję:/ co piszą, nie mogą się ani na jedną chwilę obejść bez tego paska cudzych mniemań, bez paska postronnej mody, bez paska głośnej reputacji. To chwalą, co inni pochwalili; z tego się śmieją, co inni wyśmieli; to ganią, co inni zganili. Nie mają ani własnego śmiechu, ani płaczu. Śmiech i płacz, oburzenie i zakontentowanie, rozum i nierozum, prawdę i fałsz kupują z zagranicy sprowadzają. Wszystkie ich uczucia, sam nawet entuzjazm, estetyczne upodobanie, gust i filozofja są dla nich albo in quarto, albo in octavo, albo in duodecimo podług ostatniego wydania. Takie umysły porównałby można do organów opatrzonych pedałami, klawiszami, dudkami i piszczałkami, które jednak bez organisty żadnego tonu nie wydadzą. A na ich dziwy jak na niemym instrumencie grać można.

Godzi się dać wiarę temu: żeby kiedykolwiek umiejętność własnego sądu, nauka ducha i myśli, rozszerzyć się mogła między ludźmi tak fundamentalnie przekonanymi o potrzebie podpisania swego rozumu pod postanowienia głów i rozumów? Niechaj tylko wyczytają w gazetach, albo niesłaj im kto powie: że Francuzi gardzą wykładem filozofii Cousina, a żadna moc w świecie nie zniewoli ich do wzięcia tej nauki pod własny rozwagę. Polegać będą na cudzem zdaniu, jak na katolicyzmie. Darmo wołalibyśmy, że w rzeczach filozoficznych niczyjej powagi nie potrzeba, że w tej mierze sąd chińskich mandarynów jest równie obojętny dla nas, jak sąd wszystkich na kuli ziemskiej Francuzów, że cała filozofia rozumu ludzkiego zależy na przeświadczeniu wewnętrznem. Wszystko to nic nie pomoże!

Pozostaje więc tylko sprostować nieprawdziwe doniesienie. Niektórzy ci, dla których koniecznie potrzeba powagi obcego sądu i reputacji, niechaj wiedzą o tem, że filozof Cousin ma niezmiernie wielką reputację w Paryżu. Najznakomitsi pisarze Francji chwalą, bardzo chwalą! talent, wymowę, urzędy, gestykulacyj, mimikę, a nadewszystko porządek, jasność, dobitność i zrozumiałość w wykładzie tego profesora!! Liczba uczniów jego codziennie się pomnaża. Ci uczniowie klaszczą w słowie na znak radości i ukontentowania. Sam Villemain powaria, wielbi, chwali głęboką naukę zbyt może nieśmiałego reformatora dotychczasowej filozofii francuzkiej. P. Cousin bywa często na obiadach u pana Royer Collard, teraźniejszego prezesa izby deputowanych, bywa często na wieczorach u pana wicehrabiego Chateaubriand, u margrabiego N..., u Księżny D... i t.d. Guizot i Keratry, sławni ludzie, bardzo sławni, żyją w ścisłej przyjaźni z p. Cousin.

P. Cousin nie jest, jak powiedziała u nas pewna gazeta, profesorem mistycznej filozofii. Takiej filozofii niemasz w Paryżu. W wydanych dotąd dziełach p. Cousin, to jest tom w „Cours de l'histoire de la philosophie", dwa w „Introduction a l'histoire de la philosophie", dwie „Histoire de la philosophie du XVIII siècle", nakoniec 4te w „Nouveaux fragmens philosophiques pour servir a l'histoire de la philosophie ancienne", nie znaleźliśmy nic

~~Zrakośliwy~~ mistycznego. P. Cousin nie lubi mistycyzmu brzydzi się nim; tak jest! zaręczamy na słowo redaktorskie! Jak niebo od ziemi dalekie, tak daleka jest jego filozofja od mistycyzmu. Może te zapewnienia pojedzą uprzedzonych z Cousinem!!

Francuzi nie śmieją się z Kursu p. Cousin! Śmiało rzec można, że obecnie w całej Francji, prócz kilku stronników zasztywniałego — jak skarga się wyraża — rozumu, nikt już nie wierzy, ani w Lokka, ani w Condyliaka. Szkoła materjalizmu w filozofji już upadła, już nie jest w modzie, i tak jak szkoła mniemanego klassycyzmu, w sztuce i poezji już odegrała historyczne tylko miejsce zajmowała by dziś w literaturze francuskiej. Tak zaiste! Materjalizm i klassycyzm już nie są w modzie. Teraz co innego jest w modzie. A kto inaczej sądzi, nie czyta dzienników krytycznych i dzieł nowszych, i t. d.

Nawstatek (bo i tego przemilczeć nie godzi się), dzieła pana Cousin bardzo wielki mają odbyt. Rozkupiono 6000 egzemplarzy jego „Introductions". A kto nie wierzy, niechaj czyta obwieszczenia księgarskie. Co przekonywa, że Francuzi nie śmieją się z p. Cousin; a zatem że ta filozofja jego, której się od Niemiec nauczył, musi bardzo być dobra, wyśmienita, niepoównana!!!

Podobne argumenta niżej u nas znaczą wiele najtęższe rozumowania.

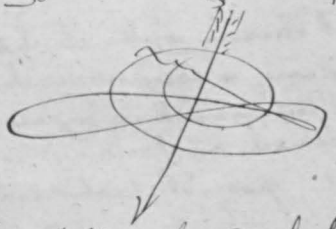

Kwestja stylu w trajedjach historycznych. 124 9/4 30

Chcąc porozumieć się z przyjaciółmi klassycznosci: gdyż to tylko skromne nazwisko przyjęli klassycy w Warszawie, wedle oświadczenia ostatniego klassycznego dyalogu w jednej z gazet tutejszych, postanowiliśmy rozstrząsnąć zagadnienie następujące: „czy trzeba powinien być trzeźwym na scenie, a dobrze dobrze, czy nie?" — Zkądże: jakiego stylu winien być poeta, wprowadzający na scenę dobrego i trzeźwego? — Że

obadwa zagadnienia roztrzęsać będziemy z powodu trajedji Szyl. lera: „Wallenstein" — a raczej z powodu wzmianki o tej trajedji w „Gaz. Kor. Warsz." — Poema historyczne „Wallenstein" składa się z trzech części. W pierwszej wystawia autor obóz Wallensteina; w drugiej charaktery znamienitszych wodzów będących pod jego rozkazami; w trzeciej nakoniec gwałtowną śmierć bohatera wojny trzydziestoletniej.

Wypadało Szyllerowi z planu, który obrał, dać naprzód poznać czytelnikom lub widzom epokę własną, kiedy się rzecz działa; co też skutecznie uskutecznił wystawiając w perspektywie teatralnej widok obozu księcia Friedland — obozu, który powstał na jego skinienie, na dostos jego imienia, na którym polegały zuchwałe zamiary tego ulubieńca fortuny, w owych czasach, gdy oręż szwedzki i wewnętrzne niepokoje silnem zatrzęsieniem nachyliły były państwo niemieckie do niepodźwignionego upadku. Trudno wydziwić się historycznej erudycji w tym pierwszym dziale wspomnionej trajedji. Ileż bowiem nie musiał wertować Szyller, ile szukać zapleśniałych szpargałów ku wydobyciu z ukrycia i pokazaniu na oko tej narodowej w Niemczech pamiątki! — Szczęśliwy że mniej obchodzą nas tła. ków; lecz dla czytelników Szyllera, na tej ziemi, która jest teraz wojna trzydziestoletnia, nieocenionej wartości mają.

Tu każda scena jest obrazem wieku. Duch tego wieku maluje się, w rzemiośle i postawie, w przysłowieściach i słów igraszce, a nawet igraszce liter [: ponieważ tak się wyraża „Gaz. Kor.": :], w charakterach i poruszeniach nieokrzesanej, żołnierskiej prostoty. Dziś rozpasany, zdziczały, pośrodku zabawień wojny religijnej przez sześć lat już trwającej — Węgrzy, Czechy, Chorwaty, Włochy, Walonowie, Illiryjczycy! — gawiedź wielojęzyczna, drużyna niesforna, z tylu krain złożona wodzica, pod skromnego śmiałego i szczęśliwego wodza, — niestrojnego gwaru mięszanina w wrzasku rozsrożonego fanatyzmu; — oto elementarne rzeczy obozu Wallensteina!! Zachodzi teraz pytanie: jakim ci ludzie językiem przemawiali? — Ci wachmistrze, ci kapralę, szlachcice; widokowie, których Szyller wprowadza na scenę, i takimi, jakimi byli, pokazuje w postawie i ubiorze? Ja-

biegoż stylu używał markietan po obozie Wallensteina, kirasjer, strzelec z ułan? Mówili stylem poprawnym według przepisów Boala, nieśmiertelnego autora sztuki rymotwórczej? Owe odwieczne, które jednak odwiecznemi nie są, prawidła gustu i delikatności w nowie, czyż byłyśm znane? Czyż trzeba z dokosa z wojny trzydziestoletniej nie powinni się tak wyrażać, jak się dotąd wyrażają austryjaccy dokosze i węgierscy trzebasze, tak jak się wyrażali i wyrażają wszyscy w ogólności trzebasze i dokosze od czasu genjalnego wynalazku trąby i bębna? — Niechaj rozważą te przytoczenia i niechaj nad niemi zastanowią przyjaciele klasyczności. Pewni jesteśmy, że po długiem rozmyśle przyjdą nakoniec do wyrozumienia tej jak słońce jasnej prawdy: że trzebasz zawsze trzebaszem, a dokosz dokoszem być musi, nawet na scenie — mimo wszelkie względy na gust, rozsądek i delikatność, a najbardziej poprawność wszystkich razem Boalów i boalowiczów, Laharpów i laharpowiczów.

Natura ludzka w pewnych klasach społeczności ma także swoje prawa i swoje przywileje, które są podobno starsze od sztuki rymotwórczej, starsze niżeli prawidła gustu i delikatności; poeta dramatyczny, taki n. p. jakim był Szyller, albo Szekspir, nie narusza tych prawideł przywilejów, i nie odstępuje od natury, choćby się co 100 lat zdarzyło miasto 24 Boalów po 12 takich krytyków, jakimi byli Bler, Lemercier i Laharpe.

Szyller był historykiem; sam opisał wojnę trzydziestoletnią, które to dzieło ma wielkie zalety, aczkolwiek może nie jest wolne od skaz protestanckiej polemiki. Co samo dostatecznie potwierdza, iż zgłębił mu siał ten przedmiot historyczny, nim go na scenie ukazał. Cieniste światłem pociągnieniami dramatycznego pędzla obraz, figury i grupy obozu Wallensteina, stosownie wystawienie do wieku, stylu do obyczajów i umysłów naciągał; mowa ostra, szorstka, skąpa, jak orężek broni, zdawała mu się właściwszą. Wszystko to dzieje się w tej pierwszej części jego poematu po prawdzie historycznej, nie mniej

drobnych i coraz bardziej drobniejszych pojęć, jakie się na nieszczęście dla sztuki zagnieździły w głowach niedorzecznych krytyków. Ta igraszka wyrazów, w ustach prostego niemiaka, nachmiodrzaka, prała, jak n. p.: Urteg, Uriegz Schnabel, Sachel Oxen, Oxenstiern Reinstrom, Peinstrom, — która się tak bardzo niesłusznie bała autorów artykułu w „Gazecie Korrespondenta", ta igraszka słów i liter, nie jest zmyśleniem dowcipu, ale stylem historycznym, wyciągniętym z piśmiennych zabytków owego czasu. *)

W systemie dawniejszej tragedji francuzkiej, a szczególnie w dalszej scenicznej retoryce krytyków francuzkich, kapral i dowódca Wallensteina także przyzwyczaili się mówić na scenie i tym samym przemawiać językiem jakim mówią dzisiejsi majorowie i pułkownicy. Czyż w tym systemie Hektor Pyrrus i Achilles nie tak deklamujący, jak gdyby Troja dzisiejszego pozazwyczaj zbawczą została? Miłość nawet jest konwencjonalna w tych sztukach. Żadnego prawie niemasz indywidualnego charakteru: osoby tej sceny są to ogólne pojęcia uosobione, pozbrojone upodobanemi nazwiskami. Cezar Woltera mógłby być wyśmienitym Cromwelem, albo Katilinezy a Mahomet jeneratem XVII. wieku. Uczucia sentymentalne w tak zwanych tragedjach francuzkich są algebraiczne; możnaby je przywieść do następującej formuły: A kocha się w B, B kocha C, a zaś C kocha się w D. Katastrofa kończy się wielką tyradą i śmiercią oso(by B i t. d. Zaiste nie tak się dzieje w tragedji Szekspira i Calderona! Don Gutiere i Makbet na wieki pozostaną, tanden zazdrośnym Ni-

Ekpatrnie nie podoba do prawdy (formuła, z niej tamten wynika, że albo zakochał się nazwyczaj na wyścigi, albo ze ko(chała się w skolerie. N. p. Antoni kocha się w Barbarze; Barbara kocha Cezara; zaś Cezar kocha się w Antrain(!). Albo: Anna kocha się w Bazylim; Bazyli kocha Celestynę; zaś Celestyna kocha się w damie(!).

Przyp. „odpisywacza".

*) „Frisst den Ochsen lieber, als den Oxenstiern"; wierzę ten tak wytłómaczyła „Gaz. Kor.": „Pożerajcych chętnie woły, jak wodza Oxenstierna". — Ależ Oxenstiern nie był nigdy wodzem! Oxenstiern był kanclerzem króla szwedzkiego. Kto tego nawet nie wie, ten z pewnością był Oxenstiern w wojnie trzydziestoletniej nie powinien zdaniem naszem poprawiać stylu Szyllera! Wreszcie poprawiać styl Szyllera, najwyższego historyka wojny trzydziestoletniej! Wmawiać w Szyllera dowcipu prozaiczny, w Szyllera, który nigdy nie był i nie potrzebował być dowcipnym! Śmieszna zarzut intencja, zwłaszcza, kiedy się nawet nie pojęło ani planu, ani natury tego poematu, ani epoki: czasu, kiedy się rzecz działa.

szparsem, a ten ofiarą ułudzeń fantazji, ofiarą pomsty dumy, ofiarą zmowy złych duchów. Dryjada Racyna jest kobietą daleką od dziewiczej greckiej skromności; Fedra stroi zalety niegodne wzoru, że dla którego charakter tej kobiety został ~~nakreślony~~ skreślony. Eurypid nigdyby się nie przyznał do tego potworu nowoczesnego zepsucia i rozwiązłej zamiętności. Gładki wiersz pieśniarza Racyna nie wynagradza tych uchybień. Nigdzie więcej nie było gotowalnianych trefnisiów, nigdzie więcej dekkamyślnych trzpiotów i nieviérink petitmetrów, nigdzie więcej przedpokojowych polityków i junaków bohaterami zwanych, jak w dzisiejszej trojedji francuzkiej. Wszystko to tem bardziej razi, że nazwiska osób przypominają stare klassyczne czasy Grecji. Odjęto prawdziwie za staraniem Woltera nowotworne peruki i gorsety klassycznym bohaterom i bohaterkom; lecz kostyum nie zmienia ducha; te peruki i gorsety panują dotąd w całym systemie, tkwią w stylu, w umyśle, w charakterze i retoryce najznamienitszych figur sceny Racyna. Tej skazy w układzie, tej historycznej nieprawdy w prowadzeniu rzeczy nikt nie zmaże. Szkoła francuzka nigdy nie umiała przeniknąć do istoty greckich lub rzymskich charakterów. Nie weszła w głębsze rozumienie dziejopisskiej rzeczywistości. — Pisarze francuzcy budowali sztuki, którym przyznać potrzeba wszelkie zalety dobrego stylu i wytwornego gustu, które atoli tragedjami nie są. Radzi powtarzamy te prawdy, na które się ~~teraz~~ sami Francuzi teraz zgadzają, nigdy tego dostatecznie wyprowadzić nie możemy, że czas już, żeby i na naszej scenie i w opinji przyjaciół mniemanej klassyczności — ustały te szkodliwe dla polskiej literatury uprzedzenia.

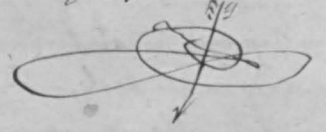

O mistycyzmie 178 14/4 830

My Polacy nie zbyt daleko posunęliśmy w oderwanem czyli metafizycznem rozmyślaniu. Każdy to przyzna. Nigdy metafizyka

nie pobiegała nas ku sobie silniejsza, jak ~~bratobójczy~~ dziedziczna nienawiść, ponieważ ani przypominamy sobie, żeby kiedy miała być w Polsce przedmiotem powszechnego zainteresowania. Nie było u nas ani sekt metafizycznych, ani systematów, ani kiedykolwiek trwałego nieporozumienia w zdaniu i długiego niepokoju z tych przyczyn. Nie było i niemasz w polskim kraju mistyków, transcendentalistów, idealistów i t. d. Za czasów Skargi byli kacerze, z którymi ten wymowny kaznodzieja zręcznie wojował. Ale kacerze nie byli mistykami; nie był nim podobno nawet pierwej ani Stankar, ani Fryz Modrzewski. Później było co innego, a nie metafizyka. Trochę również: niemasz u nas tego ducha ciemności, tej jednej z dziesięciu plag egipskich, tej filozofji, na której samo wspomnienie mędrcom nasi już dawno od stuleci, zasyłając do Wilna modły po grosy pierzanne na zeprzeklęcie niebezpiecznego dziwotworu. Skądże tedy te nowe wykrzykniki na filozofję a szczególniej na filozofję niemiecką? Czy nie przybył jaki sławny Niemiec z nad Odry albo Renu do Warszawy, z sakwami nadziane, mi mistycznością, i czy nie zamyśla o wykładzie publicznym tej nauki? — Boże!! — Czy też nie wyszło jako dzieło polskie w tym względzie? Tu to nie. Skądże przecież ten skarmazyn dziennikach warszawskich? Po co to odwodzenie, pozorem obywatelskiej gorliwości, uprzedzające tak dalekie jeszcze skutki złego? Jaka ta groza chorobz, na którą godzą tak mocne lekarstwo? Gdyby im wierzyć, dość już owa mniemana zaraza filozoficzka wszystkie rocznicy polskie zaraziła.

Lecz nie tak jest w rzeczy samej. Kto filuzej postrzega właściwość przyrodzoną, moc i poruszenia polskiego umysłu w różnorodnej, dziwnym to wirowście, to szerzeniu się, to wikłaniu, to znowu odradzaniu narodowej u nas kultury, przyzna razem z nami, że raczej powinniśmy ubolewać teraz nad pewnego w narodzie naszym niedołęstwa ujmowania rzeczy sposobem oderwanym, to jest oderwanym od mijających niestałych względów, z których same rodzą się nieprawdy w naukach, — aniżeli narzekać na spekulacje metafizyczne i rozmyślania, czyli jak je Forberg nazywa, bezsie idealne, jakoby z pewnej opisanej miary, z kluby zdrowego rozsądku, ku szkodzie literatury i oświecenia wybijające miary. Rozbiór psychologiczny polskiego umysłu tak z dawniejszych jak

i dzisiejszych czasów nie stwierdza tej obawy. Nie wyśleliśmy je, sze z kręgu rzeczywistości: i zaiste nie ten sęk tkwi w charakterze, rozumie naszym. Niechaj się nikt nie trwoży. Nie zabrnęliśmy tak da, leko w przepaściastą otchłań myślenia. Nie zachorujemy na meta, fizykę. Próżne starania, niepotrzebne zabiegi. Kto nas bliżej po, znał, niechaj się zawczasu obawia, żebyśmy nie weszli w inny błąd, tam, temu przeciwny — to jest: żebyśmy zbyt przezornie wystrzegając się wszystkiego, co tu nad Wisłą rodzi ciemnotę, zawiść i mistycyzm, nie odwykli od poważnego rozmyślania i staroświeckich dumań, a życie nasze nie stało się w końcu podobne strumieniowi przejrzystemu, który jest, jas, ny, szklany, przezroczysty, ale dlatego tylko, że jest płytki... Już teraz w naszej polskiej umiejętności wszystko na wierzch wypływa. Nic tu u nas nie ma ani gruntu pod sobą, ani wewnątrz ujścia. Żad, na myśl głębiej w istotę rzeczy nie przedziera się. Gotę kluchy w prozie, w pisaniu próżnomówstwo. Duch rozprostowy. Rozprawie namyślu, a rozumowaniu logiki niedostaje. Pobudki do tego marne! Nigdzie ani mocy, ani konsekwencji. Płomień zapalonej wiązki su, chego chrustu lub słomy, co błyskawicznie strzeli w górę i zgaśnie się w jednem oka mgnieniu: to nasz entuzjazm do nauk i nie wszelkiej innej sprawie! Bańka przelotnem rozdęta tchnieniem: to nasza umiejętność. Brzęczenie motylego owadu, kiedy wyrwawszy się leci przez powietrze, lub dźwięk niestrojny kilkunastu bi, jących razem dzwonów, a raczej dzwonków, bez ogniwa zdrowego brzmienia, nie zdrową miarą: to podobno gwar dzisiejszych gazet i dzienników! A przed nami obszerne niwy niewyobrażonych na, uk, ogromne myśli przestwory, nowy świat wyobrażeń, od których nas rozdzielają lądy i morza przesądów. A za nami w historycznej dali czasy nie tylko krajowych, ale i powszechnych wszystkiego rodu ludzkiego dziejów, nieroześmiecone powłoczną tej krytyki, która się tylko z filozofji rodzi! Nie pojmujemy samych siebie ani w minionem, ani w obecnem jestestwie. Nie mamy ani ogólnej historji, ani usposobień filozoficznych potrzebnych do uj, ścia w głębokie rozumienie tej historji. Dziećmi dziejącemi się jesteś, my w każdym nieomal względzie wyższych pojęć, cechujących wiek XIII-ego, pejskiej kultury.

Sam czas zaiste i najlepsza pora ku zaszczepieniu w mło-
dociane, niedoświadczone umysły wstrętu we i odrazy do myśle-
nia urojonym jakiegoś mistycyzmu pozorem! Wtej właśnie chwi-
li, kiedy owszem wypadałoby pobudzać do tego zdolniejsze głowy, kie-
dy największych usiłowań z naszej strony potrzeba, żebyśmy przynaj-
mniej do wpół drogi doszli w tym niezmiernym zawodzie.

Literaci w Niemczech, w Anglji i we Francji, wszelkie starania swo-
je, chęć i usilność w to kładą, żeby poznać i zgłębić pojęcia filozo-
ficzne, religijne systemata i poetyckie mitologje dalekich ludów na
wschodzie. Prace Szampoliona, Kleminsata, Kolebrooka, Jonesa,
Szleglów, Buszanana i tylu innych wzbogacającej literaturę eu-
ropejską drogocennemi z języków chińskiego i indyjskiego nabyt-
kami. U nas tymczasem redaktorowie pism publicznych nie wsty-
dzą się jawnie, jaśnie utrzymywać, że znajomość filozofji ościen-
nych Niemiec grozi upadkiem cywilizacji polskiej!! Kant i Szel-
ling mniej im obchodzą, aniżeli uczonych Niemców, Anglików i
Francuzów epopeje indyjskie „Ramajan" i „Mahabharat" albo
księgi „Veda". Gdzieindziej badawcze europejczyk świat wszystek wid-
ką myśla obiegli: u nas sztuka rymotworcza Boala i Dmochow-
skiego sterkulesowym słupem wszystkich pojęć estetycznych. Cała
rzecz na tem jeszcze stoi: jak utrzymać w dawnej powadze i wzię-
tości tę wyrobioną gustu. A jednak rzecz dziwna: w całej
poetyce Boala niemasz miejsca ani dla Sakontali poetyi indyj-
skiego Valmijaki, ani dla Kalderona i Szekspira, ani nawet
dla Szyllera! Tak są ciasne przepisy, które natchnąć gust
wytworny! Tak wytworne ustawodawstwo parnasowe! Widzi-
no ktoś nie mógł pojąć, dlaczego trzaski i dzwon w trajedji Szyl-
lera „Wallenstein" nie przemawiają na scenie poprawnym ję-
zykiem pisciwego Racyna, ale tak jak wistnej prawdzie mówi-
li dobosze i trzaski z roku 1634. — Skutki szkoły!

Ta opozycja, prawda śmielej wypowiedzieć się u nas przeciwko
wszystkiemu czego nie znamy, przychodzi zdaje się na grunt obłud,
fanatyzm piśmienny, który nam nie czyni wielkiego zaszczytu.
Wiemy, że tego ludzie rozsądni, biegli w naukach nie pochwala,
jeżeli wszakże podobne zdania nie powinnyby kazić pism publi-
cznych. Inaczej powstają nas cudzoziemcy za lud dopiero wy-
chodzący z tutejszego barbarzyństwa.

Pewien dziennik, wydawany w Warszawie przez doktora filozofji, woła: „Mistycyzm! Mistycyzm! Mistycyzmem i słowami zaniedbany ludzkich oczy, pozbawiony zdrowego rozsądku!" – Lecz któż to, proszę, rozszerza mistycyzm? Jakto? Czyż zdrowy rozsądek na tem tylko zależy, żeby nazywać mistycyzmem to, co wszystko, czego się nie zrozumiało dla braku pozytywnych wiadomości? Czyż zdrowy rozsądek nakazuje sędzić o tem, czego nie znamy? Tak podobno i Omar rozumował, jeśli prawda, że za jego rozkazem owa sławna biblioteka spalona została. Ktoś dzisiaj twierdzi, że Kant i Schelling są mistykami, ten boje się o filozofji niemieckiej. Ten słyszał, jak niesie starożytne przysłowie, że gdzieś dzwonią, lecz nie wie w jakim kościele. Ten tak się zna na tem, o czem mówi, jak na chińskiem abecadle, albo na hieroglifach egipskich.

Lecz co raz wejdzie w rozumienie tych panów, tego już im nikt z głowy nie wybije. Uprzedzeniem zaniedbanego myślenia jak murem granitowym od Europy odsadzeni, radziby wmówić ar nes, że wszystko co przechodzi pojęcie i szczupły zapas wiadomości, trafem zbieranych, jest niegodne ze zdrowym rozsądkiem. Dziwczyna taktyka wygodna lenistwu, pustuszce na miłości własnej, niektórych mędrców mających horror, rem meditationis, obok wysokiego o sobie mniemania!

Darmo przestrzegamy przyjacielskiem upominaniem: „nie upierajcie się ani na złe, ani na dobre w tem lub owem rozumieniu, lecz uczcie się pierwej; a czego nie pojmujecie do razu, tego nie nazywajcie mistycyzmem, ale starajcie się przetemać trudność, a potem dopiero sędzicie!"

To jest tylko droga zdrowego rozsądku i gorliwej o dobro nauki prawdziwej. Lecz to nic nie pomaga. Oni wolą na urzędzie za przykładem Śniadeckiego J. który bardzo dobrze pisze po polsku, lecz takie nie wszedł w rozumienie tej, z którą wojował, filozofji przywodzić w złą sławę wielkich pisarzy, i nimale wyrokować o dziełach, których nie czytali. Wolą ogłaszać krucjaty przeciw mistycyzmowi; wolą nazywać wszystko mistycyzmem, co się nie zechce zmieścić w obrębie ich maleńkich wyobrażeń. Mamy im zawsze bliższy z ubóstwa naszego przysłowia, że mają horrorem meditationis.

130 - 16/4 30

Czas teraźniejszy.

Czas, w którym żyjemy, ma swoich wielbicieli i przeciwników. Każdy o nim coś powie; lecz zgadzać, aby go znał dokładnie. Jak nie jeden sławny mąż za dni swoich, tak podobnie i czas teraźniejszy: wiele o nim dostatecznie nagadać się nie może, choć go nie wszyscy na własne oczy widzieli. — Najrzetelniej pisze i mówi o nim z wieści.

Pisarze historji współczesnej mnogie, nie lada jakie spotykają trudności i przeszkody. Prawdy zblizka najtrudniej znaleźć i wyrozumieć. Dzieje się, jakby oddal jaśniej świeciła.

Jeden odwraca źrenice olśnione blaskiem współczesnej, albo dwie co w przeszłość zapadłej wielkości. Nie pisze, żeby się nie zdawał językiem pochlebcy hołdować przemożnej dumie, która czasem, nawet po tamtym stronie grobu — za złoto kupuje fałsz, kadzidła. Idzie bowiem, jeśli z takiego powodu nie pisze. Poważniejszy dziejopis jest także znamienitym wzorowiekiem: nie skala pochlebstwem moralnej godności swojej. — Dlatego sławni ludzie za dni swoich nie mniej stronnych historyków. Tak samo i pamiętne czasy. Co jeśli nie zawsze, to przynajmniej dosyć często zdarza się.

Ów inny umiłkł także, choć wiele się kto mego dzieje, choć wszystko zgadł i dostatecznie wyrozumiał. Woli próżnować jako rzemyślać na ustroniu! Zapewne nie chce być historykiem nieutulonego jęczenia ziemi. Nieszczęście, jak i powodzenie, to mają wspólnego, że się zdaleka na nie patrzy łatwiej. Wtedy dopiero świadectwo dziejopisu zyskuje wiarę.

Może też i niema co pisać? Albowiem pewne okresy dziejów są jak owe artykuły w dziennikach perpodyzmych z podpisem w tym duchu: „dalszy ciąg nastąpi."

Gdzie wszystko jednostajnym dzieje się trybem; jeżeli w myślach i sprawach ludzkich żadna nie zachodzi zmiana godna uważania; a szczególniej jeśli machina społeczna, jak w Chinach: i gdzieindziej, nie w samych Chinach!, jest nakształt kołowrotu, który poruszała przeszłość zdała: w takim razie czas nie dla porównawczego do gazety pisanej lecz talentu, którego nic ciekawego nie zawiera, nad którego pożytek trzeba.

Te przyczyny powielekroć utrudzają dzieło historji współczesnej. Lecz nie zbywa i na wielu innych, które poczciwi biorą z usposobień i charakteru indywidualnego dziejopisów obecności.

Ci najrzetelniej samych siebie malują; własną tylko postać widzą na ruchomym zwierciedle strumienia czasu, podania im nieobcej, bo sami płyną z wiekiem; sami są pogrążeni w zamęcie różnych tych spraw, które potomności przekazują.

Nie jeden, wedle staropolskiej przysłowieści, własną piędzią wszystek świat zamierza. Omylony w nadziei, skrzywdzony, pisze na czas, że pełen samolubstwa, egoizmu. Opływający w dostatki, prowadzany, nad gminu wywyższony, chciałby to wszystko wiecznie posiadać i w szczęściu nie dozrzeć żadnej zmiany. Jeśli weźmie pióro do ręki, pisze z bojaźni; zarzuca czasowi jakby był zmieniony, zdradziecki, niestateczny, starzec leśni obwinia czas o zuchwałe we własną siłę zaufanie. Staje się kaznodzieją roztropności i powiarkowania: słowem: ledwo nie każdy, opleciony w małe kółko swoich chęci, starań i nadziei, rozumie, że wiek cały obraca się na osi tego kółka. Złość rodzi się wieprzowa historyczna; złość powtarza utarte, które późniejsza krytyka dziejopisarska nie bez trudności pojedna całość spaja.

Wielki tylko mąż wypływa się z ponęt, któremi go obecność ciągnie ku sobie. Wychodzi duchem z czasu dla rozbadania jego tajników. Oddala się od wieku, ażeby go lepiej zrozumiał. Myślą staje na punkcie daleko wyniesionym nad poziom prądkiego strumienia, którego zgoła to z rzek gdzie płynie zazwyczaj nie znane. Tacy tylko zdolni opisać co się koło nich dzieje. I taki jest właśnie owe: sine studio et ira.

W dziele Tacyta zeszły się razem dwie rzadkie zalety: rzetelność jego, jako naocznego świadka, z tem głębokiem rozumieniem współczesnych charakterów i zdarzeń, które nie zawsze zdobywa sąd późniejszych nawet historyków. Pisał o swoim czasie, tak jakby żył we dwa tysiące lat później. Myślą wybiegł z wieku; wybiegł z omylnego czarodziejskiego koła obecności. Uwiecznił charaktery ludzi, jakby przestawał z nimi; malował zdarzenia, jakby się patrzał na takowe. A jednej drugie tak umiał, jak [illegible] między nie był w Rzymie. Z tej przyszłej sąd jego przetrwał wieki.

Inna jeszcze trudność w tej mierze! — Czas nigdy nie jest rzeczywiście. Zawsze staje się. Trudno położyć granicę nieprzestrzenną między upłynionym a następującym czasem. Każda upłyniona chwila w przeszłości zapada, każda następna do przyszłości należy. Któreż godziny, które minuty, sekundy, uważać należy jako nie rachunku punkt między temi dwoma, jeżeli tak rzec godzi się, biegnącemi czasu — między przeszłością i przyszłością: między tem, co przeminęło — a tem, co nastąpi? Nie jestże teraźniejszość złudzeniem? Kto wie, kto pilniej wejrzy, powie: niemasz teraźniejszego czasu. Czas był, był albo będzie. Nigdy nie jest. Zawsze się rozwija. Historyk przeszłości żądam od współczesnych dziejów pisarza obrazu teraźniejszości. Żądamy więc tego, czego nikt dokazać nie może; bo ten sam historyk każdej chwili, za każdem uderzeniem pulsu, należy w połowie do minionego, a w połowie do przyszłego czasu. Jakże nikłej cieni zarysy tej mieniącej się co chwila physjognomji uchwyci pióro! Jak odmaluje obraz, głos, wejrzenie ruchomej twarzy? Portret osoby niecierpliwej, niespokojnej, która za każdem pociągnieniem pędzla wstaje z miejsca i odbiega od artysty, a potem znowu wraca i odchodzi z odmiennem co chwila wejrzeniem, to ponurego, to rozjaśnionego lica, — która jest ustawnie to w smutku, to w weselu, — która jest wszystka z duszą i z ciałem w grze namiętności: — portret takiej osoby będzie jej podobny?

A jednak żądamy wiernego portretu od współczesnych dziejów pisarza! Trudny zawód, trudniejszy niżeli wszystkie inne literackie przedsięwzięcia.

Nacostatek pominęwszy wszelkie utrudzenia, zamknięte bądź w czasie, tym nieruchomym elemencie dziejów ludzkich, bądź wynikające z zewnętrznych stosunków: okoliczności, bądź też z wewnętrznego usposobienia pisarzy niejednakiego temperamentu i humoru, niejednakiej biegłości w postrzeganiu, i niejednakiej mocy zrozumienia tego, co się koło nich dzieje, — pominęwszy wszelkie takie i inne niepolizrone przeszkody, to, co powiemy następnie, a wielu tak, że miar uwagi godne:

Nierad z czasem teraźniejszym tak się dzieje, jak z chorymi albo dziećmi. Bywa, że lekarz nie zgadnie prawdziwej woli umysłu, sta-

boście w swego pacjenta. Lewy potem wedle swego rozumienia, choć pacjent na co innego zastał. Prawdziwie sam sporządzi chorobę, której nie było, albo była cale inna. Także i nauczyciel wróci powielokroć w przyjaciół, krewnych, te lub owe nałogi, skłonności, uprzedzenia moralne, zleconego swemu staraniu wychowańca; a temu się o tem i nie śniło! W kimś takim ojo ustępi rzeczywiście, jakiego upragł był sobie we własnem mniemaniu. Nieraz przywidzenie nauczyciela na niepohamowaną potem i silnie z natogu utwierdzoną, istotną, prawdziwą wyrośnie się złośliwość w szeregu myślenia. Pełno tego przykładów w pedagogice. Toż samo, co do literatury dzieje się z czasem teraźniejszym, a tem, co zowią duchem wieku, z jego charakterem ogólnym i różnolitowej barwą. Jak zawsze, ludzie wmawiali w czas teraźniejszy, że jest takim a nie innym; jak zawsze go z jednej strony posądzali, obwiniali, otkarjali, a z drugiej chwalili i wielbili; jak zawsze samych siebie stosowali do tego w mówieniu, w działaniu, a najbardziej w pisaniu: — tak nakoniec zdziałają czas takim a nie innym: Stosujmy się do czasu, do okoliczności, jak mówią. Czemuż nikomu nie wpadnie w głowę, że ten czas i te okoliczności są naszym własnym utworem? że nie my jesteśmy dziećmi czasu, ale że przeciwnie czas z woli naszej rodzi się, i że w naszej jest władzy kierować jego kołami? —

Historja, ten tajemny wyobrażeń naszych, nie jestże w istnej prawdzie widomą tylko i zwierzchnej szatą ducha wtórowiecznego, z którego wynikają owe wyobrażenia? Nie szczeli wieki jako obszerne place wynijania się z zawiązków, rozwikływania, rozrzenia, starzenia i drobnienia pewnych pomysłów, pewnych pojęć, pewnych idei, które wszechmocna dobroczynna, a czasem karzącą ręka opatrzności śmiele na nierozdzierginionej i w czasie wiszącej płaszczu się gmatowaniu, nić wszystkowej tylu dziwnych i coraz dziwniejszych losów, tylu nieprzebadanych rządu ludzkiego kłębk i powodzeń?

Czas i charakter czasu stwarza mocna wola!

141 27/4 50

Przedmowa do pierwszego tomu dziejów rossyjskich Mi. kołaja Polewoja, wydawcy „Telegrafu moskiewskiego".

„Pszenica północna" przyrównywa literaturę rossyjską do ogromnej skały, wśród żyznych pól i kwietnych dolin, to jest wśród innych literatur europejskich. „Czasem atoli" — są słowa wydawcy „Północnej Pszenicy" — „wiatr zaniesie na tę skałę ziarnko, które się przyjmie, rozwinie i wyda owoc." Takiem ziarnem na granitowej skale jest zapewne wielkie dzieło Karamzyna, o którego przekładzie na język polski nikt jeszcze nic nie wyrzekł; są rozliczne inne usiłowania i prace rossyjskich literatów; a między niemi jest także i pierwszy tom Polewoja dziejów rossyjskiego narodu.

Jak Karamzyn tak i Polewoj go rozpoczynają w przedmowie do dzieł swoich o historji w ogólności, o stanowisku i obowiązkach dziejopisarza, o prawdzie i krytyce historycznej. Polewoj zaszedł dalej jeszcze w tej mierze, niżeli Karamzyn. Usiłuje on wywieść z założeń filozoficznych zasady i prawa historji powszechnej rodu ludzkiego.

Te filozoficzne rozmyślania, to określanie placu historycznego, to podciąganie rzeczywistości pod widok ogólny, we wszystkie poprzedzający dzieje jednego narodu, zdają się zgodne z powinnością wykładu historycznego? Zdają się potrzebne? Czyż mularze i cieśle, poprzedzający gmach wspaniały, nie rozpoczynają natychmiast rusztowania? Czyż tak nie czynili historycy starego wieku, którzy powszechnej wszyscy w dziełach swoich pilnie poszukiwali wszelakie indywidualne pojęcia teoretyczne? w których duch systematy jest niejako rozproszony i zatarty w całym wywodzie dziejopisarskim, wyglądając tu i owdzie na jaw w pewnych tylko krótkich, zwięzłych, poważnie wystawionych zdaniach?

Możnaby wiele jeszcze podobnych pytań uczynić. Co atoli bynajmniej nie ujmuje rzetelnej zasłudze historyka, owszem niekiedy rozprawia dowodu, gdzie mu się tylko podoba, o historji powszechnej wszystkiego rodu ludzkiego. Niechaj zdaje sprawę wszystkich teoretycznych względów, które powodem jego kierowały. Niechaj nie zaprzecza rusztowania tej, którego postawił, historycznej budowy! Wiek nasz [illegible] teraźniejszy wszędzie się całe inne zdanie w tej mierze, niżeli starożytności. Wiek nasz dzisiejszy jest wielkiem teorji,

wiekiem Krytyków, wiekiem rozmyślaniów filozoficznych w kaz-
dej umiejętności z wszelkiego naukowego względu — a zatem i ze wzglę-
du historji świata. Czy we wstępie do dziejów rossyjskich, czy we wstę-
pie do dziejów polskich, czy we wstępie do dziejów mongolskich i tatar-
skich, zawsze i wszędy, byle nie w samych bytto dziejach, byle nie w
toku narracji, podobne uwagi, rozmyślania a niekiedy samo nawet
dumanie jest wite, pożądane, zajmujące rozum i imaginacyę. Chwila
wytchnienia z trudu dla zmordowanego umysłu. Ok. Czemuż głębok-
nasz Naruszewicz nie wyspowiadał się nam z samotnych rozmyślań,
z dumań swoich nad losem ludzkości, kiedy pisał dzieje krajowe?
Cześć przeto i sława tym wszystkim pisarzom dziejów szczegół-
nych lub powszechnych, którzy zpatrzane myślą, głębszem wejrze-
niem, dalej w niezbadane tajnie przedzierającym się wzrokiem umysłu
ją, jeśli nie stargać, to przynajmniej uchylić zasłonę, ukrywającą
przed nami powszedni, przeszłość i przyszłość wtrowieczeństwa. Rozwa-
żmy n. p. dumania i ogólne filozoficzne widoki Lelewela, uważny filo-
zofię historyi Fryderyka Szlegla, który z podaniem biblijnem, z od-
wieczną tradycyą, przytiega drogi i ścieżki rodu naszego, szukając
nitki stojącej wszystkie wiązącej zjawiska, wszystkie fenomena histo-
ryczne od początku do dzisiejszych czasów. Który przedmiot godniejszy roz-
myślania, który dumanie piękniejsze? Jaka umiejętność ciągnie nas
ku sobie silniejszą ponętą, która wreszcie rozum nasz głębiej moc-
niejszym wrokiem?
„Mocarstwo ogromne od brzegów Ameryki, — jak pisze Polewoj, — roz-
ciągnione ku granicom Germanji, od lodów biegana północnego do
stepowych obszarów Azyi, zamykające tyle różnych ludów, tyle plemion,
kraj wielki, przerastający swoją wielkością jedno z dzieł niebieskich, prote-
dził Polewoja do rozmyślań o historji we wstępie poprzedzającym dzieje
rossyjskiego narodu.
Człowiek, zdaniem jego, urodził się najpierwej instynktem (!); dopiero
później, gdy się jego wrodzone zdolności rozwinęły, przyszedł ku własnej
dzielnemu myśleniu, ku zupełności sił i władz rozumu swego. Pierwsze
natchnienia zamieniły się następnie w pojęcie, w rozeznanie, w myśl, w
naukę. To się działo z człowiekiem, tak się dzieje z całym rodem ludzkim.
Pierwotne objawienie rozwinęło tajniki bytu; cudowne to światło poprzedzało
wszelkie systematy, wszelkie filozoficzne rozumowanie."

Ustanowiwszy Polewoj taki porządek, rozróżnia potem trzy ogólne punkty widzenia, pod które ludzie we wszystkich czasach widoki historyczne podciągali. Oto są jego słowa:

„Pierwszy powszechny względ nazywam poetyckim — jeśli nie wynikał raczej z wrodzonego wzniosłości zamiłowania człowieka. Przeszłość objawiała się ludziom w ciemnych obrazach, wedle ogniskiej, młodzieńczej ich wyobraźni. Rzeczywistość, nie obleczona w poetyckie szaty, nie rozjaśniona jeszcze promykiem filozofii, nie potrzebowała wzniosłej prostoty. Chciał on samego siebie wywyższyć w przeszłości, chciał ozdobić przeszłość, sprowadzić niebo na ziemię, utkwietnić podobnych sobie ludzi, wprowadzić rodzaj nowy od tychże, i wymyślił bajkę złotego wieku, kiedy bogowie rządzili na ziemi."

Drugi sposób zapatrywania się na przeszłość, czyli drugi okres historycznych widoków, nazywa Polewoj sceptycznym; „jeśliby to raczej nie należało przypisać egoizmowi, czyli samolubstwu człowieka." Twierdzi Polewoj, że egoizm znienawidał ludzkiego okresu do upatrywania wielkości w przeszłych czasach, — że szukali chluby z dawnego ojczyzny, — że chcieli być wielkimi w przeszłości, dla zyskania pierwszeństwa przed innymi w teraźniejszości.

Ale to na jedno wychodzi. Odmiennemi wyrazami to samo powiedział: gdyż zamiłowanie chluby jest egoizmem, a egoizm jest samolubstwem. Jakaż tedy różność zachodzi między pierwszym i drugim okresem. Jakie są rzeczywiste, wyraźne cechy, odróżniające poetyckie czasy od rycerskich?

Zdaje się nam, że historycy, wchodząc w poszukiwania ogólnej teorii, nie wypadało może przypisywać tak daleko rozszerzonego pojęcia, jakiem jest pojęcie o złotym wieku, samolubstwu człowieka, albo zamiłowaniu chluby. Tradycja ta jak świat stara nie tym zaiste sposobem pojęta i wytłómaczona być może. Powiedzieć, że człowiek chcąc się wywyższyć w przeszłości, wymyślił ku temu celowi bajeczki złotych czasów, kiedy bogowie rządzili na ziemi, jest to może uwłaczać prawdzie, zresztą nie z tego już względu rozjaśnionej, — a może nawet i moralnej czystości człowieka. Jakto? wtóż w tem podaniu odwiecznem niby innego znaleźć się nie mogło, prócz chciwej próżności albo wykwintnego samolubstwa? Myśl, że kiedyś, w początkach świata, człowiek był innym, wszechwyższym, pojętniejszym, oczyślniejszym, — myśl tak zwanego złotego wieku, — myśl zajęła, — myśl błogiej chwili, bliższego z naturą pokrewieństwa, ściślejszego związku z przeczuciem, z twórczą wszech rzeczy, — myśl ta, albo raczej to jako myśl

sięgające się daleko wspomnienie, tkwi pod różnemi postaciami w każdym systemie poetyków, w każdym układzie pojęć religijnych, w każdym porządku wyobrażeń filozoficznych ledwo nie wszystkich ludów starożytnych. Myśl późniejszej niewypadowej rewolucji w moralnej naturze człowieka, tej tajemniczej rewolucji, która stworzyła jedność w naturze, zgodność w umyśle, szczęście, prawdę w porządku moralnym, — która oderwała człowieka od natury, która go z samym sobą zrobiła sprzecznym, niezgodnym, nie nie pojmującym, albo przynajmniej pojmującym wszystko powierzchownie, — myśl ta powszechna, starożytna, wypełnia historyję tylu rozsianych po ziemi plemion, jest treścią, osnową ich dziejów. Nakoniec, myśl, że człowiek dąży do odzyskania owego stanu, że tego dążenia ślady portrzegać się dają we wszystkich sprawach, klęskach i powodzeniu wszystkiego rodu ludzkiego, myśl opatrznościowo prowadzącej człowieka ku temu dalekiemu jeszcze celowi, jest myślą najwyższych filozofów, historyków krajowej. Szczęście to leży pojęciu pierwotnej wielkości, upadku i odzyskania, czyli powrotu się ze rozumieniu ich różnej natury, naszej historyji. Lecz tych pojęć ani egoizm, ani próżność nie tłomaczy.

Wreszcie Polewoj dopuścił się z pewnego względu nielojalnej z samym sobą sprzeczności. Jak już wyżej nadmieniliśmy, [illegible] utrzymuje on, że człowiek był początkowo w instynkcie, w natchnieniu, że dopiero z postępem czasu przyszedł do uznania samego siebie w myśli, w pojęciu, w rozumowaniu. Ta różność wydatnie oznacza, za przykładem jednego z rosyjskich „słowiano". Jakie pogodzić jedno z drugiem? Skoro wychodzi z natchnienia, z wyższego objawienia, poprzedzającego rozum i myślenie, a zatem, skoro wychodzi od starożytnej tradycji złotego czasu, i takowej uważa za stan pierwotny człowieka, czemże usprawiedliwi Polewoj, albo przynajmniej jak pojedna z tem, tak wyraźnie położonem zniemaniem, następującą jakoby człowiek dlatego tylko zmyślił bajkę złotego wieku, że się chciał wywyższyć w przeszłości?

Prosimy zacnego historyka rosyjskiego, żeby nam raczył w „Telegrafie moskiewskim" odpowiedzieć na to zapytanie.

Jeszcze nie odczytaliśmy całego pierwszego tomu jego historji; wszakże od uważniejszego czytania go nie omieszkamy udzielić wiadomości o nim czytelnikowi. Polewoj przedsięwziął wielkie, ważne dzieło, ważne nie tylko dla rosyjskiej, ale i dla powszechnej europejskiej literatury.

145 I/c 30

Pisma rozmaite Kazimierza Brodzińskiego. Tom pierwszy.

W Warszawie, w drukarni Józ. Węskiego

Szczególniej zastanowiły nas dwie rozprawy w tym tomie pism Kaz. Brodzińskiego: jedna o krytyce, druga o egzaltacji i entuzjazmie. Inne pisma w tymże tomie umieszczone znane są już publiczności z pogłosek otwartych Tow. Przyj. Nauk i lekkiej światłego autora. Czy jako poeta kochany w narodzie, czyli jako krytyk i pierwszy zakonodawca umiejętniejszej, niżeli dawniej była, krytyki w piśmiennictwie naszem, który z pożytkiem ranek prawdziwych, umocowań, w umysłach i sercach uczniów swoich zaszczepiając miłość ku wszystkiemu, co jest prawdziwie piękne i piękne w sztuce, — z tych obudwóch względów zjednał sobie Kaz. Brodziński prawo do naszego szacunku i zaufania. Zdanie jego w całym polskim kraju wysoce cenione. Przeto ściślej rozważać je będziemy.

Obiedwie wspomnione rozprawy ważne, nie tylko dla imienia autora, który ojczystej literaturze, usiłowaniem od lat kilku staraniem, ileby się jej stanąć dobrze działo, wymową i dowcipem nauką w wykładzie pięknego bliźniego kursu, tak umiejętnym zawsze podjętym sądem jak pięknie i chwalebnie się zatrudnił, — ale także ze względu na samo przedmiot owych rozpraw, z których pierwsza zawiera nauczycielskie przestrogi dla krytyków, druga zaś zdaje się mieć na celu poezją i poetów współczesnej literatury polskiej.

Cóż napiszemy o tym, który sam z takiej chluby dla siebie i innych tym pożytkiem dla kraju drugich uczy jak pisać mają i sądzić o sztuce? Wszelako taka jest powinność publicznych recenzentów, czyli jak inteligentnie nazywa Brodziński fabrykantów artykułów gazetowych, że ledwo nie o wszystkiem, co się dzieje na kuli ziemskiej: a nawet i pod ziemią, byle się tylko o tem dowiedzieć mogli, pisać muszą. A zatem i o krytyce szanownego autora! Będzie to krytyka krytyki, sąd sądu.

Potrzeba najpierwej te zdania Brodzińskiego, które ze względu dzisiejszej literatury polskiej, to jest ze względu jej ogólnego widoku historycznego i estetycznego zgadzają się z naszem zamiarem, które zapewne trafią do przekonania ludzi myślących.

„Polska literatura", tak pisze Brodziński, dosyta stanowczej mety

ulepszenia swojego. Nie ma on bogatych zapasów, któ-
rebyśmy zmianę same przez się przyrodzeły, ale ma je w całem zu-
pełnie przebytem życiu dawnej narodowości. Z niej pozostaje narodowi
wyrozumieć swoje przymioty, wady i dalszy zawód." A dalej: „Tem więk-
szy ma do tego powodu naród polski, którego do nowych wyobrażeń nie
wzywa sama żyzna nowości, ale przyrodzona kolej postępu, tak wzru-
szek smaku, jak we wszystkiem innem..." „Nowa literatura dąży
do tego, ażeby każdy naród wiernie w niej malował swoją właściwość.
Od tego dnia odwiodły nas tylko wrodzone okoliczności; nie wyrzekły się
stąd żadne szczególne korzyści; nie przywiązała się do francuzkich
pomiarzeń żadna pamiątka i stawa narodowa; za co nie mamy
dziś na nowo uchwycić przerwanego wątku. Poco najpóźniejsi na-
my słowiańscy zostali na drodze, z której nauczyciele nasi portafilo-
„Jeżeliby dziś jeszcze mogli tacy, którzyby radzi zatrzymać nas na nie-
rodzimem polu dawnej tylko francuzczyzny, byłyby to chyba owe
przez edukację utalentowane osoby, które jak lekki żarcik, tak kilka
naście lekkiej literatury francuzkiej odbyły, ażeby się umieć w salonie
poparzać, pomówić o anegdotach Woltera *) i zacytować Boala."
Tak pisze i myśli tylko Kalak ze starym rozumem, wiele przyto-
czonych od Brodzińskiego wyrazów Fredry Maksymiljana. Słowa
godne autora Wiesława. Ci dla których konieczne potrzeba powagi, nie-
chaj gruntują na nich swoje rozumienie. Ale pisarze wzięty, po-
ważany, wyraźnie tu i jasno mówi, coby nam, „fabrykantom arty-
kułów garetowych" z szarego końca literatury, nieraz przytaczano
zuchwałość i niemierzytą. Ale Brodzińskiemu trzeba wierzyć; nikt
nie pisze z większem od niego umiarkowaniem. Nikt spokojniej nie myśli.
Brodziński z tej wychodzi zasady: że naród wyraża się we własnem jestestwie
i pojmuje sam siebie za pośrednictwem natury literatury. Cudze przez
to nabytki rozszerzają mogą zakres wyobrażeń i wiadomości naszych,
lecz rzeczywistego bogactwa literatury nie stanowią, ani są jej po-
mnożeniem. W samej porze wcześnie autor te postrzeżenia swoje, wy-
rzone od roku 1815 ze względem francuzczyzny i wszelkiego innego
naśladownictwa. Teraz bowiem znowu zaczynają różne niektórzy prochnal
nąć piosnkę w dziennikach na te niedawne jeszcze czasy, kiedy gładki

*) Czemuż autor nie dodał: „pomówić po francuzku", jak się u nas najczę-
ściej dzieje: czyż bowiem nie słuchamy codziennie, jak dobrzy polacy mówią między
sobą po francuzku narzekając starożytnością formy języka? — P. R. „Tk. P."

wierszyk, sonet, anakreontyk, a najwięcej oda z Franciszkiego, Potowaty drogę do zaszczytów parnasowych, kiedy można było u nas zostać poetą z przybranem nazwiskiem tego lubowego kochanka muz, wstawionego w starożytnym świecie. Znowu przykrą się nam ustawiczne zapowiadaniem, że wkrótce uderzy godzina potrzeby, przebudzenia i postworzy, a gust dobry na zawsze z Polski wygnany zostanie. „Ale też dobry gust – jest to rzecz rzadka!" pisze ks. Filip Skrzynor Golański. Pewnie że rzadka! Lecz my teraz o czem innem myśleć powinniśmy. Literatura jest jedynym środkiem, za pomocą którego zdołamy wejść w rozumienie samych siebie, i pojąć się we własnem jestestwie. Tej najpierwszej potrzeby przeto narodu dogodzi tylko rzetelna oryginalna literatura. Jakoś się cieszymy, że Brodziński zniknął w tej starej prawdzie utwierdza! Nie spotrzegają te zaborcze względy na gust i zewnętrzną strojność tylko wytworniś, zepsuty nieświadomością prawdziwego piękna, szuka ogłady i zalet pozoru, widomej formy, gdzie idzie o rzecz takiej wagi, żebyśmy samych siebie we własnem naszem odrębnem jestestwie. Wszelki ludzkości, historyczny, w historyję świata zachodzący, ma to uznanie, albo przynajmniej mieć je powinien, i mieć je może w powszechnym systemie swoich działań i tworów umysłowych. A będzież je miał kiedykolwiek, jeśli samego siebie pierwej nie pojmie? Jeśli mu x w tej mierze przywidzenie złudnych, płochość albo próżność i miłość własna, naśladowstwo i dziecinne upodobanie w błyskotkach postronnego dowcipu, cudze, opatrzne, błędliwe podstawą rozumienie? Jeśli w pismach, w mowie, w pomnikach sztuki, w obrazach imaginacji, w czuciu, w natchnieniu zatrzęsie pierwotne cechy i rodowite godła jego bytu? Zawsze miałem we względzie wszelką usilność, zmierzającą ku wyciśnięciu utrwaleniu tego jestrzywego piętna w literaturze, czy takowe rodzi się z naśladowania dzieł starożytnych, czy nowszych obcych. Mnogie ważne przykłady do tego nas odwodzą. Naród jest jako roślina w patryarchalnej dziadowości, z nasion rozkwitająca na ojczystym gruncie, która potem za tłogo stawieństwem nieba w wyrosłe cieniste drzewo wyrasta. Czyż je złamie kiedykolwiek burza, jeśli mocno i bezpiecznie stoi na pniu? Jeśli jego korzenie sięgają głęboko z ziemi? Życie historyczne wszelkiego ludu jest, zdaniem naszem, nie co innego, tylko ciągły, nieprzerwany proces robienia się samego sobie, od początku, od kolebki przez wszystkie pośrednie stadya. Pniem, korzeniem tego drzewa, jest przeszłość historyczna. Tej obrazy w literaturze się malują, jest to pojmowanie, czucie samego siebie w całym przestworze rodowitego bytu – tak, żeby za każdem

uderzeniem pulsu, ze każdem niedbałem tchnieniu tego życia, wyni-
jało się z zapadłej pamięci minione, zatracone jestestwo. Takie rozpa-
dzi rozumienie samego siebie w przeszłości i teraźniejszości. W tem zaś,
czem trzeba znać „uchwycenie przerwanego wątku". Do tego niechaj
zmierza literatura; z tego punktu uważa ją Brodziński.

Miejmy pewne zawsze w pamięci dawne uwagi. Ten względ najogólniejszy
i najprawdziwszy w systemie gruntownej krytyki. Niechaj
prawdziwość nie będzie jako skorupa garncarska, która, podług wypa-
dów pisma, rozbrojnie pogwiżdżą dzieci i pomioty. Śmiało, bezpiecz-
nie idźmy tą drogą, nie zważając na prawie belletrystów, jedność czy
ścisłość i połowę. Trwajmy w tem mniemaniu nie lękając się straszydeł,
które wyobraźnia katolwiernego gminu, albo fantazja poetów ukocha-
nych od gminu, wywołuje czasem o północy z grobami na ziemię.
Przesąd: zatoboły się takie historycznym elementem, starożytnej
pamiątki, tak jak bohaterskie przewagi, cnoty obywatelskie i sprawy
rozumu. Do bredzącej imaginacji gadarstwo nie skarzi zapewne
literatury. Tylko wynaturzony gust, zmienny jak moda, nieszczę-
ry jak obłuda, próżniaczy, rozkiełznany, nigdy nie rozumiejący
tchu natury ani historyi, i nigdy nie pomagający ludziom, żeby
samych siebie rozumieli, wyrzucą je za granice poezyi i sztuki...
Wszystko, co było, co jest, niechaj się odbije w literaturze, żeby mieli
chociaż zwierciadło dawniejszych i dzisiejszych pojęć, żebyśmy samych
siebie w drugiej ujrzeli postaci. Biada ludowi, gdy choć na moment
wypadnie z tego rozumienia samego siebie! jeśli nie jest ustawicznie
w tem jasnem widzeniu! jeśli literatura jego pokazuje jakąś omyl-
ną, obcą postać w szacie tatarskiej z różnych kawałków, niejadnego
postawu. Któż wtedy da wiarę poecie! Ludzie takiej, wyrwany z swo-
jej istoty, będzie jako gałązka odcięta od drzewa, które wiatr da-
leko uniósł na pustynie, gdzie uschnąć musi, albo której prądkie strum-
nie wzbiorą pochłonąć na głębię niepamięci, w tłum zatracenia.

Radzi powtarzamy za prawdą: chcielibyśmy ugruntować na niej
w przekonaniu każdego czytelnika historyczne rozumienie polskiej literatury.

Świadomy rzeczy ojczystych Brodziński wszystko to pojął, wsunął i wie,
co trzeba rozważyć i wogólności: kiedy określi obrazy literatury, kiedy ceni daw-
niejsze usiłowania, jest wymowny, dokładny co wywodzi, ścisły w rozumowaniu. Postrze-
ga trafnie i z postrzeżeń słuszne wnioski wyciąga. Sąd jego opatrzny; a rada cicha,
skromna, i że jego własne położymy słowa: zownie jak natchnienie z nieba proszona.

Lecz pomijawszy to właściwe zdanie ze względu na literaturę polską, nie możemy tego przemilczyć, że Brodzińskiemu wiele dzieje w rozumieniu teoretycznej krytyki, to jest dziś nowej, ojej powołaniu i wyższości, wpada w sprzeczność z samym sobą.

Kto wyżej: „że nowa literatura dorzy do tego, żeby każdy narodowi wiernie w niej malował swoją właściwość" — jakże pogodzi tę zasadę z mniemaniem: — „jakoby badania sztuk pięknych obudziły także w nich zamiłowanie, że przez refleksję możemy przyjść do takiego stopnia smaku, w sztukach pięknych, jakim się podobało naturze względnie jedynie Greków niegdyś obdarzyć" (str. 14.). — Więc krytyka ma nas przywieść do tego, żebyśmy właściwość naszą zatracili w przejęciu greckiego smaku?

Dalej twierdzi szanowny autor, że jak logika i prawa społeczne, tak i prawidła sztuk pięknych są konieczne potrzebne. Co do dawnych pierwszych zgoda. Ale co do prawideł sztuki, wyciągniętych z doświadczenia, z dzieł natchnionych, genjalnych, co dziś się jeszcze w pewnej mierze z prawami, które rządzą społeczeństwem? Któż nadał sankcyę tym przepisom? Dzieje przekonały Brodzińskiego, że wielki, w których wiele rozbierano, nie byli wiernymi geniuszom. „Niestety, że dowody historyczne to zdanie popierają" — mówi autor na str. 6. Dlaczego niestety? Owszem cieszyć się powinniśmy, że tak rozum teoretyczny jak i historja okazują nam nieuchronność wszelkich przepisów sztuki, że przynajmniej w tej mierze wolni jesteśmy od więzów.

Nowe dzieło geniuszu tak samo zmianę sprawuje w systemie poetyki prawideł, jak sprawuje w naukach empirycznych każde prawie wielkie doświadczenie, wielkie odkrycie w laboratoryjum.

Godzi się kłaść doświadczenie za zasadę sztuki?

Wszystko zmierza w teoretycznej części pism Brodzińskiego do praw: konieczności, do policji na parnasie, do powagi: więc to dziś jak

niepowtarzanie, jak niefilozoficznie! Jak to wszystko jedno z drugiem nie rymuje! Jak nie zgadza się z wewnętrznem jego przekonaniem! Artysta tak nie rozumuje. Są zawsze pewne prawidła, jest pewien typ postępowania Artystycznego. Ale takowych poeta, sztukmistrz z doświadczenia nie wyciąga. Znajduje je w samym sobie, we własnem sercu, w umyśle swoim. Podług nich działa. Stwarza je razem z samą rzeczą Artystycznego postępowania.

Krytyki powołanie całe inne. Ona jest pochodnią historyi. Służy ku lepszemu wyrozumieniu ducha narodów, ku wydatniejszemu odzierciadlaniu ich właściwości; lecz na sztukmistrzów żadnego nie wkłada przymusu. Ci mają inną krytykę z nieba, tej tylko słuchają. Poetyka geniuszu jest w jego inspiracyi. A co do technicznych przepisów, o tych nigdy publiczności wiedzieć nie powinna. Bo to zadnej nie sprawuje korzyści. Jak scena, tak sztuka w ogólności ma swoją stronę zakulisową. Źle się wydaje aktor w garderobie z twarzą tynkowaną; tak samo prawie jak malowidła al fresco. Żeby się dobrze wydały, potrzeba na nie patrzeć z pewnej odległości. Podobnie niechaj zdala krytyka patrzy na drobne szczegóły technizne pięknego mistrzostwa, na pewne sekreta i tours de force sztukmistrzów, napowne tajemnicze effekty, które jeden artysta drugiemu przekazuje, nie wdzierając się nigdy do warsztatów. Posąg, malowidło, poema, dopiero natenczas pod sąd krytyka podpadają, gdy swycezy, malarz albo poeta, dzieło swoje wykarze na jaśnią z ostatniem rzeźbiciela czułości błogosławieństwem. Krytyka powinna być skromna, nie szanuje tajemnicy powabu i illuzyi. Cały urok znikne za uchylonem zasłony.

Wreszcie krytyk nie ma czasu do rozważania tych drobnostek, główna sprawa jego jest: poznać istotę charakteru narodowego, ducha stulecia, rozumieć, wyjaśniać ducha społeczeństwa w danym

kg.

zjawisk literatury poetycznej i sztucznej.

Sztuka twórcza nigdy nie da się podciągnąć pod zasady ogólne. Umiejętna analiza władz, mocy i działalności umysłu jest rzeczą psychologii, nie krytyki. Dobrze jest wiedzieć, co się dzieje w duszy artysty-mistrza, kiedy jej najgłębsze rozkrywa tajniki. Ciekawość ludzka tam nawet przedrzeć się usiłuje. Lecz chcieć z postrzeżeń ulotnych, ze tym względzie (to jest z doświadczenia) wyciągnąć pewne prawidła, pewne przepisy dla innych artystów: na jedno wychodzi, co chcieć ustroje systema uniesień genialnych — i zbudować teoryą natchnień! Co być nie może.

Poetyka Arystotelesa miała niezliczoną liczbę komentatorów. Minturnius, Castelvetro, Riccobon, objaśniali ją i tłumaczyli. Vida i Skaliger pisali po łacinie sztuki rymotwórcze; Sybilety, Boileau, Ronsardy i Wokeliny po francuzku; jeszcze przed nie. śmiertelnym i nieoszacowanym Boalem. U nas Sarbiewski pisał de perfecta poesi, nim Fran. Dmochowski, dziedzic tylu doświadczeń, wydał polską sztukę rymotwórczą.

Wiedzą się obrócić te wszystkie usiłowania, zmierzające ku ściągnieniu inspiracyi poetycznej z nieba na ziemię?

Bardziński utrzymuje, że imaginacya, czucie i dowcip są warunkami, a sztuka dopiero istotą poezyi. Od Baumgartena do dnia dzisiejszego — nikt nic podobnego nie wyrzekł.!! Chcąc poprzeć to zdanie, cytuje Szellinga, Kanta i Jana Pawła Rychtera.

Szelling w miejscu przytoczonem zaleca sztukmistrzowi pracę, pilność i rozwagę. Bardzo sprawiedliwie. Artysta powinien się uczyć i pracować. Tak samo rozumie Rychter. Lecz stąd daleka jeszcze droga do przepisów, które autor sztuce narzuca.

Winna miejsce *) Tak mówi Szelling o tego względzie:

Schon laengst ist eingesehen worden, dass in der Kunst nicht alles mit dem Bewusstsein ausgerichtet wird, dass mit der bewussten Thaetigkeit eine bewusstlose Kraft sich verbinden muss i. t. d. Co znaczy

*) Dzieło: Ueber das Verhaeltniss der bildenden Kuenste zu der Natur.

po polsku: „Oddawno już poznano, że nie wszystko dzieje się w sztuce z rozmysłem, czyli wewnętrznem przeświadczeniem, że to działalność, z której sobie samo sprawy zdać nie umiemy, którą mamy we własnem uczuciu, potrzeby się uczuć z siłą, której nie pojmujemy, która działa w nas bez naszej wiedzy!" — Kto przenika do istoty schellingjanizmu, nie znajdzie tam utwierdzenia i sankcji empiryzmu estetycznego. — Jan Paweł Richter, w tomie dziele, na które się Brodziński powołuje, wyraźnie mówi: „nawet najdzielniejsza w duszy poety na tem właśnie zależy, czego on sam nie pojmuje"*) Antropologja Kanta, którą autor takie umieszczania swoje motywuje, ledwo nie tak się ma do pojęć niejasnych dzieł tego filozofa z tego względu, jak mineralogja Wernera do mineralogji Hauyego.

Wyznać trzeba: Brodziński usiłuje utrzymać w dawnej powadze i wyższości empiryczne prawidła gustu. Jak może, podnosi z upadku scholastyczną rutynę. Zarazem z samym sobą jest w niezgodzie. Dopiero wyrzekł: „Gdzieś badacz piękności utworów, którymby przy rozkładzie onych nie postawił ich życia" — a w tejże chwili przyznaje Arystotelesowi wielkie zasługi z nadania prawideł. W rzeczywistości nie wierzy nic pewnego, żadnej przyczyny, żadnej ciągłości. Brodziński zdaje się być podobny owemu rolnikowi, którego nasienie na ziemi rzucone wiatr na obrony rozprasza. U niego krytyka potrzebna i niepotrzebna zarazem, szkodliwa i pożyteczna. Ledwie co powiedział, a już zdaje mu się, że za wiele powiedział. Własnych obcia się mniemań. Nawet temu nie dowierza, co postrzegł niego jest prawdą. Wymownej kazuistyce umiarkowania, zapomniał podobno, że nigdzie nie potrzeba większej w myśleniu konsekwencji, jak w estetyce. Gorliwie przestrzega pewnej wpisanej miary, wynalazł teorję mechanicznej równowagi myślenia, naśladowcę kalansu politycznego wieku XVIII. W jednem

*) Das Mächtigste ist bei ihm das Unbewusste. — Vorschule.

72

tylko wybija z kluby: w odrazie od wszelkiego mocnego wyrażenia na jaw tego, co się wewnątrz nas dzieje. Co napisał, to zaraz zaciera. W przepisach sztuki tak daleko zakochał się, że takowe z estetyki przeniósł do psychologii. Radby nawet podciągnąć pod nie wszystkie uczucia i namiętności poetyckie. Artystów uczy jak stwarzać mają, a publiczność, według jakich zasad ma pojmować ich dzieła. Rozprawa jego, o Egzaltacyi i Entuzyazmie jest z pewnego względu poetyką uczuć i uniesień. Jak drugi Arystoteles szuka, i zawsze prawie znajduje punkt środkowy w tajniach psychologii. Duszę ludzką wystawia sobie na podobieństwo żelaznej trumny proroka w Mecce, o której wieść rozniosła, jakoby się utrzymywała w powietrzu bez żadnej podpory, pociągana jedynie na różne strony mocą magnetyczną. Zapomniał li sławny autor: że wielka równowaga jest stagnacyą? Gdzie jest równowaga, tam nie ma ruchu, tam i życia niemasz. Tak się dzieje w świecie dynamicznym i moralnym. Tu samo stałoby się w literaturze i estetyce. Brodzińskie ustanawia środek między oryginalnem uniesieniem a instynktem naśladownictwa. Nie radzi poddawać się samemu genialnemu natchnieniu. Nie radzi takie naśladować drugich. Ale każe postępować średnią drogą między tymi dwoma przeciwnościami, według zasad wyczerpanych z doświadczenia. Taka jest jego teorya krytyki! Podobnież w rozprawie o Egzaltacyi ustanawia różnicę między unoszeniem się i wzniesieniem, między ośmieszaniem a zaślepianiem, między zagrzewaniem a zapaleniem, między zerwaniem a dzikiemi uczuciami. Lepiej pono i daleko wygodniej siedzieć w klatce obwarowanej wewnątrz ostrymi kolcami, jak myśleć i czuć podług tej teoryi. Co większa: nawet w zdrowym rozsądku, w tej najwyższej magistraturze umysłowej Brodzińskiego hierarchii, upatruje on oznaki nadużycia. Jak gorliwość wpada w zarliwość; jak zapał rozniecza się na zgorszenie; jak z rozmyślania można wpaść w abstrakcye i tak znowu zdrowy rozsądek wpaść może w samolubstwo i zachłystrzaństwo egoizmu. Varia ta władza, Karide uczucie ma swój kodeks i swoje przepisy. Czemuż nie?

Worakior przed niewielą jeszcze laty — chciano niemal i rozum nasz obwarować. Znany jest ten słowny frazes: „Głowy polskie zrobione i przyzwyczajone do prostego i jasnego myślenia toku, ufają w potrzebną miarę, a nie nadto mądremu."

Szkoda, że autor nie miał na uwadze tych słów Jana Kasprowicza: „Niechaj nikt zbyt światło nie dzieli. Wielko duch, z korzonkiej ulany miedzi, z ruin się składa. Cechowań umysły, jest to chciej krystalic linie podziałkowe na stupie powietrznym i brzegi przestrzeni w kwadraty." Wielkie w tem rozumienie. Tłum zaiste nierozsądny, jest sprawność w umyśle naszym; we własnem sercu mamy burzę, w duszy naszej mamy rozstrojenie. Ale temu żadna rozprawa o egzaltacji i entuzjazmie nie zaradzi. Są inne na to środki.

Ledwie niestety u nas w urzędowanie wyznaczy naukom i sztuce poniżone, gdy natychmiast zjawili się prawodawcy wszystkich władz i sił moralnych. „Dobry jest dowcip" — pisze Pawanarius — ale niechaj nie będzie zbyt rzadki i prędki. Dobra imaginacya, ale niechaj dziwactwa nie wydaje" — „Potrzebna jest imaginacya" — woła ks. Golański — ale niechaj nie przeraża"... Toż samo zaleca Eurekinus Słonacki:... Czytałem „Piekło" Dantego, „Raj" Miltona i tragedye Szekspira, a nigdy mnie olbrzymia, dziwotworna imaginacya tych ludzi nie przeraziła. Nie pojmuję, dlaczego miał Bajron odstąpić od natury. Odstąpił, ale chyba od sielskiej natury. W przyrodzeniu w duszy artystycznej dwie są strony: jedna jasna, druga ponura... Gniadecki pisał przeciw metafizyce, której u nas nie było. Dantyzmus powstawał na ideologów i umysłowców. Niedawno ktoś oświadczył się przeciw mistycyzmowi. A teraz Brodziński, pochwaliwszy jednych i drugich, w imieniu dobrego gustu, zaostrzył pióro swoje na nadużycia entuzyazmu.

Potrzeba więc za godło narodowe: „nic nadto".

151 7/5 30.

Osoby i opinie.

Co powiemy z tego względu, zdaje się być takie godne uwagi nieprzedrażnych czytelników:

U nas zdania i osoby tak są jeszcze ściśle połączone z sobą, że prawie nigdy pierwszych dotknąć się nie godzi bez obrazy drugich. Jeśli mąż poważny, znamienity obywatel, zasłużony w kraju urzędnik, weźmie pióro do ręki, niepokutnie jego osobiste przymioty i akademicki nabyta sława ponoszą w niższej niveli gdzieindziej, do rozszerzenia i utrwalenia jego literackiej wziętości. W Polsce osoba nadaje wartość opinii piśmiennej, nie zawsze, ale najczęściej, i tak rzadko, że o tem wspomnieć trzeba. Charakter moralny, urząd, nieraz majątek, jednają tu poważanie zdaniom, któreby same przez się, bez żadnego względu na osobiste pobudki, nie wytrzymały bezstronnego sądu. Powiedzcie zdarza się nam w „Kurjerze Polskim" podać w wątpliwość tę lub inną opinię tego lub owego ziomka literata, którego cnoty moralne, zasługi obywatelskie, a nawet niepospolita zdolność autorską w powszechnem mamy. W takich razach nigdy nie obeszło się bez dotkliwych przymówek i bolesnych narzekań czy tego dnia, czy nazajutrz, w mowie ustnej i pisanej: „Oto ubliżacie zacnym ludziom, mającym takie poważanie! Uwłaczacie narodowej wzięci, narażając samą literaturę na upadek niepohamowanej śmiałości sądu. Nic u nas niema świętego; wszystko sobie lekce ważycie, nawet starą, uwieńczoną zasługę." Te i tym podobne zarzuty się dowodem — najprzód: szlachetnego charakteru ziomków i uczuć wdzięczności, okazującej zawsze dobroć serca i wspaniały sposób myślenia, wdzięczności, dla której to wszystko jest święte i nietykalne, co wyszło kiedykolwiek choć najstabszym związku z osobą, bliższej

przedmiotom publicznego szacunku, — a powtóre: jest to dowodem małej jeszcze znajomości wielkiego świata i dobrego tonu, panującego w dzisiejszej literaturze europejskiej, gdzie nieprzekonywa granica rozdzielono osoby od zdania, ludzi od pisarzów, obywatela od autora. Różne to bowiem i bardzo dalekie rzeczy. Najuczciwszy człowiek może być miernym pisarzem; i to go bynajmniej nie krzywdzi. Nawzajem wielki pisarz może czasem pobłądzić jako człowiek w zawodzie społecznym, co jest nierównie większe przewinienie. Najgorliwszy wzgórnik może być miernym poetą, na którego upadek zasmuca się wierzchołek Parnasu, że tak powiemy, nieżyciowe, kiedy jeszcze był w powicu, zaszpiły się planety. Najzacniejszy obywatel może się czasem omylić w uczonem zdaniu. Niemasz przeto żadnej powagi bezwarunkowej w tej wolnej rzeczypospolitej literackiej; kto się tu nadyma, prawdziwie stanu pychą grzeszy, jak mawiali starzy Polacy. Kto pankuje, kto się wywyższa nad innych, kto litościwie wzrusza ramionami, albo z piętra mówi, nie wie co czyni. Niemasz żadnego zdania, którego by w rozmyśl krytyczny wziąć nie godziło się; nadostatek niemasz żadnego ubliżenia osobie z tej przyczyny. Charakter, wywyższenie (dostojności) nic nie ważą, kiedy prawdę rozróżniamy od nieprawdy. Nie przeto ten jest poważny i dzielny w nauce, że się znamienitym wrodził, lub zostać obywatelem, że zasłynął w powołaniu swojem, ośmy go wszyscy uchwalili i pomieścili w poczet dobroczyńców ojczyzny; nie zaiste! Ale z tej jedynie przyczyny, że przez ciągłą usilność, biegłem znawstwem, nabytą wprawą, albo zwłaszcza darowanym od natury talentem, którym mu natura pochlebiła, przyszedł do tej powagi i wrzętości literackiej. A nawet w ostatnim przypadku, jeśli tenże znamienity pisarz ubrdzie w swem rzemiośle, jak nieraz się zdarza,

jeśli razem z ogólną masą pojęć niektóre, do których nie postępuje w swoim zawodzie; jeśli da innym ubiedz przed sobą znaczną przestrzeń; w takim razie jego opinia, jego literacka sława, już tylko historyczne miejsce zajmą w nauce, a on sam będzie jako umarły pod tym względem, chociby zresztą rozkwitał w zupełnej sile i wzorowem zdrowiu lat męzkich. Jak twardą powinności wkłada nauka na tych, którzy się jej poświęcają. Takim musem niewoli ich do niewczasów. Nic łatwiejszego, jak umrzeć w literaturze. Wielu taka śmierć z przed oczu naszych usunęła. Często kroi jedno przywidzenie, jeden moment wyjścia z trudu albo jeden krok nieroztropny, już nas wstecz ciągną ku zastałym wyobrażeniom, wywodząc z gruntownego rozumienia natury, obecnego czasu i ludzi. Postęp duchowych wyobrażeń jest jako potok szeroko z górnego zdrojowiska rozlany, unoszący w niezmierną dal to wszystko co spotka, nawet nadbrzeżnych kwiatów obrazy, które się na jego szklanej malują powierzchni, i myśl płoche, że go jaka zapora wstrzymać zdoła. Na drodze tej rzeki stoją tu i owdzie natrafione wyspy, są i mielizny, gdzie czasem osiada statek z ludźmi. Takie nieruchome stanowiska wśród powierzchownego ruchu w umysłach znajdują się dwie. Nic łatwiejszego, jak umrzeć dla wielkich myśli — i zboczyć na stronę z szlachetnej ich linii. Nic łatwiejszego, jak osiąść na mieliźnie zgwiżdżeń. Kierować zdaniem ludzi, podpadających takowemu nieszczęściu, nie jest to zapewne ubliżać ich godności. Poważamy osoby, hołdujemy cnocie, miejmy we czci dawniejszą zasługę; lecz tego względu nie rozciągajmy nigdy do ich opinii. Pierwsze, nie drugie, są nietykalne. —

O krytyce i sielstwie.

159 – 16/5 30.

W środowym numerze „Dziennika Powszechnego" czytamy artykuł: „Co są pranotta". – Jest to nowa protestacya, zdziałana przeciwko dążności rozpraw o „krytyce i egzaltacyi". Postrzegamy, iż żadna teraz usilność nie podniesie nachylonej do upadku prze. pisów teoryi i systematu policyi na Parnassie, skoro zdanie tak zna. komitego literata, jakim jest Brodziński, wspaniale zalecające owe syste. ma, nie trafia do przekonania wszystkich czytelników.

Podciągnione krytyki pod nidok naukowy, a bardziej sprytownie omylnych pojęć, jakoby tej nauce stwierdzą władzę ustawodawstwa i karności, sprawi nie mało szkody w teraźniejszej literatu. rze polskiej. Zatem trzeba zwracać bezbrzeżny baczenie czytelników na rzetelną powołanie i obowiązki krytyki, żeby nie te prawdy w ich rozumieniu powoli nieuwierdzały.

Miejmy to zawsze w pamięci:

Główną najpierwszą powinnością krytyki umiejętnej jest: wy. badać, rozumieć i systemą pojęć i wyobrażeń, czy, zapadłej w prze. szłość, czy obecnej cywilizacyi. Literatura, zamykająca w tworach naukowych, poetyckich i kunsztownych ogólną masę owych pojęć i wyobra. żeń, wzięta w rozmysł krytyczny, ułatwia wykonanie tej pracy. Kry. tyk przysparza materyału dziejopisarstwu. Zbiera, rozbiera, porządku. je i buduje historyi. Opowiada „co było", wystawia w istnej prawdzie „co jest". Ale nigdy nie rozkazuje, nie rządzi. Nie mówi, że „tak, a nie inaczej, ma być". – Jak numizmatyk z medalów odkrywa i ustanawia

pewne daty; jak heraldyk z znaków, figur i godeł na herbach wyjaśnia wątpliwe zdarzenia — i powielekroć niesie wspomnienie rozumowaniem i kombinacyi historycznej; jak na ostatek geolog z żył kruszcowych we wnętrznych ziemi pokładach, z gór, kamieni i minerałów na jej powierzchni zgaduje dalekie przeszłość natury: tak samo krytyk przenika do istoty ducha historycznego ludu, rozważając pomniki jego artystów, dzieła jego mędrców, pieśni jego poetów.

Takim krytykiem był Winkielman co do plastycznych pomników starożytnej Grecyi; takim jest Lelewel w naszem krajowem śledztwie dziejopisskiem; takimi są Szlegelowie we względzie poezyi wszystkich niemal wieków i plemion. Że tylu innych sławnych pisarzy nie wspomniemy.

Ale postrzeżenia: obserwacye, jedyne, drogie nabytki tej przeszłej pracy, żadnego przymusu nie wkładają na żyjących pisarzy i artystów, którzy są, albo chcą być reprezentantami swego czasu. Tem mniej słowiczywać mogą na przysłałość prawidła, wyciągnione z rozbioru krytycznego dzieł umarłej lub konającej cywilizacyi, jak n. p. bryła klasyczna grecka lub rzymska naśladowana z greckiej, jaką jest dawniejsza francuzka. Dlatego dobrze powiedział F. B. O. w „Dzienniku Powszechnym", że prawidła Arystotelesa są pomnikiem cywilizacyi greckiej, zebraniem w całość, rozbrązowieniem jej dzieł; ale nie mają mocy prawodawczej.

Ten jest naukowy widok krytyki i prawideł. Z prawdą czytelnicy uczuli Anglicy i Niemcy; Francuzi zaczynają wchodzić w jej rozumienie. Z kolei i my Polacy wyrozumieć ją powinniśmy. Że atoli to nie tak łatwo, jak się zdaje, przekonywają następne wyrazy Brodzińskiego:

„Ludy słowiańskie, tyle w pierwiastkach swoich do Greków zbliżone, najłatwiej powtórzyć mogą dawny prosty i szlachetny smak grecki." (strona 88.) —

Co jednak być nie może. Nigdy się helenizm nie odrodzi w słowiańszczyźnie.

żnie. Władzyn krajo smak grecki nie zrodzi powtórzony. Czynione ku temu usiłowania skutek po wszystkie czasy zawodzić. Napróżno chciał Rzym nie pokolenizować rozumu i uczucia swoje, - chociaż własnemi swymi pa. trzał na schyłek greckiej cywilizacyi. Jedyna rada, któraby teraz słowiańskim pisarzom i artystom w portrecie iść miała powinna, jest ta: ażeby niczyjej nie słuchali rady; żeby we własnem sercu pię. kno i piękność wynaleźli, nie zważając na obce przepisy i wzory. Takie i tym podobne wyrażenia w dziele szanownego autora zniewalają nas do powtarzania spowszedniałej prawdy: że kogo opatrzność z rzadka powołuje czy na poetę, czy na artystę, czy na wielkiego pisarza, ten zapewne lepiej wie co mu służy, a czego się wystrzegać powinien, aniżeli wszy. scy razem krytycy. A kto nie ma wrodzonego daru, temu przykłady nic nie pomogą; zawiodą tylko u małych ludzi chęć dostania wielkiej sławy.

My przeto, fabrykanci artykułów gazetowych, nie wzywamy - jak pisze Brodziński - do anarchii i rozpasania imaginacyi, w imieniu fi. lozofii; ale ostrzegamy krytyków, żeby się przemocą nie wdzierali w gra. nice twórczego ducha. Ubolewaniem naszem jest, podać w wątpliwość zda. nie sędziów nieustawicznego areopagu, obwieszczających doświadczenie i naukę po. mocą jako środek podniesienia literatury. W imieniu historyi filozo. fii i historyi wzywamy wszystkie talenta Polski, wzywamy tak pięknie o sobie nadzieję, żeby szukali natchnienia w niebie, nie na ziemi. Bo tylko to jest piękne i wielkie, co stanęło ponadto i Słowem: otwartą wojnę wypowiedzieliśmy ciasnemu empiryzmowi.

Nazbyt poważamy osobisty charakter, naukę i zasługi szanownego pro. fesora, żebyśmy chcieli ze śmiesznej strony zdawać niektóre jego opinie co do doskonałości literatury polskiej. Ale niechaj sam przyzna Brodziń. ski, nie pobudzają-li do tego owe zalecane przezeń zdrowe, proste i serdeczne uczucia, owe powszechne zamiłowanie w cnocie, ów widy. lizm, który on poczytuje za podstawę prawdziwego smaku wszech. niej poezyi. Trudno pojąć, co znaczy podstawa poezyi. Czytelnicy np. nie mogli rzec w duchu dziennikarskim, że i my kiedyś byliśmy widy.

liźnie, w tej Arkadyi uczuć; ale że na stole jesiennej pożatki, zwiędłby kwiatki pogotne dla oka?... że wichr północny połamał drzewa w tej cichej zagrodzie?... że węgi się zakradł do tego raju?... a od tego czasu, ciernie, głogi, osęt, w wielu miejscach chwasty i zielska pasożytne rodzą tą krainą balsamowych ziół, gdzie miodu i mleka tak obfite płynęły? Któż z nas choć raz na życiu swojem nie był w tej arkadyi uczuć i wdzięków? Ale zararem: któż nie musiał wyjść z tego ustronia? Czyliżbyśmy nie mogli powiedzieć: że teraz milsze dla nas wycie psiarzyków z starego gmachu na wpół zapadłego w gruzy, aniżeli odgłos fletni pasterskich i słodkie dźwięki sielskiej fujary? Różne są gusta na świecie. Czyliżbyśmy nie mogli, bracie coraz dalej w tę romantyczną jeremiadę, w te fantastyczne przywidzenia wyrzec jaśnie: że wolimy teraz przesłuchiwać się szelestowi nietoperzów, poświstowi wichru i wrzaskowi, niżeli westchnieniom niewinnie genialnych chłopasów i pasterek? Żałosny Dafnisie! skromna Chloe! któż nie uwielbiał naszego pokoju, wdzięków i cnoty? Ale nie czas teraz myśleć o Tatrach i zdrojach, o wrzeniu waszych strumyków i bieleniu kóz. Różne są gusta, przeszedł i ten zmieniściałego sielstwa. Wszystko to moglibyśmy powiedzieć, przydając nadto: że wolimy cichość klasztorom naszego do dumań i rozmyślania nad owem: Sic transit gloria mundi, albo podziemną katakumby, niżeli ciszę dolin, pól i zielonych gajów, gdzie brzmi mazurka zefirów świeżemi wiosny tchnieniem. — Kto z Książki wyku rozpaństwa dziwne losy rodu ludzkiego, który uważa jako się to wszystko zachmurzyło i popłatało w nieodmotanej gmatwaninie — Chrześcianin wyjdzie prędko z tego sielstwa. Przypasze do bioder słowo, nice, zamieszka na puszczy; Dante albo Ulopstok, nie Teokryt z Karpii. olim, będą jego ulubieńcami.

Ale mniejsza o to. Przestajemy na oświadczeniu: że idylizm bardzo jest piękny i zajmujący w utworze sielskiej imaginacyi, w takim n.p. poemacie, jakim szanowny autor zbogacił literaturę naszą, wydając swego „Kiesława", ale, że nie wypada uwarzeć sielskiej muzy jako podstawę wszelkiej poezyi w rozprawie krytycznej. Jest zapewne sielskości w charakterze naszego narodu,

ale są i inne strony tego charakteru, dalekie od „niewinnie genialnego" śdy-
liznu. Nie same gaje i dąbrowy na ziemi polskiej, ale także granitowe skały i
przepaście, a w klimacie tutejszym są burze nawalne i piorunny – jak i w hi-
storyi. Na to wszystko krzyżyk względ swój obracać powinien, nie podsu-
mując właściwego sobie upodobania za wskazówkę narodowego smaku. Zre-
szta powiedzmy z Horacym:

„Scriptorum chorus omnis amat nemus et fugit urbes".

Winnam miejsce dzieła swego mówi Brodziński: – „Mało które z
naszych pism periodycznych okazało stałe pewne i stałe dążenie; moie
w nich każdy, jak na tablicy publicznie wystawionej, pisać co się podo-
ba." ... „Thurzyc" nasz „Pszczółki" nie jest taką tablicą. Nie jest nią i „Dziennik
Powszechny." Oświadczamy wyraźnie, że dziennik „Thurzyca" w przedmio-
tach estetycznych jest: podkopywaniem i wywracaniem wszystkie zasady
zwierzchnictwa i mistrzostwa krytycznego, które szanowny autor w swo-
jem dziele ustanawia.

Nie podobały się Brodzińskiemu drobiazgowe pisma periodyczne.
W nich główny przyczynę złego upatruje. Jakie jest to złe? – Nie powo-
łuje się filozofii stałe dziennych plotek i listów gończych. Czemuż
nie? w Niemczech wychodzą filozoficzne ćwiartkowe i półarkuszowe
dzienniki. Takim jest n.p. „Ios", do którego redakcyi należał Gorres i
wielu innych literatów. Czy in quarto, czy w broszurce, czy w ulot-
nem pisemku, prawda zawsze jednaka; czy z katedry, czy obok listów
gończych, czy wreszcie na tejże samej kolumnie, która podaje do wia-
domości publicznej, że zginął mały szpic angielski. Ale na nieszczęście
„Thurzyc" nasz nie uczy filozofii; nie miałby moich czytelników. Jest
„Thurzyc" z starego końca literatury naszej tylko, że trzeba się uczyć filo-
zofii; zdanie to, jak moie, popiera, ogłoszeniem wszystkim wobec i Narodowi,
słowa o tem niedbać należy: in hoc signo vinces – w tym
znaku zwyciężysz.

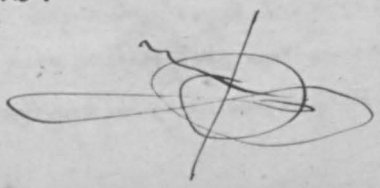

O grze Chopina.

(17 Marca 1830 o 11½ wieczór)

Wracam z Koncertu Chopina, tego artysty, którego słyszałem grającego w 7mym roku, kiedy był dopiero nadzieją... Jakie dziś gra pięknie! co za biegłość, jaka równość! doskonalsza zgoda między dwiema rękami nie jadalna. Gra z taką pewnością, tak czysto, że jego Koncert możnaby porównać do życia cnotliwego sprawiedliwego; żadnej dwuznaczności, fałszu, przesady. Zachwyca też, rozrzewnia, ale nie dziwi. Najprzód, że największe trudności pokonywa z największą łatwością; potem, tak jest cały oddany jemu samemu muzyki, którym tchnie, oddycha, że zapomina o przystrojeniu. W całym tym Koncercie nie było wcale tych tutti fortissimi, tych airs de bravoure i t.d. — —

patrz str. 44.

196 25/6 30.

O Zaleskim.

Pisał wczoraj o czem? O poezji! Niewdzięczna praca. Pisać do „Kurjera" dla wielkiego ogółu czytelników o sztuce i poezji Zaleskiego, daremna praca. Jak białość wzrok ludzki rozbija, tak ją na drobne atomy rozbijają wrażenia, kiedy je ujmiemy w zimny opis, albo podciągniemy pod naukowe pojęcie. Dzieło co jest jednem tchnieniem, rozrywać w tylko w duchu żyje, może być coś niepoetycznego, a nawet i mniej filozoficznego? Nareszcie przytoczenie, jakie z tego poetycznych rozumowań wyciągamy, jest statyczne, nieruchome i niezdolne, a zatem martwe; a sztuka jest ustawicznie w ruchu, w życiu, w odmianach! Tylko umarłego poetę dobrze, sprawiedliwie ocenić można, albo wtenczas, kiedy mox jego za życia zemdleje w zbolowaciałej starości.

„Ale Karidy żywy sztukmistrz w sile swego wieku i potwór: lat nazbyt ma prawo zawstać na krytyka: „nie zakreślaj mi sfery, nie opisuj mnie w pewnej mierze, nie mów, że ja jestem taki, a nie inny, bo źle omyliłeś.“ Chcieć uczynić charakterystykę takiego poety, a chcieć pisać na bieżącej wodzie, to prawie wszystko jedno. Jak litery na piasku rozsuwają się, jak się rozpływają w wodzie; jako się dźwięk na powietrzu rozprasza: tak są marne i znikome pojęcia krytyki, chcącej rozsądzić dyktatorskiem zdaniem w nadziemskiej krainie sztuki „Par pari gaudet!“ Każdemu poecie służy to samo prawo, jakie mają wolnych rzeczypospolitych obywatele: że tylko przez równych sobie sądzeni być mogą. Z tej przyczyny wyroki krytyki tak rzadko bywają prawomocne. Dlatego tak często odwołują się do nich artyści, wrodzeni do współczesnych, a jeśli ci im zadość nie uczynią, to do potomności. Po tych postrzeżeniach, bardzo potrzebnych ku ukróceniu pewnej pozorności zarozumiałego krytycyzmu, idź powiemy o autorze „Rusałek“. Każdy ustanek tego poety trzeba uważać nie tylko w systemie jego własnej indywidualnej fantazyi, w systemie jego imaginacyi, ale także w systemie ogólnym tej naszej poetycznej literatury naszej, niejako w architektonice idealnej jej effektów. Różna jest właściwość, i nie jednakie pierwiastki znamię poezyi Zaleskiego. Narzuconego – i nie bez słusznej przyczyny – poezyi zgasłych plemion, których potomni ojcowie wywodzą z zapadłego zakątu. W rzeczy samej jest on historyczny; szczery jak prawda dziejów, realny, rozeznawający swoją własną światłością to, co minęło. Lecz z innej także strony nastręcza się uwadze: z punktu epicznego fantazyi. Wszelki realizm, szczególnie historyczny, zmierza do postaci, do form statecznych, określonych, widownych. Wszelka fantazya zmierza do tonu, do muzykalności. Muzyka służy fantazyi; figury stają się poetyckiemi realizmami. Z tych dwóch pierwiastków, że tak powiemy, składa się poezya Zaleskiego. Ton rozumieniem pojmuje,

my jego „Rusałki" i jego dumy historyczne. Dwa ostatnie kwiecie poetycznego świata. — Jaśniej rozwiniętą są te wyobrażenia w piśmie: „O literaturze polskiej", które ma być podane do druku. Zresztą pod względem zewnętrznego kolorytu, przyrównałby można poezye J. B. Zalerskiego do ochotnych ogniów w mroku; są one na kształt zasłony Rusałek „z rubinowych iskr jutrzenki". Sztuka pisania jemu tylko właściwa, którą on sam dla siebie wynalazł! — Taki jest styl Zalerskiego. W systemie effektów dzisiejszej prozaicznej literatury polskiej, sztuka jego zdaje się być elementem ruchu, biegu, wiatrem, strzałką, powietrzną, rozumną, działającą siłą sprężyny, i wszystko porywa z sobą siłą lotu. — Ale rzecz jeszcze postarzamy: że tego jeszcze krytyczne, opisowe, dostatecznijszego wywodu potrzebują.

Edmund prior Stef. Witwickiego
Kurjer Polski N. 14 1/62 29.

Coś Natwijskiego, jak miłość się zmienia? Z czego się kobiece serca? Uniesienia serca bogobojnego, najgorętsza modlitwa, najczystsze łzy, najpiękniejsze natchnienia poety, wszystko to gdy przemówi do tego wszystkiego pustego mamji i zły, zerwie.

Od jednego tchnienia, od jednego z nich najlżejsze rozwiewa się cisowe, tak łatwo kartami obrócić można w powietrzu, najgłębsze myśl, łatwe najdrobniejsze uczucie.

Mądrość jest ... — mądrość płacze w cnotliwej cierpi dziatek? A jeżeli

malarz się na Parnasie polskim
dowiesza kartuszy, który z tych
braci, k tego obrazu wieszczów
nad wszystkich się na głos temi sło-
wieszczami w bitwie bezimien-
nym do romantyków i klas-
ków polskich:

I jakby wiedząc tych jeszcze innych mistrzów
Wokół się nawet białe marom wieszczów chwały
Na marach niezrzeszona jest trudna, bo kto z braci
tej czyich braci - autorem obrazu wieszczy
jest Michiewicz.

Charakterem wtedy literatury romanty-
ków nazwać jest zapewne zmiłek, bo wszyscy
melancholią, ale pusty z nich kartuszów
stoicy, który tej melancholii jeszcze nie mógł
jest nabrudzić swoim ostrzem, późniejszy wiersz
który się nazwie wonnie, podobnie wskazuje
swoim uczuciom z zawikłaki obrazek k
bitwie, z nie rozwiniętemi jeszcze zapewnie
tendencjami, te swoje wszystkie jeszcze poraz
nać do nowszych powieści.

Znakiem pewnego jeszcze wtedy - nie tworze
nowiana, jak kto chce, ale jest kaprysy, który
wszystko uprzejmy, grzeczny, układny mógł
pójść, zarzekł, nawet swoje bezwzględny w
stronę dworka płynęły jak z rzeźbion. Był tego
bezwzględnego, tworzenia Fortuny. Całe zwierciadło
zapładał na dobrej kolekcji na stercie wiosnie.
A życie jego wojsko tak spokojnie, tak wesoło, jak
ten krzepiący rewolwer ich.

Chociaż tu nie chcę się wdawać w nowe
i jednostajnego toku swoich nowych, z wielu
książkowych, jeszcze cały świat był zamknięty w
sobie zwiedzin - nie wiedział, że się inne

wiecky inne pizhmiejsze rozgorki — nie pojmę,
mat tego, że muzy, byś precież inni bohie na
niemi, inne miniemanie maszey o szczęściu —
i inszem rozumieniem dziel natury i przez
bothech, i innemi myobrażeniami, i innemi
myślami.

Człowiek tym przed wiekiem, ale to nie był pasti-
rzem i rzekomad w gorlach rozczyje dziel
pasterzych, ale to nie był hmyzh. Co wiszkiem
chciał rzeczem rozbharać: ale to nie był Bóg
Dany, uprzejmy, rzeczy i poczciwy mial naj-
lepsze zdrowie ale stawał się zam zdrowym
Ludzi i świecha, pawiskowie natrzmiast
się z tego, co było dla oka i niezrozumiałe.
Czy mało jest takich ludzi?

Ten przyszedszy na wiarę Słowa — nabożna
apelyt — ale z trwogą i cieżem rakzyd się za
Achach, a wiat jego jest papierowym i wiatem;
jak nowe wyobrażenie w teatrze rozmaitości-
-ing sali, skoc i skaranie zwoje uhyst w
dekathach, które przeczyt nad wimiach
hockanki i zrzyhida ustnki, ing zrozumie
uprzewoz ing nauk w nadziei poszthów
i szczęścia jak rozbich mieszkających siemię
która mu zaimie oczy i ciemnie myśle. Ci
wszyscy ingnie, się z tzekuoty, nie boli ich
cudza ziatość, nie pojmuje melancholij
w pieśniach i w myślach innych ludzi.

W mieszkach naszych, w historyj, w natarze
rozum odwrotka, w [illegible] spadek
wiary — jest pewna strona, [illegible] mozny
strony rozmaic mezina. Jeden z tych [illegible]
ma w Niemczech myślat dzieło pod tytułem:
Widoki natury z mozny strony. Dzieło to [illegible]
pięknie ozdobione tych i innych.

Endure ich pamięć o tej całej wenerze Byrona
pierwsze melancholijny jak telechord wiejąc
dalekie wrodzona chłodna, nerwowe spuszczają
Smutek życia chłodna nerwowy nerwowy
Burkujące nieprzytomie myśli dzień i nagły Orchestra Mochowicz
Prawdziwie nocna, przestępna strona w serca i myśl
tak młodego entuzjasty, rzekny Tautor Edmunda, Stefana
Jan Witwicki.

Żałość! zwana melancholią, wszystko to
prolongate tej żałości i myśl liz nie gorzki, jak nerwy
nie nerwowe, Garcie Polskiej, który pamiętnik
w angielskim języku przełożył podlicznowicz. Jan,
my raste książki potrzebuje Edmund Stefana
Witwickiego. Nie mniemam on z zapadłe nauki
(jak rozumie nieuroczy Kaz. Pol.) ale tej jednak
przyczyny, że (jak sam mówi na str. 98) gnała w nim
jakaś pewna straszna, jak żałość echo emocjonalne.
Ta pewna, ta zmutna mroczna brzmiała w
piersiach Edmunda. Od pierwszej interwencji,
imaginacja żywa, czystka, jarkaryzata mu
wszystko w ranny barwie, nie mniej pewne
jakie jest tego z natury i przeterminowane.
Dał obraz mroczny i rozrzutny pełnego,
tak jak Empedokles dawny badacz natury
w stanach wiekach chwały w bratersty
z literaturą dla nauki.

Wytrzymanie jak dwie recenzje tego
dzieła; o pisarzy nie wspomniany, autor
tragedy (w Garcie Polskiej) chciał być, by
wiecznie dowiedzieć. Że ten recenzent
Garety Polskiej tyle mają nadziei otaczają

Ekshibicyzm. /N. 40 – 13/1 30/

Jedno z przeżytków utrzymujących się najsilniej w naszym obyczaju towarzyskim jest nawyk całowania się w rękę na powitanie i pożegnanie. Ekshibicyzm tkwi w każdym człowieku, jedni mają go więcej, drudzy mniej, ale nie ma chyba człowieka, któryby nie lubił się pokazać, zwłaszcza w pięknym stroju. Ekshibicyzm ten ma różne formy, jedni ekshibicyzują się swoją wiedzą, drudzy majątkiem, inni znowu urodą, talentami, a nawet brakami. Ekshibicyzm ten jest tak silnie zakorzeniony w naszej psychice, że nie ma chyba kobiety, która nie lubiłaby, gdy się jej całuje rękę. Ale ekshibicyzm ten jest tak silnie zakorzeniony w naszej psychice, że nie ma chyba kobiety, która nie lubiłaby, gdy się jej całuje rękę.

Kolo pisarzy warszawskich przyjęło z wielką gorliwością, czego się nie należało. O niektórych z nowych chłopskich krytycznych utalentowanych jeszcze nie mogła mowa i nie wypadało. Takie jak i ostatecznych starych umysłów, jakich w Warszawie nie rozumie z Piekarskiem, inni skarżą się, wyjeżdżają, kupy, wszystko do Krakowa przyjeżdżają, nawet zawsze urlopu, talent i natchnienie nie przychodzi. Boże uchowaj nas od ich pochwał w prozie i w kazaniach.

Dwie rozmowy o krytykach – przez S. Witkiewicza

1896 – 25/6 30

Młodzieńcy przytaczają artykuł S. Witkiewicza pod powyższym tytułem zamieszczony w powtórzonym "Kalibanie" – a mający na celu ośmieszenie bezwzględnych krytyków – bezobłędnie w tym dialogu [illegible] w drobie p. Krzesia

i oto jeden z tych reprezentantów tak bezwzględnie, a takim pięknym krytyki naszej wystawił Stefan Witkiewicz. Już to nie pierwszy raz ten pedet krytyczny wojnę piórem, a zawsze trzeźwością i pewnym chłodnym, z widocznym zamiłowaniem stanowiska ze przeciwnych wyzwisk pochlebnych, które to wszystko nie mogłoby obrodzić, co dla strawnego rozrostu jest niezrozumiałe. Czyż niedawno krytyk ten nie wystąpił z rozumnem Pana Jerzego przeciwko rozprawie kamińskiego o Słowackim i Mickiewiczu? Ja sam zdawny się nam czytać potrzebne dziatyby tak rozległych stanowisk niektórych, którzy wszystko pod swój rozkład chcieliby podciągać, który czasem nie rozumie się widzi, rzeczy przeciwnych dla czasu, a czasem nie chcą zrozumieć dla chęci wiary, potykając odwiązywać się bezbronnemu do wyborczych rozmów Witkiewicza wszystkiego ni "Mickiewicza". Tak jest! Pan Jerzy bezbronnie

145

kamieniem odrzucona; bezbrzeżne Sterkuleum
krowiego zgorzkniałego i nauki od naszych
uchylców. Rycerskich nazwisk i czynów
przemienionych wreszcie i utrwalonych
mrowej skopaty nic nasuwa rozumowanie.
Nie istnieje tu antagonizmu tego lub innego zjawi-
ska, bądź literowego, bądź artykułowego,
nie istnieje o umiejscowienie pewnych stanów
wych w umiejętnościach lub sztuce. Skoro
trzeba jednie co do treści istoty zwrócić
uwagę dwoma stronnictwami, z których
jedno powiada, że się trzeba uczyć i zgadzać
a drugie, że bez nauki i nieposłuszeństwa
o wszystkiem rozprawiać potrzeba otwartego
rozumu i sumienia wrodzonego. Wydaje
dalej jeszcze jedynie od znawstwa, pokoju
ki, która wydania płaszcza, rozwija, glonnika.
Nie przyjmiemy się tej potemiki, póki się
jednomyślnie nie zgodzimy na to, że bez
wielkiej nauki i odkrywczych wiadomości
bez wielkiego że tak zdawiony mechanizm
nam myślimy, najstarszych rozsądek nie
nie zbuda. Dobry to jest ułożyć i potrzebny
zgoła - ale w umiejętności bezbrzeżnej
niechaj się każdego nie wynosi nad inne
wtake takie niebezpieczeństwo nazwę,
jaką jest rozum, a nazwę to moc rozumu
wdzięczności, która w stosunkach prawnych,
najczęściej się umiem, jaką jest duch trzeźwej
pamiętania, bez której ostrożna nie wszystkiego
i wszystkiego nie odsiała, który rozsądek
sam uczy ochładzać i wyrozumieć
nie umie, jaka jest wyobraźnia przyjść
najmniej nie wtedy nauki i stroju wszelkie"

kwestyi na jasnią wyrobienie i pamięci, tej bogatej charakterowej stowarzyszenia. Nadto um ewolucyjny, nad to fantazyi wyprodukowania, gwiazdowity, nad to uwieczniający umysł, nad to wszystkie wasze wyższe uczucia jest tak, ugłaskuje wszystko w sobie narzuca nie umiemy, co jest prawdziwy, stoky naszej przepaści, nigdy wszystkowany, niezgłębiony, które tylko stanowi nieskończoność pomnożenia egzystencyi, które wszystko jak na płótnie tak na strunach poezyi wydobywa, tam życie burzliwie odbicie jest i wibracyi, gdzie tam nie może stać się w wierze pięknej, entuzyazmu i uniesienia w poezyi wielkiej i prawdziwej chwały w naturze. Z drugiej strony nie, chcę, żeby pojęcie tym strunom nadawał ich jakiej tragedyi Szekspira np. Hamleta, niechaj wyobraźnie choć jedno arcydzieło ludzkości np. Faust Goethe'ego albo wiersz Lucyana, niechaj wyobraźnie które kolwiek płomienne historyczne uczucie np. wojnę krzyżową albo wiek Perykla, która tyle lat trwała, albo takiego poety jakim był Francuzek Andrzej, niechaj to wszystko pojmie za pomocą strunowego narzędzia. Co powie? Boreśmy się na głos i zawołają: że w tem wszystkiem zdaje nie będzie, tak jak Pan Jezus, jak nieboszczyk mąż Panów Jezusów w siadanej wielkiej myśli i w adamowej stworzenia natchnieniu w siadanej poezyi w siadanej tragedyi zdaje nie nie może. Strunowy narzędzie! Kiedyś ten strunowy narzędzie pojął tajemnicę dźwięku, tonu natury i zagadkę życia? Kiedyś wyobraźnia jest pełnego artystycznego? Kiedyś wtedy jego

stanowiska w hierarchji innych jednostek? Jeżeli powinnością człowieka zostało że człowiek nie jest tam, gdzie być powinien, że powstał tylko jako ruina, jako szczątek, że nie tylko w pewnych momentach na pewnie i na zawsze przychodzi, jakim być i jakim być powinien? Jeżeli powinnością człowieka zostało że człowiek nie jest autotelem, że nawet jednostka wszystko wszystkim rozumie, i jednostka ma zgoła innych wszystek i wszystkich, i nadto na czas od stworzenia świata, a człowiek nie tylko nie przynosi bez tego, ale nawet postępowaniu i naturze swego gatunku, w którym przed wiekami leży i kształci się jednostka niezbędna? Cóż więc z tego wynika? Znamy się nie mniej więcej i wszystko mniemanie na którem cała historja ludzkiego poleży, z którego się stale wszystko wyjaśnia. Daly, jeżeli powinnością człowieka zostało tylko wszystkim, co z wielkim prawdopodobieństwem przez wszystkich uznane, że człowiek nie jest człowiekiem? Ale nie czemu gorszemu jeszcze na zatracenie jednostki dotąd nie było — a jaki wszystkich przykład, — że gdy chcemy sprawiedliwego nie widzimy, że nagle przychodzi, a człowiekiem nie tylko się nie stawia sprawiedliwego, ale nigdy pogardza? Cóż za omyłka mała ma?

Dawniej — najwięcej zgadzaliśmy się wszystkich w czasach dawnego porządku, który wyglądał to co minęło nie wiadomo, czego nie widzi, nie pojmuje, a tem co

movie nastajace; pamiętajcie. Maciejowicka
wtaka zasada egzekucja? zasada sprawiedliwości
historyi; pouczy. artaki? Sanskrycie: ta strona
nortarbu to come jest — gdzie movie?
My inny mamy wiarę.

Spis:

Str.

Excerpt z deklaracji mochiewskiej i pruskiej uczynionej w Warszawie 22go Września 1792 roku . . . . . 1.

Rewizzarzenie Kretscherskiego r. 1792. . . . . 4.

Plakat Czerniszewa r. 1792 . . . . . 5.

Kopia z Manifestu Kazimierza Pułaskiego . . . . 10.

Wiadomości jeneralnej z Lizbony . . . . . 11.

Instrukcja dana p. Bignon w r. 1812. . . . . 12.

Z historyi towarzystwa patryotycznego polskiego (1820-28) . . . #19

Uniwersał Kościuszki z obozu pod Winiarami 2/7 94.

— w sprawie uwięzionego ludu . . . . . 20.

Wstęp z aktu powstania 24/4 794. . . . . 22.

Uniwersał Rady Zastępczej Warszawskiej 28/4 794 —

— w sprawie uwięzionego ludu . . . . . 22.

Ustępy odnoszące się do ludu z uniwersału Kościuszki wydanego 7/5 794 w obozie pod Połańcami . . . . 24.

Postępowanie i statuta odnoszące się do stosunków ludowych wiejskich . . . . . 25.

Wyciąg z dzieła A. Kraszewskiego: o Kontraktach się stosunkach gospodarczych w Polsce . . . . . 26.

Wyciąg z dzieła Lubomirskiego: Ludność wiejska w Polsce od XVI do XVIII wieku . . . . . 28.

Ustępy z Lelewela „Dorównanie 3 konstytucyj“ . . . . 31.

Notatki z Lelewela „Uwagi nad dziejami Polski“ . . . . 32.

Ustępy ze statutu Jana Olbrachta r. 1496. . . . . 36.

Notatki z dzieła Edmunda Stawiarskiego: Stosunki włościan do ziemi i rolnictwa krajowego . . . . . 37.

Ustępy z dzienników r. 1830 i 31 dotyczące sprawy włościańskiej . 41.

Wyciąg z P. Stawiarskiego krótkiego: Ciężary włościańskie . . 50.

Sprzeczności sprawy włościańskiej w sejmie r. 1831. . . . . 53.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.